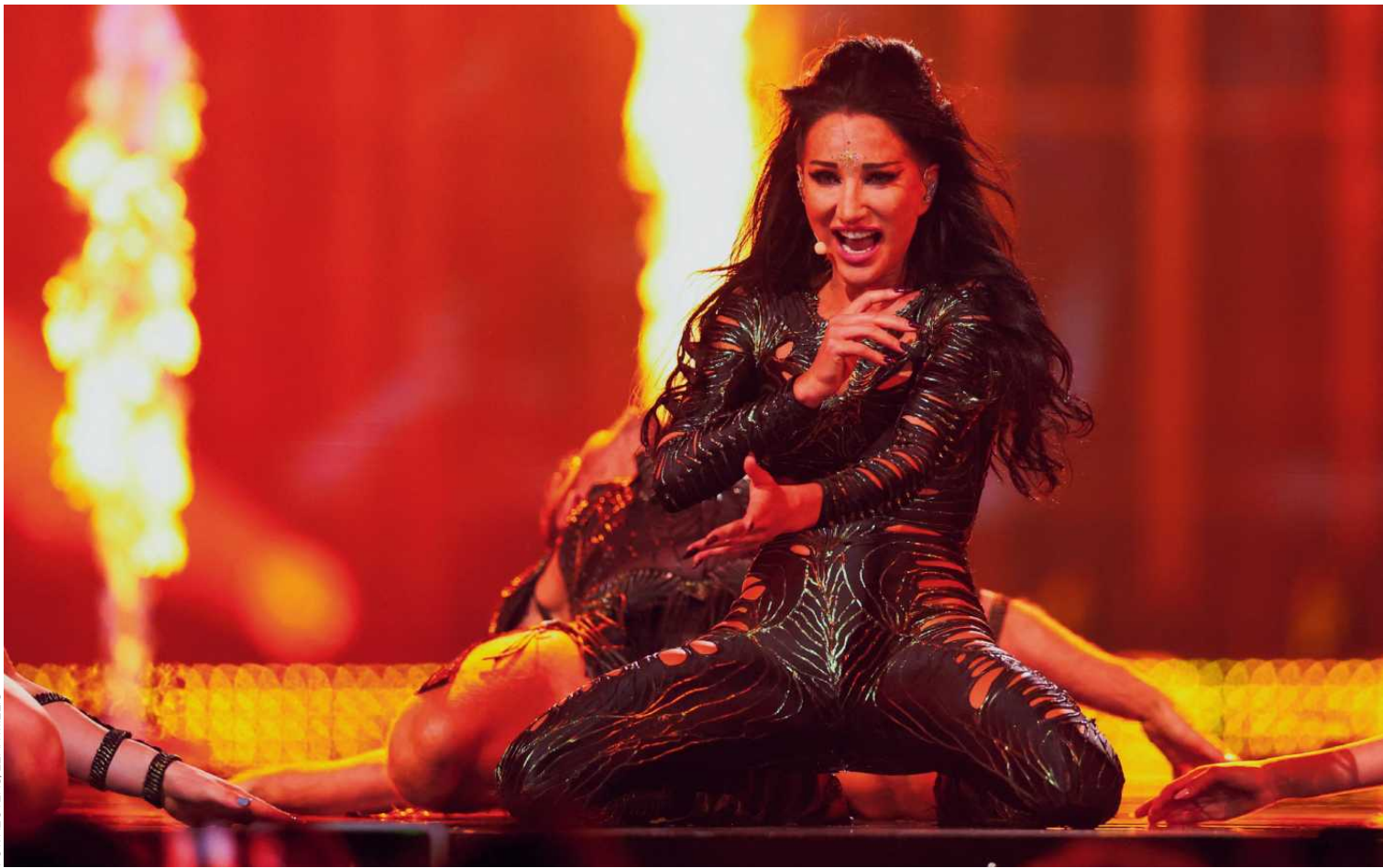




FOT. REUTERS/LEAH MILLIS

Eurowizja 2025

ŻYWIÓŁY SZALAŁY, POLSKA W FINALE

Justyna Steczkowska awansowała do sobotniego finału Eurowizji 2025. Kiedy we wtorek w półfinale konkursu w Bazylei śpiewała utwór „Gaja”, na scenie pieniały się fale, kłębiły wiry, piętrzyły góry i spadały gwiazdy. Żywioły szalały, tancerze z zapamiętaniem prezentowali skomplikowaną choreografię, a Justyna dotrzymywała im kroku. Było też solo na skrzypcach i ognie jak z koncertu Behemoth. Był latający smok, a także podniebne ewolucje samej piosenkarki godne Cirque du Soleil.

• Relacja z półfinału
► Wyborcza.pl

Wojna w Ukrainie

Zelenski dla „Wyborczej”



– Musimy znaleźć z Putinem jakiś format zakończenia wojny. To niemożliwe, żebyśmy doszli do porozumienia we wszystkich kwestiach. Ale są pewne rzeczy, co do których musimy się zgodzić – mówi prezydent Ukrainy w rozmowie z Piotrem Andrusieczką ► **4-5**

Reklamy polityczne

Próba ingerencji w wybory

Na Facebooku zidentyfikowano reklamy polityczne być może finansowane z zagranicy. Na ich promocję wydano więcej, niż wyniosły wydatki jakiegokolwiek komitetu wyborczego – zaalarmował NASK ► **11**

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Wybory prezydenckie 2025

Rekordowa mobilizacja Polonii

W wyborach prezydenckich więcej osób zgłasza się za granicą niż w województwie opolskim. Jeśli druga tura będzie „na żyłki”, głosy Polonii mogą być niezwykle ważne.

Michał Wojtczuk

– Mamy ponad pół miliona ludzi zarejestrowanych do głosowania! Mobilizowaliśmy Polonię do ostatniej chwili. Robiła to sieć ludzi dobrej woli, którą już pięć lat temu zorganizowałem. To blisko 2 tys. osób – mówi „Wyborczej” Krzysztof Lissek, były poseł i europoseł KO, ekspert ds. Polonii, ostatnio dyrektor International Republican Institute w Moldawii.

Polonia amerykańska już nie najliczniejsza

Aby zagłosować za granicą, Polacy muszą złożyć wniosek o ujęcie w spisach wyborców sporządzanych przez konsulów. Termin upłynął 13 maja – zarejestrowało się ponad 509 tys. ludzi.

Przez lata polityczny ton w głosowaniu za granicą nadawali Polonusi w USA, gdzie emigracja była najliczniejsza. W tych wyborach po raz pierwszy spadli na trzecie miejsce.

Najwięcej Polaków zarejestrowało się do głosowania w Wielkiej Brytanii – ponad 135 tys. W Niemczech – prawie 85 tys., w USA – tylko 43 tys.

Michał Majewski, ekspert ordynacji wyborczych, wskazuje, że największą komisją zagraniczną jest komisja nr 486 w Nottingham, gdzie zarejestrowało się 2778 osób. Duże komisje (powyżej 2,4 tys. osób) są też w Niemczech, Holandii, Norwegii czy Belgii.

W wyborach 2020 r. za granicą zagłosowało ok. 400 tys. Polaków. Teraz prawdopodobnie będzie ich więcej. Spośród tych, którzy zapisują się na listy, zazwyczaj blisko 90 proc. wrzuca kartę do urny.

– To może być więcej głosów niż w województwie opolskim. Tam w 2020 r. w pierwszej turze zagłosowało 436 tys. osób, w drugiej – 450 tys. To już nie jest margines. Głosy z zagranicy to właściwie 17. województwo – zwraca uwagę dr Jarosław Flis, politolog z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Pięć lat temu w drugiej turze wyborów prezydenckich zagłosowało 20 mln osób, z czego 0,4 mln za granicą. Polonusi wygenerowali zatem 2 pkt proc. poparcia dla kandydatów na prezydenta.

Jak głosują Polonusi

Jeszcze w wyborach prezydenckich 2015 r. Polonia sympatyzowała mocniej z prawicą. Z blisko 160 tys. głosów oddanych przez Polonusów w drugiej turze prawie 90 tys. trafiło na konto Andrzeja Dudy, a ok. 70 tys. na Bronisława Komorowskiego. Pięć lat później te sympatie się odwróciły. W drugiej turze na Dudę oddano ponad 100 tys. głosów, a na Rafała Trzaskowskiego ponad 300 tys.

W rekordowych pod względem udziału Polonii wyborach parlamentarnych w 2023 r. zagłosowało 550 tys. Polonusów. Aż 45 proc. oddało głos na KO, 16 proc. na PiS, ponad 14 proc. na Lewicę, 12 proc. na Polskę 2050, a 9 proc. na Konfederację. Ze względu na ordynację głosy z zagranicy nie miały jednak dużego wpływu na wynik – przypisano je do okręgu obejmującego Warszawę, która i tak jest bastionem wyborców anty-PiS.

Ale w wyborach prezydenckich każdy głos liczy się tak samo. – Je-

śli druga tura będzie wyrównana, liczba głosów oddanych za granicą może odpowiadać różnicy pomiędzy jednym a drugim kandydatem – przyznaje Flis.

O tym, że sympatie polityczne Polonii ewoluowały, świadczy sytuacja z końca kwietnia: Karol Nawrocki, kandydat PiS, dołączył do polskiej parady w Chicago, ale organizatorzy nie pozwolili mu wygłosić przemówienia.

Polonia lepiej poinformowana

– Wytłumaczenie jest proste: to kwestia pokoleniowa – uważa prof. Roman Kuźniar, wykładowca na Wydziale Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego.

– Zarówno emigracja solidarnościowa, jak i ta trochę późniejsza ma charakter inteligencki, nie jest obciążona historycznymi kalkami. Ja pamiętam wcześniejszą emigrację, ona miała swój etos, ale politycznie była bardzo zacofana.

I dodaje: – Dziś przekaz z Polski nie jest zmonopolizowany przez polityków. Ludzie są lepiej poinformowani niż kiedyś, mają lepszy kontakt z krajem. Widzą, że partie typu PiS czy Konfederacja ściągają nas w przeszłość i na Wschód. ●

Kłamstwa PiS w kampanii prezydenckiej

Hipokryzja PiS. Sami potajemnie wysłali do Ukrainy polskich saperów

Imielski



PiS i Jarosław Kaczyński nie tylko proponowali bojową misję NATO w Ukrainie, ale potajemnie posłali tam polskich saperów. A dziś atakują Tuska, kłamiąc, że rzekomo zgodził się na udział polskich żołnierzy w międzynarodowej misji w Ukrainie.

Od razu podkreślam: decyzja o wysłaniu w 2022 r. naszych specjalistów od rozminowywania była słuszna i należy rząd PiS za to pochwalić. Dziś, na finiszu prezydenckiej kampanii, Kaczyński i jego kompani atakują rządzących, bo liczą na naszą krótką pamięć i chcą odwrócić uwagę od problemów Karola Nawrockiego.

Paliwo dała PiS wypowiedź emerytowanego generała Keitha Kelloga, wysłannika prezydenta Donalda Trumpa ds. Ukrainy, dla telewizji Fox News. Stwierdził on, że USA rozmawiają z Francją, Wielką Brytanią, Niemcami

i Polską o wysłaniu do Ukrainy tzw. sił odpornościowych, gdyby doszło do trwałego zawieszenia broni i rozmów pokojowych. Miałyby one stacjonować na zachód od Dniepru, czyli z dala od linii frontu, choć oczywiście w zasięgu rosyjskich rakiet czy dronów.

– Tusk już nie raz oszukał Polaków i planuje znów to zrobić. Nie ma żadnego uzasadnienia dla wysłania polskich wojsk na Ukrainę. Przypominam, że na użycie sił zbrojnych poza granicami państwa niezbędna jest zgoda prezydenta – stwierdził Jarosław Kaczyński. Prezes PiS dodał, że tylko kandydat popierany przez jego partię, czyli Nawrocki, „może zapewnić Polsce i Polakom bezpieczeństwo”.

Tyle że rząd PiS, czyli Kaczyński, zdecydował o potajnym wysłaniu w październiku 2022 r. do Ukrainy 98 polskich pirotechników i saperów. By ominąć zgodę prezydenta i uniknąć afery, gdyby sprawa wyciekła, skierowano tam specjalistów policyjnych, a nie wojskowych.

Dowiedzieliśmy się o tym dopiero w marcu 2023 r. z artykułu Szymona Jadcza w Wirtualnej Polsce. Potem bardziej szczegółowo tajną misję opisała „Gazeta Policyjna”. Operacja, zaplanowana pierwotnie na trzy miesiące,

została przedłużona do pięciu. Nasi specjaliści neutralizowali niewybuchy i rozminowywali tereny na północ i północny zachód od Kijowa, m.in. lotnisko Hostomel. To tam Rosjanie wysadzili 22 lutego 2022 r., w pierwszym dniu agresji, desant, który miał zdobyć przyczółek do szybkiego ataku na ukraińską stolicę. Po ciężkich walkach Ukraińcy odparli wroga i odbili Hostomel.

W trakcie tajnej operacji polscy specjaliści przeżyli ponad 100 alarmów przeciwlotniczych. Zagrożenie było bardzo realne, funkcjonariusze spali w specjalnych schronach. Na szczęście nikomu nic się nie stało.

Ale to przecież niejedyna inicjatywa ówczesnie rządzących. Kaczyński

w marcu 2022 r. wybrał się osobiście do Kijowa i tam stwierdził: – Sądzę, że potrzebna jest misja pokojowa NATO, ewentualnie jeszcze jakiegoś szerszego układu międzynarodowego, ale taka misja, która będzie w stanie także się obronić i która będzie działała na terenie Ukrainy.

Jak tłumaczył, „współczucie nie może być pustym słowem, nie może być tylko słowem, musi być czymś dalej idącym”. – Chcę tutaj w Kijowie powiedzieć kilka słów, które zwrócone są do przywódców państw Unii Europejskiej, państw NATO. Chciałbym odwołać się do ich sumień, ale także do ich konsekwencji. Oni głoszą pewne zasady, my te zasady podzielamy. Ale jeżeli takie zasady się głosi, to trzeba z nich wyciągać także wnioski – mówił Kaczyński.

Wzywał, by wysłać wojska NATO, w tym polskie, do Ukrainy, gdy wojna się rozkręcała, a Rosjanie stali niedaleko Kijowa. Dziś, gdy front jest daleko na wschodzie i mówi się o zawieszeniu broni, wmawia opinii publicznej, że rząd Tuska zamierza wysłać do Ukrainy polskich żołnierzy.

Cóż, PiS i Kaczyński są mistrzami kłamstwa, odwracania znaczeń i polykania własnego języka. ●

Roman Imielski

PiS i Kaczyński są mistrzami kłamstwa, odwracania znaczeń i polykania własnego języka

Cannes Smaragdowy show na czerwonym dywanie



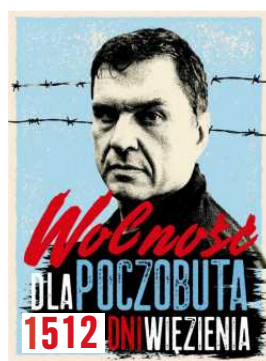
Alessandra Ambrosio, modelka z polsko-brazylijskimi korzeniami, skradła show podczas pierwszego wieczoru festiwalu filmowego w Cannes. Celebrytka pojawiła się na czerwonym dywanie w długiej, szmaragdowej sukni, przyciągając uwagę wszystkich fotoreporterów.

• Więcej o festiwalu w Cannes ► 14

Liczba dnia

712

Tyle rozmiarów mundurów ma polskie wojsko. Ale żadnego dla kobiet. Dlatego żołnierki, których jest w polskiej armii 14 tysięcy, same chodzą do krawcowych, aby przerabiać męskie umundurowanie
► 10



Powstanie miniserial o królowej popu Kto zagra Madonnę

Film o Madonnie zapowiadany był już kilka lat temu. Teraz projekt przejął Netflix, a zamiast pełnometrażowego filmu mamy obejrzeć miniserial.

Pierwsze informacje o filmie biograficznym opowiadającym o życiu i karierze królowej popu pojawiły się już w 2020 roku. Miał powstać w wytwórni Universal Pictures i opowiadać o początkach kariery artystki.

„Mam nadzieję pokazać niesamowitą podróż, w jaką zabrało mnie życie, jako artystkę, wokalistkę, tancerkę i osobę, która próbuje odnaleźć się w tym świecie. W centrum uwagi filmu będzie muzyka. Muzyka podtrzymywała mnie na duchu, a sztuka utrzymywała przy życiu. Jest tak wiele nieopowiedzianych, inspirujących historii, a kto lepiej niż ja mógłby je opowiedzieć. To bardzo ważne, aby podzielić się jazdą na rollercoasterze mojego życia



za pomocą mojego głosu i mojej wizji” – opisywała Madonna, ogłaszając powstanie filmu, który sama miała wyreżyserować.

Na początku 2023 roku prace przy produkcji zostały przerwane. Teraz okazało się, że projekt przejął Netflix, który ma zrealizować scenariusz w formie miniserialu. W głównej roli prawdopodobnie zobaczymy Julię Garner. Aktorka już w poprzedniej wersji projektu miała zagrać Madonnę. ●

Sandra Zakrzewska

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34377175

Ani Gamdzyk-Chetmińskiej i Kubie Chetmińskiemu

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Taty

Jesteśmy z Wami w tych trudnych chwilach

przyjaciele z "Gazety Wyborczej"



Dywersanci z Marywilskiej

Ujawniamy: ukraiński ko-laborant Oleksandr Warywoda najpierw plądrował Chersoń, potem kierował dywersją na Litwie i w Polsce. Wiedział, o której godzinie zapali się centrum handlowe Marywilska 44 w Warszawie.

**Marcin Rybak
Piotr Żytnicki**

24 lutego 2022 roku prezydent Rosji Władimir Putin ogłasza „specjalną operację woj-skową”. Rozpoczyna się pełnoskalowa in-wazja na Ukrainę. Po sześciu dniach Rosja-nie zajmują Chersoń, w którym przed woj-ną mieszkało 280 tys. ludzi. Okupanci tworzą własną administrację cywilno-wojskową.

W salonie samochodowym pod rękę z „orkami”

Z dokumentu Służby Bezpieczeństwa Ukra-iny, który widzieliśmy, wynika, że współpracę z okupantami zaczyna m.in. Oleksandr Wa-rywoda, 47-letni mieszkaniec Chersonia na południu Ukrainy.

Według świadków Warywoda podaje się za zastępcę komendanta miasta. Jeździ po salo-nach samochodowych i warsztatach mecha-nicznych. Porusza się z „orkami”, czyli uzbro-jonymi rosyjskimi żołnierzami.

Warywoda plądruje odwiedzane firmy, interesują go przede wszystkim samocho-dy: nowe, używane, a nawet takie, które wła-ściciele zostawili przed inwazją do naprawy.

Kolaborant działa w Chersoniu do listopa-da 2022 roku. Ukraińskie wojsko odbija wtedy miasto. Warywoda znika wraz z Rosjanami.

Służba Bezpieczeństwa Ukrainy twierdzi, że Warywoda ukradł co najmniej kilkadzie-śiąt samochodów, które następnie przekazał administracji okupacyjnej. W ten sposób realizował zamiar pomocy agresorowi oraz działał w celu wyrządzenia szkody Ukrainie.

Ukraińskie służby od blisko roku ściga-ją Warywodę listem gończym. W kwietniu 2025 roku sąd w Czerniowcach skazuje go zaocznie na 12 lat więzienia.

Nastolatek z Chersonia w służbie GRU

Ustalamy, że Warywodę ściga listem goń-czym także mazowiecki wydział Prokura-tury Krajowej. Według polskich śledczych kolaborant z Chersonia odgrywa ważną rolę w grupie dywersyjnej odpowiedzialnej za akty terroru w Polsce i na Litwie. Do grupy należy jeszcze trzech Ukraińców, w tym nastolatek Danił B., uchodząca wojenny, który dotarł do Polski. Pochodzi z Chersonia, zo-stawił tam matkę.

Na początku 2024 roku Danił ma 17 lat. Werbuje go rosyjski wywiad wojskowy GRU odpowiedzialny za operacje dywersyjne w Europie.

Danił otrzymuje polecenia przez aplika-cje Telegram i Zenga. Wiosną 2024 roku ru-sza w celach zwiadowczych na Litwę. Odwie-dza markety szwedzkiej sieci Ikea w Wilnie i Szawlach (najludniejsze miasto na Żmu-dzi). Na kilka tygodni wraca do Polski, a po-tem znów wyjeżdża na Litwę.

8 maja w markecie Ikea w Wilnie rozle-wa łatwopalną ciecz i podkłada samodzielnie skonstruowane urządzenie zapalające – ro-dzaj detonatora, który ma wywołać pożar.

Pożar wybucha nad ranem w dziale z wy-strojem sypialni. Strażakom szybko udaje się go ugasić. Danił nagrywa pożar i akcję służb ratunkowych.

Choć Ikea oszacuje potem szkody na bli-sko pół miliona euro (blisko 2 mln zł), obiekt nie zostaje doszczętnie spalony.



• Pożar hali przy Marywilskiej 44 w Warszawie, 12 maja 2024 roku
FOT. DARIUSZ BOROWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Poszukiwani przez polskie służby Oleksandr Warywoda i Serhij Chałyj pełnili rolę kierowniczą, ograniczali się do wydawania poleceń, minimalizując ryzyko wpadki. Może to wskazywać, że w rzeczywistości są funkcjonariuszami rosyjskiego wywiadu GRU

Zadanie: sfilmować pożar hali przy ul. Marywilskiej

Plan doszczętnego spalenia obiektu wielko-powierzchniowego udaje się zrealizować dy-wersantom dopiero trzy dni później.

12 maja ogień zajmuje błyskawicznie Cen-trum Handlowe Marywilska 44 w Warsza-wie. Strażacy są bezradni. Ponad 800 han-dlarzy traci cały dobytek. Dwa tysiące ludzi zostaje bez pracy.

Pogorzelnisko badają dziesiątki policjan-tów i prokuratorów. „Rzeczpospolita” ujawni potem, że w zgłoszczach udało się odnaleźć fragmenty urządzeń zapalających.

Z ustaleń Prokuratury Krajowej wynika, że dzień przed pożarem 17-letni Danił jest z powrotem w Polsce. Dostaje kolejne zada-nie – w nocy ma pojechać na ul. Marywilską i sfilmować pożar, który dopiero wybuchnie. W poleceniu pada konkretna godzina.

Według polskich śledczych działaniami nastolatka kieruje Oleksandr Warywoda, ko-laborant, który dwa lata wcześniej plądrował Chersoń. To jemu Danił ma przesłać nagrania wideo z pożaru oraz akcji służb ratunkowych.

Warywoda dokładnie wie, o której godzi-nie zapali się centrum przy ul. Marywilskiej.

W służbie Putina dla pieniędzy

Rosyjski wywiad ma wobec nastolatka także inne plany. Po pożarze w Warszawie Danił ponownie jedzie na Litwę. Wsiada do auto-busu, który ma go zawieźć na Łotwę. Nie do-jeżdża, bo 13 maja zatrzymują go w autobusie litewskie służby. Wiążą go z pożarem w Ikei.

17-latek szykował się prawdopodobnie do kolejnych zamachów. „New York Times” ujawni potem, że w jego bagażu znaleziono urządzenia zapalające, które według śled-czych miały posłużyć do następnego pod-palenia – tym razem w Rydze.

Litewskie śledztwo wykazuje, że nastolat-ek wykonywał polecenia w zamian za obiet-nicę otrzymania 10 tys. dolarów i samocho-du BMW.

W podpaleniu marketu Ikea w Wilnie po-maga mu jeszcze jeden Ukrainiec – Oleksandr H. Śledczy mówią o nim niewiele. Dowiadu-jemy się tylko, że również jest bardzo młody (nie ukończył jeszcze 20 lat) i podobnie jak Danił miał dołączyć do grupy dywersantów z motywacji finansowej, a nie ideologicznej. Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego dość szybko zatrzymuje go na terenie Polski.

Śledczy uważają, że młodzi Ukraińcy wspólnie skonstruowali urządzenie zapa-lające, które Danił zostawił potem w mar-kecie w Wilnie. Również w przypadku te-go pożaru kolaborant Oleksandr Warywoda kazał Daniłowi sfilmować pożar i akcję służb ratunkowych.

Jeszcze jeden pożar w Warszawie

W grupie dywersantów jest jeszcze czwarty mężczyzna. Serhij Chałyj ma 32 lata i – tak jak Oleksandr Warywoda i Danił B. – pochodzi z Chersonia w południowej Ukrainie. Na zdję-ciu, którym dysponują polskie służby, widzi-my wysokiego, dobrze zbudowanego i broda-tego mężczyznę. Na głowie ma bejsbolówkę.

Według polskich służb Chałyj i Warywo-da wspólnie kazali Daniłowi podpalić mar-ket Ikea w Wilnie, a potem sfilmować pożar.

Prokuratura Krajowa nie potwierdziła dotąd, by Chałyj miał związek także z podpaleniem cen-trum handlowego przy ul. Marywilskiej. Wiąże go natomiast z innym aktem terroru.

14 kwietnia 2024 roku – niecały miesiąc przed pożarem przy ul. Marywilskiej – ogień pojawia się w markecie budowlanym OBI przy ul. Radzywińskiej w Warszawie. Sce-nariusz jest podobny – pożar wybucha nad ranem, gdy w sklepie nie ma klientów. Cho-dzi o szkody materialne, a nie zabicie ludzi.

OBI szacuje straty na blisko 3,5 mln zł. We-dług prokuratury podpalaczem jest Stepan K., obywatel Białorusi, zawodnik MMA, absolwent Politechniki Moskiewskiej. W marcu 2022 roku zgłasza się do białoruskiego pułku, który wal-czy z Rosją po stronie Ukrainy. Z powodów, których nie znamy, nie zostaje jednak przyjęty.

W Polsce podaje się za białoruskiego opo-zycjonistę, ale jego legenda jest słaba. Na związki z reżimem Łukaszenki wskazują też koligacje rodzinne – Stepan K. jest zię-ciem Siergieja Gmachniewicza, byłego konsu-la Białorusi w Gdańsku.

Niezależni białoruscy dziennikarze usta-lają, że na Białorusi Stepan K. był związany z ruchami neonazistowskimi m.in. bojów-ką Combat 18 czy organizacją Krew i Honor.

Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrzne-go zatrzymuje Stepana K. 27 maja 2024 ro-ku w Warszawie. Wiąże go wtedy z innym pożarem – składu palet w Markach w nocy z 8 na 9 kwietnia. Dopiero potem prokura-tura okłada mu zarzut za podpalenie mar-ketu OBI w Warszawie. I w związku z tym pożarem ściga teraz także Serhija Chałyja.

Rosyjscy dywersanci w Polsce

Śledczy nie chcą mówić szczegółowo o roli Chałyja, dopóki nie zatrzymają go i nie po-stawią zarzutów.

16 maja – tydzień po pożarze Ikei w Wil-nie i cztery dni po pożarze hali przy ul. Ma-rywilskiej – Chałyja nagrała kamera moni-toringu w Czechach. Siedział za kierownicą land rovera na litewskich tablicach rejestra-cyjnych. Wynajął go wcześniej w wypożyczal-ni samochodów. Według czeskiego magazynu „Reporter” samochód wyjechał z Czech do Austrii, a potem do Włoch.

Mazowiecki wydział Prokuratury Krajowej ściga Serhija Chałyja – podobnie jak Oleksan-dra Warywodę – listem gończym. Na wnio-sek polskich władz Chałyj jest też poszukiwa-ny czerwoną notą Interpolu jako jeden z naj-groźniejszych przestępców.

Ustalenia polskich i litewskich służb wska-zują, że grupę dywersyjną odpowiedzialną za akty terroru tworzyli obywatele Ukrainy. Dwóch siedzi w aresztach w Polsce i na Li-twie, dwóch skutecznie się ukryło.

Aresztowani Danił B. i Oleksandr H. wpi-sują się w schemat tzw. agentów niskiego szczebla. Rosyjski wywiad wojskowy GRU do akcji sabotażowych werbuje ich przede wszystkim w internecie. To w większości cudzoziemcy, którzy szukają szybkiego za-robku, mogą nie wiedzieć, dla kogo tak na-prawdę pracują. Są tani i szybcy, nie wyma-gają przeszkolenia, a jeśli wpadną, nie jest to duża strata.

Poszukiwani przez polskie służby Olek-sandr Warywoda i Serhij Chałyj nie wpisują się w ten schemat. Warywoda zaczął kola-borację z Rosjanami w okupowanym Cher-soniu wiosną 2022 roku, plądrując salony samochodowe i warsztaty. Przeszłości Cha-łyja nie znamy, ale jego ucieczka przez kil-ka europejskich państw wskazuje na lepsze przeszkolenie.

Obaj pełnili w grupie rolę kierowniczą, ograniczali się do wydawania poleceń, mi-nimalizując ryzyko wpadki. Może to wska-zywać, że w rzeczywistości są funkcjonariu-szami rosyjskiego wywiadu GRU.

Dzieło rosyjskich służb

Prokuratura Krajowa przyjmuje, że dy-wersanci tworzyli zorganizowaną grupę przestępczą, której celem było popełnianie przestępstw o charakterze terrorystycznym i dokonywanie dywersji. Grozi za to nawet dożywocie.

W już postawionych zarzutach jest mo-wa o działaniu wspólnie i w porozumieniu z ustalonymi oraz nieustalonymi osobami. Do tej pory polscy śledczy nie ustalili, kto do-kładnie podpalił centrum handlowe przy ul. Marywilskiej w Warszawie. Zdobyte już do-wody wskazują jednak jednoznacznie, że to również dzieło rosyjskich służb. ●

Wołodimir Zełenski dla „Wyborczej”

ROZMOWA Z PREZYDENTEM UKRAINY
WOŁODYMYREM ZEŁENSKIM**PIOTR ANDRUSIECZKO:** Rozmawiał pan z prezydentem Turcji Erdoganem na temat miejsca spotkania z Putinem?**WOŁODYMYR ZEŁENSKI:** W rozmowie telefonicznej z prezydentem Erdoganem powiedziałem, że nie obchodzi mnie, gdzie się spotkamy. Ale uważam, że Ankara jest lepsza. Dlaczego? Po pierwsze, nie bardzo wierzę, że Putin przyjedzie, bo będzie się bał. Chyba że poczuje silny cios w swoją gospodarkę, a myślę, że nowe sankcje będą silne.

Wiedziałem, że jak tylko wyjdzie informacja o moim spotkaniu z Erdoganem w Ankarze, Rosjanie powiedzą, że Ukraińcy przenoszą miejsce spotkania, i od razu zacznie się manipulacja. Dlatego powiedziałem, że jestem gotowy na Stambuł, jeśli będzie tam Putin, ponieważ lecieć tam specjalnie dla kogoś innego to moim zdaniem trochę za dużo. Ale jestem pewien, że jeśli do tego dojdzie, to my z Erdoganem polecimy do Stambułu razem i nasi negocjatorzy już o tym rozmawiali z turecką stroną.

A jeśli Putin nie przyleci, a przyjedzie Ławrow albo ktoś inny – nie ma też sygnału, że Rosjanie są gotowi na 30-dniowe zawieszenie broni – to czy dojdzie do spotkania na niższym szczeblu?

– Trzeba zrozumieć, po co potrzebne jest moje spotkanie z Putinem. Oczywiście, to niemożliwe, żebyśmy doszli do porozumienia we wszystkich kwestiach. Mamy inne podejście do życia i inny światopogląd. Ale musimy znaleźć jakiś format zakończenia wojny. Są pewne rzeczy, co do których musimy się zgodzić, a potem grupy techniczne mogą siedzieć przez siedem, dziesięć, piętnaście godzin. Prześpią się dwie godziny i dalej będą pracować. On [Putin] nie będzie w stanie tyle wytrzymać.

Dlatego podstawowym punktem jest bezwarunkowe zawieszenie broni, a dalej już techniczne aspekty zawieszenia broni: monitoring, jak to będzie wyglądało, w którym momencie itp. Jeśli się z nim spotkamy, musimy odnieść zwycięstwo polityczne – zawieszenie broni lub coś, co będzie to zawieszenie przypominało. Jeśli nie przyjedzie, to znaczy, że nie chce żadnego politycznego rozwiązania.

Jeśli będzie zgoda na zawieszenie broni, to nie musimy się spotykać. Jeśli jest zawieszenie broni i jest ono ogłaszane, to niech spotkają się zespoły techniczne i miejsce nie ma znaczenia.

Putin jest w stanie zapewnić zawieszenie broni, choć z naruszeniami. Tak jak było ostatnio. Naruszyli je na linii frontu i wobec ludności cywilnej w strefie przyfrontowej. Ale zmniejszyli liczbę ataków dalekiego zasięgu. Naruszenia więc będą, ale to nie będzie już gorący etap wojny. Jeśli do tego nie dojdzie, to będzie to po prostu stracona szansa. A tak byłby to sygnał dla całego świata, że zbliżamy się do końca wojny, próbujemy ją zakończyć.

Żeby uściślić: pan pojedzie do Turcji, ale jeśli nie będzie zawieszenia ognia, to żadna inna ukraińska delegacja tam się nie zjawi, nawet jeśli Ławrow będzie czekał w hotelu?

– Myślę, że albo Putin przyjedzie, albo nie przyjadą tacy jak Ławrow. Albo to dla nich ważne, albo nie. Dlatego nie będę myślał o jakimś Ławrowie. Format bez spotkań liderów nie działa.

Proces negocjacyjny trwa od wielu miesięcy. Ale czy nie uważa pan, że ekipa Trumpa robi wszystko, co w jej mocy, aby nie zaszkodzić Rosji? Presja wywierana jest tylko na was. Nie sądzi**pan, że ekipa Trumpa boi się Rosji albo nie chce jej drażnić?**

– Wielu próbuje na mnie naciskać. Walczymy o rezultat. Mamy wznowienie pomocy i mamy porozumienie o wspólnym wydobyciu minerałów, które nie jest sprzeczne z naszymi zasadami.

Istotne, żeby Trump uwierzył, że Putin kłamie. I my z naszej strony musimy podejść do tej kwestii mądrze, pokazując, że nie jesteśmy tymi, którzy spowalniają pewne procesy. To kompromisy, które czasami są niewygodne. To dotyczy nie tylko Stanów Zjednoczonych, choć oczywiście przede wszystkim ich. Chcemy, żeby Amerykanie zobaczyli, że Putin nie chce porozumienia. Kiedy będą gotowi zdać sobie z tego sprawę,

wtedy możemy się spodziewać presji z różnych stron.

Czekamy na pakiet sankcji ze strony Stanów Zjednoczonych. Jest mocny i bardzo niebezpieczny dla Rosjan. Jeśli zostanie wprowadzony w życie, to będzie pierwszy krok i jestem pewien, że będziemy mogli rozmawiać z Europą o wzmocnieniu amerykańskich sankcji. One potwierdzą, że Putin nie chce kończyć wojny.

Może pan podać więcej szczegółów na temat sankcji? Powiedział pan, że Rosjanie mogą odczuć je w ciągu 12-18 miesięcy.

– Uważam, że sankcje zaczęły działać. Rosja to jednak duży kraj z poważnymi

zasobami. Tak, oni produkują wciąż rakiety, ale to kosztuje miliony dolarów. Do produkcji rakiet Rosjanie potrzebują pieniędzy. Ile dziś kosztuje rosyjski żołnierz?

Spójrzmy na sygnały z Korei Północnej, która deklaruje, że jest gotowa wysłać więcej żołnierzy. Co to oznacza? Że Putin wciąż nie jest gotowy do pełnej mobilizacji, ponieważ rozumie, że będzie to dla niego duży problem. Oni nas zabijają, ale rosyjskie społeczeństwo nadal nie rozumie, że jest w stanie wojny.

Jeśli mowa o sankcjach: ograniczenia cenowe na surowce energetyczne i system bankowy oraz inne doprowadzą do deficytu w konsumpcji krajowej. Moim zdaniem Rosję czekają problemy. Analitycy, z którymi rozmawiałem, uważają, że Rosja odczuje to wszystko w 2026 r.

Ale na razie trwa wojna, sytuacja na froncie jest ciężka. Wielu mówi o nowej rosyjskiej ofensywie latem...

– Ta ofensywa już się rozpoczęła. Jak zakładaliśmy wcześniej, ruszyła w kierunku Sum. Dziś możemy o tym mówić: wycofaliśmy część wojsk z kierun-



Musimy znaleźć z P format zakończeni

– To niemożliwe, żebyśmy doszli do porozumienia we wszystkich kwestiach. Ale są pewne rzeczy, co do których musimy się zgodzić – deklaruje prezydent Ukrainy.

Wołodimir Zełenski dla „Wyborczej”

Ich taktyka jest absolutnie jasna. Dlatego zatrzymanie rosyjskiego natarcia na odcinku pokrowskim, niedopuszczenie do obwodu dniepropietrowskiego, zatrzymanie w obwodzie charkowskim, niedopuszczenie do ataku w kierunku Sum – wszystko to jest rezultatem operacji kurskiej.

Powiedziałem kiedyś, że my nie zakończyliśmy operacji kurskiej. Mówiłem prawdę. My nie kończymy tej operacji, dopóki oni są w stanie sformować ofensywną pięść.

sygnałem dla Rosjan, że muszą się zgodzić na rozejm.

Powiedział Pan podczas ostatniego briefingu, że były różne kontakty zarówno z Kelloggiem i Rubio, jak i Witkoffem. O ile dobrze zrozumieliśmy, Witkoff nie kontaktował się z panem?

– Nigdy nie rozmawiałem z Witkoffem. Chciałem, żeby wszyscy tu przyjechali. Otwarcie zaprosiłem wszystkich doradców ds. bezpieczeństwa narodowego i wszyscy byli gotowi. Ale coś nie wyszło z Witkoffem. Nie pamiętam, dlaczego tak się stało, ale nigdy nie rozmawiałem z Witkoffem nawet przez telefon. Rozmawiali moi przedstawiciele: szef mojego biura, minister spraw zagranicznych.

Widzieliśmy, jak ciepło pożegnał się pan z panem Macronem, kiedy wyjeżdżał z Kijowa. Czy uważa go pan za swojego przyjaciela?

– Tak, mamy bardzo dobre relacje, często rozmawiamy. W czasie wojny zaczęła się ta relacja z nim i jeszcze kilkoma liderami. Z dwoma lub trzema osobami, z którymi stale utrzymywałem kontakt telefoniczny. Macron ma bardzo kreatywne podejście. On jest gotowy do podjęcia kroków, do ryzyka. On z pewnością jest jednym z najsilniejszych przywódców na świecie. Potrafi wyjść z trudnych sytuacji i za to go szanuję. Poznałem go, kiedy jeszcze nie zostałem prezydentem. Mało kto wierzył wówczas, że wygram. Jeśli przeanalizujecie, z kim rozmawiałem przed wygraną, i z kim się spotkałem, okaże się, że był to bardzo wąski krąg osób.

To znaczy, że w człowieku jest uczucie. Jestem za to wdzięczny. Mamu dobry dialog. Na przykład, kiedy się żegnał, odbyliśmy bardzo długą rozmowę.

Friedrich Merz – czy to prawda, że to był jego pomysł, aby zorganizować spotkanie w Kijowie w tym formacie, czy nie?

– Przede wszystkim myślę, że on zrobił wiele, zgadzając się na przyjazd, właśnie został kanclerzem i przyjechał do Ukrainy. Trudno jednak powiedzieć, kto wpadł na ten pomysł. Nie chcę teraz nikogo urazić, ale fakt, że wszyscy przyszli i chcieli to zrobić, bardzo mnie cieszy. Myślę, że to było ważne spotkanie.

Nie możemy go jeszcze w pełni ocenić. Miałem to samo uczucie przed naszą decyzją o kandydowaniu do UE. Miałem podobne spotkanie. Przyjechał Emanuel, byli Johannes, Mario Draghi i Scholz. Teraz mam wrażenie, że to dało impuls do czegoś nowego.

W sobotę w Kijowie premier Polski Donald Tusk powiedział, że po raz pierwszy od dawna wolny świat się zjednoczył. Ma pan dzisiaj poczucie tej jedności?

– Myślę, że ta grupa przywódców państw to silni i bardzo doświadczeni liderzy. I naprawdę wyglądali na bardzo zjednoczonych. Nie wiem, jakie kroki podejmą, ale myślę, że ważne decyzje będą oparte na tej silnej jedności. Mówię to z całym szacunkiem dla innych krajów – wszyscy się zjednoczyliśmy, również ci, którzy dołączyli online. To nie jest tak, że ktoś był pierwszy, ktoś drugi.

Widać, że po incydencie w Białym Domu Francja i Wlk. Brytania zaczęły intensywniej konsultować się z Kijowem.

– Dużo rozmawiamy, to prawda, z Wielką Brytanią, z Francją. Mówię to z szacunkiem dla Polski, ale tamte kraje mają też format E3 (Francja, Wielka Brytania, Niemcy). Były różne momenty, ale myślę, że teraz cała trójka jest bardzo zjednoczona. Nie wiem, może to osobiste rela-

cje między nimi. Może jest między nimi chemia. Może to zbieg okoliczności, ale w pełni zaczęli wspierać Ukrainę w tym okresie. Ja odczuwam to szczególnie.

Czy oni stali się swego rodzaju mostem między panem i Trumpem?

– Nie chodzi tylko o most między mną a Trumpem, ale też o fakt, że znajdujemy się w tej samej przestrzeni informacyjnej. Rozmawiamy, konsultujemy się, spędzamy razem trochę czasu. Trwa intensywna współpraca. Również premier Norwegii Jonas Gahr Store i prezydent Finlandii Alexander Stubb biorą udział w naszych konsultacjach. Reprezentują bałtycką grupę zrzeszającą osiem krajów.

Spotkanie z Trumpem w Watykanie polepszyło wasz relacje. Co pan powiedział prezydentowi USA?

– Nie powiem, choć znam powody, dla których odbyliśmy bardzo dobrą rozmowę. Ale nie mogę powiedzieć nic więcej.

Retoryka pokoju – a cały czas mówimy o pokoju – budzi oczekiwania ukraińskiego społeczeństwa, że pokój wkrótce nadejdzie. Ale wiemy, że to zależy od Rosji i może być różnie. Być może trzeba uczciwie powiedzieć ludziom, że w rzeczywistości wojna może trwać jeszcze przez lata?

– Tak, widzimy rozprężenie. Słysząc to w dialogach ludzi, zarówno cywilów, jak i wojskowych. Każdy ma na to inny pogląd i jest to całkowicie zrozumiałe. Ludzie chcą, aby wojna się skończyła, ale nikt nigdy nie chciał, żeby ta wojna wybuchła. Były w niej różne momenty. Teraz nie można mówić, że wojna potrwa jeszcze dziesięć lat. Dlaczego? To byłoby kłamstwo. Nikt nie wie, jak długo potrwa. Wierzę, że może się skończyć w każdej chwili. I czasami myślę, co bym zrobił na miejscu naszych partnerów. Czasami chciałoby się od nich lepszych rezultatów, które mogłyby nas zbliżyć do pokoju. Ale nie wiemy wszystkiego.

Nie można powiedzieć, że wojna będzie trwać dziesięć lat. Dzisiaj powiedziałbym, że Ukraina nie przetrwa tylu lat. Patrzę na morale ludzi, patrzę na to, czego ludzie chcą. Patrzę na naszą gospodarkę, na naszych partnerów, którzy nam pomagają i w jakim zakresie to robią. Patrzymy na to, o czym mówią w kontekście przyszłej pomocy. Wojna jest kosztowna dla wszystkich, nie tylko dla naszych przyjaciół. Jest również kosztowna dla wrogów, więc zdajemy sobie sprawę, że nie może trwać zbyt długo. Oczywiście w życiu wszystko może się zdarzyć. Złamać można każdą konstrukcję.

Kiedy może dojść do pana spotkania z nowym papieżem i czy odwiedzi on w najbliższym czasie Ukrainę?

– Rozmawialiśmy z papieżem telefonicznie. Nie znam go osobiście, ale jest bardzo miły. Jest bardzo żywy. Zdaje się bardzo energiczny. Jeśli się uda, to spotkamy się osobiście prawdopodobnie w najbliższą niedzielę (18.05).

Zapytałem go też o wizytę w Ukrainie. Powiedziałem mu, że ostatnim papieżem, który nas odwiedził, był Jan Paweł II 24 lata temu. To bardzo dawno. Powiedziałem mu, że przeszliśmy przez rewolucję, trwa wojna i przez cały ten czas ludzie potrzebują takiego wsparcia. Kiedy zaczęliśmy świętować Boże Narodzenie z całym światem, to bardzo chciałem, żeby przyjechał Franciszek. Zaprosiłem go specjalnie na Boże Narodzenie. Ale nie wyszło z powodu wojny. Myślę, że nie radzono mu tego robić ze względu na bezpieczeństwo.

A ten papież, myślę, jest do tego gotowy. Mam takie przeczucie. ●

Istotne, żeby Trump uwierzył, że Putin kłamie. I my z naszej strony musimy podejść do tej kwestii mądrze, pokazując, że nie jesteśmy tymi, którzy spowalniają pewne procesy

WOŁODYMYR ZEŁENSKI, prezydent Ukrainy

A czego Ukraina potrzebuje, żeby wytrzymać?

– Trzymamy się teraz całkiem nieźle. Nie jest źle. Oczywiście, mamy problemy, ale dzisiaj nie możemy już mówić o problemach z czasów, kiedy pociski artyleryjskie były dostarczane zbyt wolno. Produkujemy własne drony i jest na to finansowanie, co prawda odbywa się to wolniej, niż ustalaliśmy z partnerami. Problemem jest już nie transport, ale powolne podejmowanie decyzji. Problemem jest nie brak woli, ale biurokracja. Są kraje, w których przywódcy sami wywierają presję na swoje instytucje. Dzwonią i krzyczą.

A które to państwa?

– Są kraje, w których sprawy załatwia się nieco szybciej. Są też kraje, w których wszystko jest bardzo zbiurokratyzowane. A to my myśleliśmy, że mamy problem z biurokracją.

Wróćmy do sytuacji, która miała miejsce w ciągu ostatnich kilku dni. W sobotę (10.05) pojawiły się deklaracje Europejczyków – albo zawieszenie broni od poniedziałku, albo sankcje. Tak się nie stało. A Trump w swoich postach tak naprawdę nie mówił o zawieszeniu broni. Mówił o spotkaniu w czwartek. Co daje panu powody do nadziei, że sankcje zostaną nałożone?

– Przede wszystkim uważam, że prezydent Trump nie jest przeciwny nałożeniu sankcji. Wierzę, że dziś w Kongresie jest wola polityczna, aby głosować za tymi sankcjami. Wierzę też, że Amerykanie są bardzo blisko przyjęcia tych sankcji. To są trzy argumenty. Wiem, że w najbliższych dniach odbędą się konsultacje. Nie powiem, gdzie i kiedy. To będzie sygnał, który spowoduje, że Europejczycy zrozumieją szczegółowo, o co chodzi w amerykańskich sankcjach. Europejczycy rozumieją ich siłę. Zostaną im przedstawione odpowiednie szczegóły. I wydaje mi się, że wszystkie sygnały wskazują, że jesteśmy gotowi zsynchronizować ten proces.

[USA i Europa] powinny też razem stworzyć pakiet pomocy wojskowej dla Ukrainy. Nie ma znaczenia, czy za pieniądze, czy na kredyt. Myślę, że dwa takie pakiety – sankcje i uzbrojenie – będą

► – **Trzeba zrozumieć, po co potrzebne jest moje spotkanie z Putinem. Mamy inne podejście do życia i inny światopogląd. Ale musimy znaleźć jakiś format zakończenia wojny – podkreśla prezydent Ukrainy**

FOT.REUTERS/ALINA SMUTKO

ku Kurska. Oczywiście, Rosjanie krzyczeli, że krew się leje, że tysiące Ukraińców jest otoczonych.

Część wojsk została wycofana i uderzyliśmy w kierunku Białogrodu. Dzięki temu nie mogli znowu skoncentrować swoich sił i zostali zmuszeni, żeby wysłać tam wojska. Wtedy uderzyliśmy na nich w innym miejscu w obwodzie kurskim. Ponownie byli zmuszeni rozdzielić swoje siły. Nie pozwoliliśmy im się skoncentrować. Ale rosyjska ofensywa trwa.

Mieliśmy ciężką sytuację pod Pokrowskiem, kiedy nie mogliśmy ich powstrzymać. Było bardzo wielu Rosjan na tym odcinku. Ich celem było przejście całego obwodu donieckiego i ługańskiego, szybkie dotarcie do obwodu dniepropietrowskiego, nawet jeśli tylko postawiliby tam symbolicznie swoją stopę. To dałoby im możliwość rozpoczęcia nowej kampanii informacyjnej i przekonywania, że zajmują obwód dniepropietrowski. To wystarczyłoby, aby podnieść morale swoich wojskowych. A Europejczycy i Amerykanie mogliby powiedzieć: „Widzicie, wkrótce stracie kolejny region”.

20 tys. osób w kolejce do opieki

Rośnie kolejka osób czekających na miejsce w zakładach opiekuńczo-leczniczych i pielęgnacyjno-opiekuńczych. Premier zapytał resorty zdrowia i rodziny, jak chcą rozwiązać problem. Bez odzewu.

Judyta Watoła

Zakłady opiekuńczo-lecznicze (ZOL) i zakłady pielęgnacyjno-opiekuńcze (ZPO) różnią się praktycznie tylko nazwą. Charakter ich działalności jest taki sam: całodobowa opieka nad osobami niesamodzielnymi, często obłożnie chorymi. Według danych podanych przez NFZ we wrześniu ub. roku liczba osób czekających na miejsce w ZOL lub ZPO wynosiła prawie 20 tys. osób. Ponad tysiąc z nich czekało na przyjęcie zajmując łóżko w szpitalu: najwięcej w Małopolsce – 123 osoby, a najmniej w województwie śląskim – tylko pięć.

Liczba pięciu w odniesieniu do 4,5-milionowego województwa wydaje się wręcz nieprawdopodobna i wskazuje raczej na to, że dane zbierane przez NFZ mogą mocno zaniżone. Innych jednak nikt nie gromadzi.

NFZ podał także, na jakich oddziałach szpitalnych przebywali pacjenci czekający na miejsce w ZOL lub ZPO. I tak na oddziałach chorób wewnętrznych przebywało prawie

Prawie 400 pacjentów na oddziałach chorób wewnętrznych,

170 na neurologii i aż 100 na intensywnej terapii, gdzie koszt pobytu pacjenta sięga kilkunastu tys. zł dziennie.

Chodzi jednak nie tylko o pieniądze. Na oddziałach intensywnej terapii zazwyczaj brakuje miejsc. Łóżko zajmowane przez pacjenta kwalifikującego się do pobytu w zakładzie opiekuńczym mogłoby w tym czasie służyć ratowaniu życia innego chorego.

Kolejki rosną

Według osób zajmujących się opieką długoterminową liczba oczekujących w kolejce na przyjęcie do ZOL lub ZPO jest już na pewno większa niż 20 tys. – Możemy swobodnie założyć, że kolejka się powiększyła. Społeczeństwo się starzeje, a miejsc opieki nie przybywa albo przybywa w zbyt wolnym tempie – mówi Tomasz Michalek z Koalicji na Pomoc Niesamodzielnym.

Definicja opieki długoterminowej jest wciąż modyfikowana. W polskich warunkach do miejsc jej sprawowania zaliczyć można także domy pomocy społecznej. Badanie przeprowadzone dwie dekady temu przez Adama Kozierkiewicza na zlecenie Europejskiego Banku Inwestycyjnego i Banku Światowego pokazało, że pensionariusze polskich DPS-ów i pacjenci ZOL-ów w starszym wieku nie różnią bardzo pod względem stanu zdrowia.

Różnica między DPS-ami a ZOL-ami polega jednak na tym, że zasady funkcjonowania pierwszych zależą od Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, a drugich – od Ministerstwa Zdrowia. To ma ważne konsekwencje. Jedną z nich jest brak spójnego systemu. Inną jest brak pielęgniarek chętnych do pracy w DPS, ponieważ nie obowiązują w nich ustawa o minimalnych wynagrodzenia pracowników medycznych i pensje są nawet dwukrotnie niższe niż w szpitalach.

Wreszcie: różnica w opłatach. Za pobyt w ZOL i ZPO płaci NFZ. Pacjent dopłaca do niego maksimum 70 proc. emerytury lub renty, rodzina nic. A w DPS? W tym wypadku, o ile 70 proc. renty lub emerytury to za mało (a na ogół jest za mało), do pobytu w domu pomocy społecznej musi dopłacać rodzina. Gmina dopłaca tylko wtedy, gdy rodzina jest zbyt biedna lub gdy podopieczny nie ma bliskich. Według stanu na koniec zeszłego roku na ponad 80 tys. miejsc około 2 tys. było wolnych.



• Według osób zajmujących się opieką długoterminową liczba oczekujących w kolejce na przyjęcie do ZOL lub ZPO jest już większa niż 20 tys. FOT. DAVID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zmarnowane dwie dekady

– Dwie dekady temu także obserwowaliśmy większy nacisk na umieszczanie pacjentów w ZOL i ZPO niż w DPS. Jednak potrzeby mamy teraz o wiele większe, bo społeczeństwo się starzeje. Nie przygotowaliśmy się na to. Nie wprowadziliśmy na przykład obowiązkowego ubezpieczenia pielęgnacyjnego – mówi dziś Adam Kozierkiewicz.

O wprowadzenia takich ubezpieczeń od trzech dekad zabiega prof. Piotr Błędowski ze Szkoły Głównej Handlowej. – Był nawet taki moment, kiedy cieszyłem się, że przygotowuję projekt dla mojego własnego pokolenia. Najbardziej przychylny był mu prof. Zbigniew Religa, kiedy kierował Ministerstwem Zdrowia. Niestety nie miał poparcia w ówczesnym rządzie – mówi prof. Błędowski.

– Tymczasem mamy coraz więcej osób wymagających świadczeń opiekuńczych, o czym świadczą dane ministerstwa rodziny. Jednocześnie spada liczba świadczeń w przeliczeniu na osobę, a przecież na pewno nie jest tak, że beneficjenci opieki społecznej są teraz w lepszej kondycji niż dwie dekady temu – dodaje.

Według danych resortu rodziny w latach 2000. ze świadczeń opiekuńczych w miejscu zamieszkania korzystało ponad 80 tys. osób, a każda z nich miała średnio ok. 440 świadczeń rocznie. Z czasem rosła liczba beneficjentów (do 120 tys. w latach przed pandemią) i malała średnia liczba świadczeń udzielanych im przez opiekę społeczną (do nieco ponad 270 w roku).

– Kiedyś podopieczny mógł w niektóre dni liczyć nawet na dwie wizyty opiekunki. Dziś to mniej niż jedna dziennie, tak jakby opuszczano niedziele i święta. A przecież nie jest tak, że osobom niesamodzielnym i bez wsparcia w weekendy nagle się poprawia – zwraca uwagę prof. Błędowski.

Niezaspokojone potrzeby

Niewydolność systemu obrazują także dane opracowane przez OECD na podstawie informacji zbieranych w badaniu SHARE (Survey of Health, Ageing and Retirement in Europe – badanie nad zdrowiem, starzeniem się i emeryturą w Europie). – Odsetek osób w wieku powyżej 65 lat korzystających z opieki długoterminowej w Polsce jest kilkakrotnie niższy niż średnia europejska. Od Niemiec czy Szwajcarii dzieli nas przepaść. Efektem jest wysoki odsetek osób starszych, które mieszkają same i których potrzeby są niezaspokojone. Według raportu Health at Glance [”Zdrowie w skrócie” opracowywanego przez OECD] sięga 70 proc. – mówi dr Zofia Szweda-Lewandowska z Katedry Polityki Społecznej SGH.

W zaawansowaną starość wchodzi pokolenie baby boomers. – Nie budujemy nowych DPS-ów, a jednocześnie nie zwiększamy znacząco nakładów na usługi opiekuńcze świadczone w miejscu zamieszkania. W naszych warunkach może się okazać, że grupa osób, która nie ma zapewnionej należytej opieki,

Odsetek osób w wieku powyżej 65 lat korzystających z opieki długoterminowej w Polsce jest kilkakrotnie niższy niż średnia europejska. Efektem jest wysoki odsetek osób starszych, które mieszkają same i których potrzeby są niezaspokojone

DR ZOFIA SZWEDA-LEWANDOWSKA
Katedra Polityki Społecznej SGH

będzie się powiększać z każdym rokiem – mówi dr Szweda-Lewandowska.

Organizacje apelują

24 lutego dziewięć organizacji wystosowało wspólny apel do liderów wszystkich partii tworzących koalicję rządzącą. „Po raz trzeci zwracamy się z pilnym apelem o podjęcie działań na rzecz reformy systemu opieki długoterminowej w Polsce” – napisali. Wśród sygnatariuszy znalazła się Koalicja „Na pomoc niesamodzielnym”, Naczelna Izba Pielęgniarek i Położnych, Krajowa Izba Domów Opieki, Stowarzyszenie Fizjoterapia Polska oraz dwie organizacje skupiające dyrektorów domów opieki społecznej i zakładów opiekuńczych.

Przypomnieli, że w dwóch poprzednich apelach (z 13 czerwca 2022 r. i 21 kwietnia 2023 r.)

informowali już o pogarszającej się sytuacji. „Minął ponad rok od powołania nowej Rady Ministrów, jednak zamiast oczekiwaných zmian obserwujemy kontynuację polityki poprzedniego rządu i brak realnych działań na rzecz naprawy systemu opieki długoterminowej w Polsce. Szczególnie niepokojącą decyzją było usunięcie opieki długoterminowej z listy priorytetów zdrowotnych polskiej prezydentury w Unii Europejskiej, która rozpoczęła się 1 stycznia 2025 r. Jest to działanie sprzeczne z wcześniejszymi, publicznymi zapowiedziami przedstawicieli kierownictwa resortu zdrowia. Po uformowaniu nowego rządu oczekiwaliśmy rzeczywistej zmiany, tymczasem widzimy jedynie utrwalanie dotychczasowych, szkodliwych rozwiązań” – stwierdzili apelujący.

Zdaniem autorów apelu największym problemem na drodze do reformy jest brak współpracy Ministerstw Zdrowia i Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. „Obserwujemy dalszą »silosową« politykę i powoływanie zespołów o dublujących się kompetencjach” – piszą.

Na początku zeszłego roku międzyresortowy zespół do spraw systemowych rozwiązań związanych z opieką nad osobami starszymi powołał premier Donald Tusk. W jego skład wchodzi minister ds. polityki senioralnej Marzena Okła-Drewnowicz i przedstawiciele resortów zdrowia i rodziny. Trzy miesiące później minister zdrowia Izabela Leszczyna powołała jednak swój osobny zespół ds. organizacji profilaktyki i opieki zdrowotnej dla osób starszych, a Dziemianowicz-Bąk – zespół ds. reformy systemu pomocy społecznej.

Zareagował tylko Tusk

Spośród liderów partii wchodzących w skład koalicji rządzącej na apel zareagował tylko premier Donald Tusk. Szef jego gabinetu politycznego Paweł Graś przekierował apel do minister rodziny, zdrowia i polityki senioralnej. Wszystkie trzy poprosił o „analizę problemów przedstawionych w piśmie oraz udzielenie odpowiedzi autorom z kopią do wiadomości premiera”. Odpowiedziała tylko Okła-Drewnowicz.

Zapytaliśmy w resortach zdrowia i pracy, dlaczego nie odpowiedziały na apel i jakie są efekty pracy powołanych w nich zespołów? Nie przysłały odpowiedzi.

– Reakcja liderów polskiej polityki jednoznacznie wskazuje, gdzie w ich priorytetach politycznych jest sytuowana dzisiaj opieka długoterminowa oraz polityka senioralna. Bez rzeczywistego dialogu i wyjścia poza partykularne, resortowo-partyjne interesy, nie zmienimy systemu i niestety będziemy świadkami narastających dramatów starszych ludzi pozbawionych opieki – komentuje Tomasz Michalek z Koalicji „Na pomoc niesamodzielnym”. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34377065

Wstrząśnięci ogromem tragedii, z wielkim smutkiem i żalem informujemy o tragicznej śmierci naszej Koleżanki

Małgosi Dynak

pracowniczki administracji UW,
osoby niezwykle życzliwej, serdecznej i pomocnej,
koleżanki i przyjaciółki wielu z nas,
w tym także studentów i studentek,
oddanej Uniwersytetowi Warszawskiemu,
pełnej dobroci i szlachetności,
której uśmiech i ciepło na zawsze pozostaną w naszej pamięci i sercach

Żegnaj Małgosiu

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy najgłębszego współczucia,
łącąc się w ból i żalobie

Rektor, Senat i Cała Społeczność Akademicka
Uniwersytetu Warszawskiego

PiS powstrzymuje się przed atakowaniem Mentzena

Z centrali PiS wyszedł sygnał: „Odpowiadamy, ale sami nie atakujemy Sławomira Mentzena”. Sztab wciąż liczy, że w drugiej turze Karol Nawrocki przyciągnie elektorat kandydata Konfederacji.

Agata Kondzińska

Kampania wyborcza Konfederacji i PiS biegła podobnym szlakiem. Obie formacje wskazywały Rafała Trzaskowskiego jako głównego przeciwnika, tematy też się nakładały: antyunijna retoryka, niechęć wobec migrantów czy krytyka rządu za nieszczelność zachodniej granicy. Kalkulacje obu sztabów też były podobne. I PiS, i Konfederacja potrzebują swoich wyborców w drugiej turze. Chwilowe napięcie wkradło się między obie partie, gdy sondaże pokazywały coraz mocniejszą pozycję kandydata Konfederacji Sławomira Mentzena. Zaczęły się publiczne rozprawy o ewentualnej mijance na drugim miejscu z popieranym przez PiS Karolem Nawrockim. Jednak nawet wtedy sztabowcy PiS unikali frontalnego ataku, ana-

lizowali badania i czekali. Mentzen wciąż walczył o miejsce na podium.

Ostra reakcja kandydata Konfederacji

Punkt zwrotny w relacjach Nawrockiego i Mentzena wyznaczyła sprawa gdańskiej kawalerki kandydata PiS. Portal Onet ujawnił, że Nawrocki, który w debacie zapewniał, że mówi „w imieniu Polek i Polaków, zwykłych, takich jak ja, którzy mają jedno mieszkanie”, nieruchomości ma jednak więcej. Chodzi o niespełna 30-metrową kawalerkę, której lokatorem był Jerzy Ż. W 2011 roku miał prawo do wykupu komunalnego lokalu z 90-procentową bonifikatą, czyli za 12 tys. zł. Tu pomógł Nawrocki, osobiście wpłacając gotówkę w banku. Na początku 2012 roku lokator Jerzy Ż. podpisał z Nawrockim i jego żoną umowę przedwstępną sprzedaży mieszkania. Jeszcze w tym samym roku Nawrocky zostali pełnomocnikami Jerzego Ż.

By nie stracić bonifikaty, lokator musiał spełnić jeden warunek: mieszkania nie można było sprzedać przez pięć lat. Dlatego dopiero w 2017 roku pełnomocnicy Nawrocky sprzedali mieszkanie sami sobie. W akcie z 2012 roku Nawrocky i Jerzy Ż. oświadczyli,

że cena sprzedaży 120 tys. zł została opłacona.

Jednak w wywiadzie, którego udzielił Bogdanowi Rymanowskiemu, Nawrocki wyznał, że takich pieniędzy nie dał lokatorowi, bo byłoby to „zagrożeniem dla zdrowia i życia” pana Jerzego. Twierdził, że należność spłacał przez 14 lat, aż do roku 2025.

Już pierwsze publikacje na temat tej transakcji wywołały ostrą reakcję kandydata Konfederacji. – Nawrocki zrobił rzecz całkowicie obrzydliwą. Przejął mieszkanie od starszej i schorowanej osoby, nie płacąc za nie. Do tego skłamał u notariusza, że zapłacił, zmusił też do kłamstwa sprzedającego mieszkanie. Nie jestem w stanie sobie wyobrazić, jak coś takiego może być akceptowalne dla kogoś z jakąkolwiek wrażliwością społeczną. Tymczasem cały PiS tego broni. I to co godzi-
ne w inny sposób, bo wersje obro-

Punkt zwrotny w relacjach Nawrockiego i Mentzena wyznaczyła sprawa gdańskiej kawalerki kandydata PiS

ny zmieniają się cały czas – podsunął Mentzen.

Ton jego wypowiedzi próbował łagodzić wicemarszałek Sejmu Krzysztof Bosak (również Konfederacja). W Radiu Wnet mówił, że jego ocena sytuacji jest bardziej znuansowana. Wtedy jeszcze dziennikarze nie ujawnili wszystkich dokumentów. Usprawiedliwiał atak Mentzena troską o kraj w przypadku wygranej Trzaskowskiego.

PiS próbuje się powstrzymać

Politycy PiS, znani z ostrych wypowiedzi, tym razem zachowują powściągliwość. W nieoficjalnych rozmowach przyznają, że zapadła decyzja w centrali, by „nie dać się wypuszczać, ani sprowokować”.

– Nam się to na pewno nie przyśłuży, musimy się powstrzymać do pierwszej tury, ale też na przyszłość, gdybyśmy chcieli myśleć w perspektywie o jakichś sojuszach z Konfederacją – mówi polityk PiS.

Posel Przemysław Czarnek w programie „Bez uników” radiowej Trójki apelował do Mentzena o opanowanie. Jego zachowanie oceniał w kategoriach przedwyborczej rywalizacji.

Jacek Sasin w RMF FM nie chciał się odnosić do oskarżeń Mentzena.

Ale to nie zakończyło wymiany ciosów. Bo na słowa Czarnea odpowiedział kandydat Konfederacji. – Jestem cały czas opanowany, opanować to się powinien Przemysław Czarnek – stwierdził w Polsat News.

Sam Nawrocki nie odnosi się też do słów kontrkandydata. W wywiadzie dla tygodnika Sieci postawił jedynie Konfederację w szeregu przeciwników, którzy go zwalczają.

Trzy dni przed ciszą wyborczą sprawa gdańskiej kawalerki wciąż jest tematem.

– W Konfederacji naprawdę uważamy, że standardy w polityce powinny być trochę wyższe i że nie możemy przymykać oka na wszystko. Sławomir Mentzen przedstawił, jaką ma ocenę tej sytuacji – tak oceniał atak kandydata Konfederacji wicemarszałek Sejmu Krzysztof Bosak w porannej rozmowie TVN24. Przyznał, że kiedy wcześniej wypowiadał się w tej sprawie, uważał, że nie ma dostatecznej ilości informacji i dokumentów, żeby to rzetelnie ocenić.

Jak pisała niedawno „Wyborcza”, sztab PiS chce przedstawiać Nawrockiego jako ofiarę nagonki ze strony służb, instytucji i polityków – po to, by przekonać wyborców, że kandydat jest niesłusznie atakowany i należy go bronić. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34376984

Uniwersytet Medyczny
im. Piastów Śląskich we Wrocławiu

wynajmie 368,22 m²

powierzchni użytkowej na terenie Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego im. Jana Mikulicza Radeckiego przy ul. Borowskiej 213 we Wrocławiu,

z przeznaczeniem na prowadzenie badań pozytonej tomografii emisyjnej/PET-CT/ przez podmiot posiadający doświadczenie w prowadzeniu pracowni PET w ramach kontraktu z NFZ.

Pełny tekst ogłoszenia konkursu ofert opublikowany jest na stronie internetowej uczelni:
<https://www.umw.edu.pl/pl/wynajem>.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34377025

Sąd Rejonowy w Gdyni Wydział VII Cywilny informuje, że pod sygnaturą VII Ns 1445/23 zostało wszczęte z wniosku Pro-Activ J. Niemiera Sp. jawna postępowanie o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości o powierzchni około 5 m2, stanowiącej część działki nr 269/1, położonej w Gdyni, dla której Sąd Rejonowy w Gdyni prowadzi księgę wieczystą GD1Y/00096620/9. Jako właściciele nieruchomości w księdze wieczystej wpisani są Jacek Łukowicz w 1/4 części i Jan Luto w 3/4 części. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Gdyni i wykazali swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie sąd może stwierdzić zasiedzenie na rzecz wnioskodawcy.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34377221

W KAŻDY WTOREK Z „WYBORCZĄ”

MÓJ BIZNES

wyborcza

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34376319

Prezydent Wrocławia

ogłasza

pisemny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:

al. Architektów;

obręb: Żerniki, AM-9, dz. nr 11/5, 50/28, 50/30;
GPS: 51.13397 N, 16.92890 E;
pow. nieruchomości: **23 712 m²;**
KW nr **WR1K/00459317/7;**
Opis nieruchomości: niezabudowana.
Przeznaczenie nieruchomości: **zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego – usługi, handel detaliczny małopowierzchniowy B, kultura, nauka, widowiskowe obiekty kultury, obiekty wystawienniczo – targowe, rozrywka, opieka zdrowotna, kryte urządzenia sportowe.**
Cena wywoławcza: **12 900 000,00 zł;**
Wadium: **1 000 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **13 sierpnia 2025 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. **Data dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Ofertę należy złożyć w zaklejonej kopercie uniemożliwiającej identyfikację Oferenta, z napisem „Architektów” w sekretariacie Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości w budynku Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 132, w terminie do dnia **13 sierpnia 2025 r. do godz. 15⁰⁰.**

Część jawna przetargu, tj. otwarcie ofert i ich ocena formalna, odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215, dnia 20 sierpnia 2025 r. o godz. 10⁰⁰.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34377140

OGŁOSZENIE O KONKURSIE NA STANOWISKO WOJEWÓDZKIEGO INSPEKTORA FARMACEUTYCZNEGO

WOJEWODA POMORSKI
ogłasza konkurs na stanowisko

Pomorskiego Wojewódzkiego Inspektora Farmaceutycznego w Gdańsku

- Kandydatem przystępującym do konkursu może być osoba, która:
 - posiada obywatelstwo polskie,
 - uzyskała w kraju dyplom magistra farmacji bądź uzyskała za granicą dyplom uznany w kraju za równorzędny,
 - posiada co najmniej 5 lat praktyki zgodnej z kierunkiem wykształcenia,
 - ma pełną zdolność do czynności prawnych i korzysta z pełni praw publicznych.
- Oferta kandydata powinna zawierać:
 - kopię obydwu stron dowodu osobistego,
 - życiorys i list motywacyjny,
 - odpis dyplomu oraz inne dokumenty potwierdzające posiadane kwalifikacje,
 - oświadczenia kandydata o korzystaniu z pełni praw publicznych i o niekaralności za przestępstwo popełnione umyślnie oraz za przewinienia zawodowe,
 - oświadczenie kandydata o wyrażeniu zgody na przetwarzanie danych osobowych w związku z prowadzonym postępowaniem konkursowym,
 - oświadczenie kandydata, że nie zachodzą przeciwwskazania do powołania na stanowisko wojewódzkiego inspektora farmaceutycznego, określone w ustawie z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ograniczeniu prowadzenia działalności gospodarczej przez osoby pełniące funkcje publiczne (Dz. U. z 2025 r., poz. 499).Oferty należy składać do Wojewody Pomorskiego w terminie do dnia 2 czerwca 2025 r.
Konkurs odbywać się będzie w siedzibie Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, ul. Okopowa 21/27 (I piętro, sala 157).
Posiedzenie komisji konkursowej przeznaczone na zapoznanie się ze złożonymi dokumentami odbędzie się w dniu 11 czerwca 2025 r. o godz. 9:00.
Rozmowy z kandydatami spełniającymi wymogi formalne odbędą się w dniu 11 czerwca 2025 r. od godz. 11:00.
- Oferty w zamkniętych kopertach z dopiskiem „**Konkurs na stanowisko Pomorskiego Wojewódzkiego Inspektora Farmaceutycznego**” należy:
 - złożyć w siedzibie Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku ul. Okopowa 21/27 lub
 - przesłać pocztą na adres: Pomorski Urząd Wojewódzki w Gdańsku Biuro Kadr i Organizacji ul. Okopowa 21/27 80-810 Gdańsk.
- O złożeniu oferty w terminie decyduje data dostarczenia oferty do urzędu. Oferty dostarczone po 2 czerwca 2025 r. nie zostaną rozpatrzone.

Więcej informacji pod numerem tel. 58 30 77 530, 58 30 77 141.

USA zniosą sankcje na Syrię

Trump spotkał się z nowym przywódcą Syrii Ahmadem asz-Szarą, za którego głowę USA jeszcze w ub.r. oferowały 10 mln dol. nagrody. Zapowiedział normalizację stosunków.

Robert Stefanicki

Do spotkania doszło w środę 14 maja w Arabii Saudyjskiej, gdzie Trump przebywa z oficjalną wizytą. Obecni był też saudyjski następca tronu Mohammed bin Salman oraz – za pośrednictwem łączy wideo – prezydent Turcji Recep Tayyip Erdogan. Było to pierwsze spotkanie przywódców USA i Syrii od czasu, gdy Hafez al-Asad spotkał się z Billem Clintonem w Genewie w 2000 r. We wtorek biuro Trumpa poinformowało, że celem spotkania będzie jedynie „powiedzenie sobie cześć”, jednak znaczenie tego wydarzenia jest dla Syrii doniosłe.

Amerykańskie sankcje obowiązywały od 1979 r., kiedy to USA ogłosiły Syrię państwem sponsorującym terroryzm. Zaostrzono je w 2004 r., a następnie w 2011 r. po wybuchu wojny domowej. Przez cały ten czas Syrią rządził klan Asadów. Rebelianci pod wodzą asz-Szary niespodziewanie obalili go w grudniu ub.r.; prezydent Baszar al-Asad schronił się wtedy w Rosji.

USA rozważały, jak potraktować nową władzę. Upadek dyktatora był dobrą wieścią, ale ci, którzy go zastąpili, nie budzili zaufania ze względu na wcześniejsze związki z Al-Kaidą. Joe Biden pozostawił decyzję Trumpowi. Obecna administracja nie uznała jeszcze formalnie nowego rządu Syrii, ale pewnie wkrótce to zrobi.

Nowy początek

Przywódcy Zatokii Perskiej poparli nowy rząd w Damaszku i zaapelowali do Trumpa, aby poszedł w ich ślady, przekonując go, że dzięki temu Iran nie odnowi swoich wpływów w Syrii. Przemawiając w Rijadzie, Trump stwierdził, że zniesie sankcje na Syrię na prośbę księcia Mohammeda bin Salmana.

– Och, co ja robię dla następcy tronu – powiedział Trump, wywołując śmiech wśród publiczności. Dodał, że sankcje odegrały swoją



• **Syryjczycy świętują po zapowiedzi Donalda Trumpa, że zniesie sankcje nałożone na Syrię przez USA** FOT. REUTERS / YAMAM AL SHAAR

rolę, ale nadszedł czas, aby Syria poszła naprzód: – Jest nowy rząd, który, miejmy nadzieję, odniesie sukces. Powodzenia, Syrio. Pokaż nam coś wyjątkowego – dodał prezydent USA.

Zniesienie sankcji będzie niezwykle pozytywnym impulsem dla kraju zniszczonego przez ponad dekadę wojny domowej. Syryjski minister MSZ Asaad asz-Szibani napisał na X, że planowany ruch oznacza „nowy początek” na drodze Syrii do odbudowy.

Otwiera się droga do znacznych inwestycji w Syrii, przede wszystkim dla Arabii Saudyjskiej i Turcji. Najpewniej też amerykańskie firmy, zwłaszcza z sektora energetycznego, odniosą korzyści z otwarcia syryjskiego rynku. Oczekuje się, że napływ pieniędzy umożliwi milionom uchodźców i przesiedleńców wewnętrznych odbudowę ich domów zniszczonych w wyniku bombardowań Asada. Asz-Szara odnosi duże sukcesy na szczeblu regionalnym i międzynarodowym. W ub. tygodniu był we Francji, gdzie spotkał się z prezydentem Emmanuelem Macronem. Zwrot w stronę Zachodu, a nie w stronę Rosji i Chin, był świadomą polityką syryjskich islamistów, odkąd przejęli Damaszek. Stworzyli inkluzywny rząd, chronili mniejszości, programowo unikali masowych rozliczeń i zemsty (choć lokalnie dochodziło do masakr zwolenników Asada i krwawych starć z nimi).

Zbliżenie z Zachodem i sunnickimi petromonarchiami wydaje się naturalną zmianą po dekadach pozostawiania Syrii w orbicie

Iranu i Rosji pod rządami Asadów, którzy wywodzą się z mniejszości alawickiej, podczas gdy większość Syryjczyków to sunnici. Nie było jednak przesądzone.

Syria wobec Izraela

Wiadomo, że Trump podczas spotkania zachęcał Szarę do podpisania Porozumień Abrahama – inicjatywy, która zaistniała pod koniec jego pierwszej kadencji. Miała na celu znormalizowanie stosunków między Izraelem i państwami arabskimi. Według wcześniejszych doniesień londyńskiego „Timesa”, który powołuje się na anonimowe amerykańskie źródła, Szara mógł wykorzystać spotkanie z Trumpem do złożenia oferty nawiązania formalnych relacji z Izraelem. Zjednoczone Emiraty Arabskie miałyby być mediatorem. Szara potwierdził w zeszłym tygodniu, że Abu Zabi już działa jako pośrednik między Izraelem a Syrią, a rozmowy koncentrują się na kwestiach bezpieczeństwa i wywiadu oraz budowaniu zaufania między dwoma krajami.

Wygląda to na poważny zwrot. Przypomnijmy, że od grudnia Izrael dokonał masowych bombardowań syryjskich instalacji wojskowych, tłumacząc to obawami o swoje bezpieczeństwo, gdyby ciężkie uzbrojenie Asada dostało się w ręce islamskich bojowników.

„The Times of Israel” sugeruje, że zbliżenie USA i Syrii stawia Trumpa w konflikcie z Netanjahum, który „był głęboko sceptyczny co do ekstremistycznej przeszłości Szary i przestrzegał przed szybkim uznaniem no-

wego rządu”. Może być jednak tak, że Szara zdołał usmierzyć obawy Izraela i państwo żydowskie dostrzegło szansę i korzystać z nawiązania przyjaznych stosunków z sąsiadem.

Strategiczna zmiana

Ahmed asz-Szara wcześniej był znany pod pseudonimem Abu Mohammed al-Golani (czyli Mohammed ze Wzgórz Golan). Po inwazji USA na Irak w 2003 r. dołączył do rebeliantów Al-Kaidy walczących tam z amerykańskim okupantem. Nadal grozi mu nakaz aresztowania pod zarzutem terroryzmu w Iraku, chociaż w grudniu Waszyngton odwołał nagrodę 10 mln dol. za informacje o jego miejscu pobytu.

W 2011 r. Szara wrócił do Syrii, gdzie przewodził odłamowi Al-Kaidy znanemu jako Dżabhat an-Nusra. Później zmienił nazwę swojej grupy na Hayat Tahrir asz-Saam (HTS) i zerwał powiązania z Al-Kaidą.

Redaktor naczelny arabskiego magazynu „Al Majalla” Ibrahim Hamidi powiedział „The Times of Israel”, że spotkanie Trumpa z Szarą oznacza „strategiczną zmianę”, bo „otwiera furtkę dla obu stron do dyskusji na temat nieporozumień i problemów między nimi w atmosferze dialogu”.

Radość w Damaszku

– Po raz pierwszy od dziesięcioleci Syria ma nadzieję – powiedział BBC Mouaz Mustafa stojący na czele amerykańskiej Grupy Zadaniowej ds. Syryjskich, która reprezentowała opozycję wobec Asada. Uważa on, że zniszczony wojną kraj ma teraz szansę stać się „prosperującą, stabilną i bezpieczną demokracją”.

– Naród syryjski będzie mógł się odbudować, a miliony uchodźców będą mogli wrócić do swoich domów – powiedział Mustafa. – Syria jest teraz, jak sądzę, ważnym i wpływowym sojusznikiem zachodnich demokracji. Akt prezydenta Trumpa jest właściwą rzeczą i przekształca Bliski Wschód w pozytywny sposób.

Korespondenci donoszą, że na ulicach Damaszku odbyły się spontaniczne i radosne demonstracje na wieść, że Donald Trump ogłosił zniesienie sankcji. – To uczucie jest nie do opisanie – powiedziała AFP Tarik Naamo.

– Dzięki Bogu sankcje zostały zniesione, więc w końcu możemy żyć tak jak kiedyś, a nawet lepiej niż wcześniej. I w końcu możemy zacząć się cieszyć – mówi Ahmad Asma. – Budownictwo powróci, uchodźcy powrócą, wszyscy powrócą, ceny spadną – zachwyca się Huda Qusar. – To będzie świetne dla naszego kraju. Potrzeba tylko cierpliwości. ●

Czechy nie podpisały konkordatu

Prezydent Petr Pavel odesłał umowę z Watykanem do trybunału konstytucyjnego.

Czechy jako jedyny kraj Europy Środkowo-Wschodniej wciąż nie mają podpisanego konkordatu. Wprawdzie czeska Izba Poselska po dekadach debat w marcu tego roku przegłosowała umowę z Watykanem, ale ta nie została wciąż ratyfikowana.

Do jej wejścia w życie brakuje podpisu Petra Pavla. Prezydent stwierdził jednak, że wstrzyma się do czasu rozpatrzenia jej zgodności z ustawą zasadniczą. „Konkordat narusza podstawowe zasady konstytucyjne państwa jako suwerennego, świeckiego i republikańskiego państwa. Stwarza uprzywilejowaną pozycję Kościołowi Katolickiemu i prawnym organizacjom w naszym państwie utworzonym przez

niego” – napisał w uzasadnieniu do sądu konstytucyjnego.

Urzednicy prezydenta tłumaczą, że chodzi również o zapis, który gwarantuje uznanie przez państwo tajemnicy spowiedzi przez duchownych, a także „pracowników duszpasterskich”. Spór dotyczy zwłaszcza tego ostatniego sformułowania. Senatorowie, którzy w marcu wnieśli ustawę do trybunału konstytucyjnego tłumaczą, że zapis ten można dowolnie interpretować i rozszerzyć o jakąkolwiek osobę wskazaną przez duchownych.

Obawy o tuszowanie pedofilii

A co za tym idzie, może to na przykład służyć tuszowaniu pedofilii w czeskim Kościele. Czeskie MSZ tłumaczy, że to jedynie sformułowanie techniczne, stosowane przez Watykan w oficjalnych dokumentach.

Teraz czeski TK zbada sprawę w pełnym składzie. Zwykle wydanie wyroku zajmuje do dziesięciu miesięcy. Czeski episkopat w wydanym oświadczeniu wyraził zadowolenie z takiego obrotu spraw, uznając, że „głos trybunału przyczyni się do rozwiania obaw skuteczniej niż powtarzające się oświadczenia i zapewnienia władz kościelnych”. Jednocześnie zaznacza, że „tajemnica spowiedzi nie daje możliwości instytucjonalnego tuszowania przestępstw, jak twierdzą niektórzy”.

Trwająca dyskusja i poprzedzające ją głosowanie jest drugą próbą uchwalenia konkordatu w Czechach. Poprzednia, w 2003 r. skończyła się fiaskiem, bo wtedy większość posłów nie chciała umowy z Watykanem. Przeciwni temu byli wówczas nawet posłowie prawicowej Obywatelskiej Partii Demokratycznej (ODS).

– Dla mnie ta umowa jest po prostu zbędna – mówił wówczas Jan Zahradil, wiceprzewodniczący ODS.

Wiara w Czechach

W Czechach od dekad lawinowo spada liczba wiernych Kościoła rzymskokatolickiego. O ile w 1991 r. w spisie powszechnym jako katolicy zadeklarowało się 4,5 mln osób, to dziesięć lat później było ich już tylko 3 mln. Obecnie za katolików uważa się już tylko nieco ponad milion osób – ok. 9 proc. z całej 11-milionowej populacji. Socjologzy i urzędnicy urzędu statystycznego tłumaczą to częściowo wymieraniem wiernych, a częściowo odchodzeniem z Kościoła. Nie idzie to jednak w parze z całkowitym porzuceniem wiary.

Dużo w postrzeganiu statystyki zmieniło wprowadzenie w spisie powszechnym możliwości wyboru opcji: „Jestem wierzący, ale nie

praktykuję w żadnym z Kościołów”. W 2021 r. za takich uznano się prawie 1 mln obywateli. Socjologzy uważają, że część z nich to dawni wierni Kościoła rzymskokatolickiego.

Jednocześnie w Czechach rośnie liczba uznanych oficjalnie przez państwo Kościołów. O ile w 2011 r. było ich 48, tak dekadę później – już 74. Część z nich miała charakter prześmiewczy, jak np. Kościół Sithów, wzorowanych na Gwiezdnym Wojnach czy też Pastafarian, czyli Wyznawców Latającego Potwora Spaghetti.

Jednym z najbardziej licznych Kościołów jest Czesosłowacki Kościół Husycki (20 tys. wiernych), powstały po I wojnie światowej. Ze spisu powszechnego wynika, że liczba Czechów wierzących w „to, że istnieje wyższe dobro”, nieznacznie wzrosła na przestrzeni ostatnich lat. ●

Michał Kokot

Wielki test wiedzy o Unii Europejskiej

Poza strefą euro pozostaje siedem państw. Polska jednym z nich

Euro używa ponad 75 proc. obywateli Unii Europejskiej. Do przyjęcia wspólnej waluty państwa zobowiązują się, wchodząc do Wspólnoty.

Alicja Lehmann

Pierwsza edycja „Wielkiego testu wiedzy o Unii Europejskiej” odbędzie się 27 maja 2025 r.

Dla najlepszych uczniów przygotowaliśmy nagrody rzeczowe, m.in. laptopy i tablety, a dla szkoły, która uzyska najlepszy wynik, przewidzieliśmy nagrodę pieniężną w wysokości 2000 zł.

Banknoty i monety euro zaczęły obowiązywać w 12 państwach członkowskich Unii Europejskiej w 2002 rok. Od tamtego czasu do strefy dołączyło osiem kolejnych państw Wspólnoty oraz kilka, które nie należą do UE. Euro jest bowiem oficjalną walutą w Andorze, Monako, San Marino, Watykanie, Kosowie (nieuznawane przez wiele państw) i Czarnogórze (wprowadziła euro po rozpadzie Jugosławii).

Strefę euro potocznie nazywa się eurolandem. Poza nią pozostają obecnie: Bułgaria, Czechy, Dania, Polska, Rumunia, Szwecja i Węgry.

Polska z strefie euro? Według badania Polakom żal złotego

Ogólnopolski panel badawczy Ariadna przeprowadził w tym roku badania, z których wynika, że przeciwnikami euro w naszym kraju są przede wszystkim kobiety i wyborcy PiS. Między 8 a 10 marca ankietarzy przepytali 1109 osób w wieku powyżej 18. roku życia.

„Przeciwko zmianie polskiej waluty jest w sumie aż 74 proc. respondentów, a wśród kobiet aż 80 proc. Również poglądy polityczne mocno różnicują stosunek



• **Wszystkie państwa członkowskie Unii Europejskiej, z wyjątkiem Danii, zobowiązane są do przyjęcia wspólnej waluty** FOT. SHUTTERSTOCK

do wprowadzenia euro w Polsce – 52 proc. zwolenników PO chce zmiany waluty, a wśród zwolenników PiS takich osób jest zaledwie 8 proc.” – pisała nasza dziennikarka Anna Popiołek.

I dodała, że wśród korzyści ankietowani wymienili przede wszystkim eliminację ryzyka kursowego (22 proc. respondentów), łatwiejsze rozliczenia między firmami (18 proc.) oraz większą stabilność gospodarczą państwa (13 proc.). Blisko połowa ankietowanych nie widziała natomiast żadnych korzyści ze zmiany waluty. Zapytani o negatywne konsekwencje najczęściej wskazywali wzrost cen i obniżenie poziomu życia, a 26 proc. ankietowanych wskazało na „żal z powodu utraty własnej waluty”.

Czy jest się zatem czego bać?

Wszystkie państwa członkowskie Unii Europejskiej, z wyjątkiem Danii, zobowiązane są do przyjęcia wspólnej waluty. Warunki przyjęcia euro i wejścia do strefy reguluje Traktat z Maastricht z 7 lutego 1992 roku, a ekonomiczne i prawne wymogi zwane są „kryteriami

z Maastricht”. Zapisy nie regulują harmonogramu wejścia do eurolandu, ale istotne jest spełnienie wszystkich warunków.

W Polsce nie ma poważnej dyskusji o przyjęciu euro

Wśród gospodarczych wymienione są: stabilne ceny (inflacja nie może przekraczać 1,5 punktu procentowego); limity długu i deficytu publicznego (dług publiczny nie może przekroczyć 60 proc.); stabilny kurs walutowy i stabilne długoterminowe stopy procentowe. Warunkiem niezbędnym jest też funkcjonujący w państwie aspirującym do strefy euro niezależny bank centralny.

To, czy kraj kandydujący spełnia warunki do przyjęcia euro, oceniają Komisja Europejska i Europejski Bank Centralny. Na podstawie ich raportów KE składa wniosek do Rady UE, która decyzję podejmuje większością kwalifikowaną. Według ostatniego raportu (z czerwca 2024 r.) Polska nie spełnia warunków do przyjęcia euro.

W kraju nie ma też na ten temat poważnej dyskusji. W maju

ubiegłego roku Andrzej Domański, minister finansów, mówił, że jest przeciwny wejściu Polski do strefy euro. – Po pierwsze uważam, że jest to w tej chwili temat zastępczy, cynicznie wykorzystywany przez PiS w kampanii wyborczej. Po drugie – polski złoty odegrał istotną rolę w tłumieniu tak zwanych zewnętrznych szoków ekonomicznych – mówił w jednym z wywiadów telewizyjnych. I argumentował: – Dzięki temu między innymi uniknęliśmy recesji w czasie dużego kryzysu finansowego, więc złoty odgrywa bardzo istotną rolę w polskiej gospodarce i w tej chwili nie ma żadnej dyskusji o przyjmowaniu euro. Ja generalnie jestem zwolennikiem złotego.

Unia Europejska: Euro się opłaca

Podejście polskiego rządu zdaje się komunikować z nastrojami społeczeństwa, które niezmiennie boi się wzrostu cen. Kiedy lata temu rozważano wejście Polski do eurolandu, była nawet mowa o powołaniu specjalnego urzędu, który monitorowałby przechodzenie ze złotego na euro i wahania cen. Za takie nastroje odpowiadają doświadczenia państw, które walutę zmieniły.

Przy wejściu do eurolandu dochodziło w nich bowiem do nieuzasadnionych podwyżek cen drobnych produktów lub usług, głównie tych najpopularniejszych i najtańszych. Sprzedawcy, chcąc uniknąć kilku miejsc po przecinkach, wyrównywali ceny w górę, co powodowało czasami drastyczne podwyżki. Włoch za filiżankę kawy płacił 1500 lirów, co było równoważnością około 77 eurocentów. Po wejściu do strefy euro za kawę płacił już 1 euro. We Włoszech podwyżki wynikające ze zmiany waluty nazwano efektem cappuccino. Francuzi mieli efekt bagietki, a w Niemczech odnośnikiem stał się kufel piwa, który z 1,25 euro podrożał do 1,50 euro.

Unia Europejska stoi jednak na stanowisku, że wspólna waluta

oznacza sporo korzyści. Wśród najważniejszych wymienia:

- łatwość porównywania cen w różnych krajach, która sprzyja konkurencji między przedsiębiorstwami a tym samym jest korzystna dla konsumentów;
- stabilność cen;
- łatwość, niższe koszty i bezpieczeństwo kupna i sprzedaży towarów i usług, korzystniejszą wymianę handlową z resztą świata;
- poprawę stabilności gospodarczej i pozytywny wpływ na wzrost gospodarczy;
- lepiej zintegrowane, a przez to bardziej wydajne rynki finansowe;
- większy wpływ na gospodarkę światową.

Walutę euro określa też jako namacalny symbol tożsamości europejskiej.

Obecnie w euro płaci prawie 350 mln Europejczyków.

Za druk banknotów i wybijanie monet odpowiedzialne są mennice państw członkowskich. Rewers monet jest wspólny i przedstawia nominal oraz mapę Europy. Awers natomiast jest charakterystyczny dla danego państwa. I tak np. Chorwacja, która do eurolandu weszła 1 stycznia 2023 r., na monetach wybija kune, Irlandia celtycką harfę, Francja symbolizujące życie, wzrost i stabilność drzewo, na hiszpańskich monetach jednym z motywów jest katedra w Santiago de Compostella, a Watykan promuje motywy związane z religią, papieżami i Stolicą Apostolską. ●

Partnerem testu jest Kancelaria Prezesa Rady Ministrów w ramach sprawowania przez Polskę prezydencji w Radzie Unii Europejskiej.

Pytania do preselekcji, testu głównego i testu dogrywkowego, powstały we współpracy z dr hab. Beata Przybylską-Maszner, prof. UAM z Zakładu Badań nad Integracją Europejską Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Team Europe Direct.

Wielki test wiedzy o Unii Europejskiej

Zapisy do 20 maja 2025 r.

Wielki test wiedzy o Unii Europejskiej” jest akcją edukacyjną redakcji www.wyborcza.pl i „Gazety Wyborczej” skierowaną do uczennic i uczniów szkół ponadpodstawowych. Jej celem jest szerzenie wiedzy na temat Unii Europejskiej,

funkcjonowania, zasad i wartości.

Pierwsza edycja odbędzie się 27 maja 2025 r. W tym roku test przeprowadzimy w Warszawie (SGH, Aula VII) i w Katowicach (Uniwersytet Śląski, wydział Prawa i Administracji). Odbędzie się w formie stacjonarnej, osobno w każdym

z miast. Udział mogą wziąć szkoły z terenu całej Polski.

Zapisy na wydarzenie trwają do 20 maja i odbywają się za pośrednictwem szkół.

Liczba miejsc jest ograniczona, decyduje kolejność zgłoszeń. W Katowicach lista uczestników została już zamknięta.

Wokół „Wielkiego testu wiedzy o Unii Europejskiej” powstaje cykl artykułów, przybliżający funkcjonowanie UE.

Publikacje, wraz z materiałami przydatnymi do przygotowania się do testu, znajdują się na specjalnej stronie Wyborcza.pl/testoUE. ●

OGŁOSZENIE

Kraj/34369963

JUŻ 27 MAJA

WIELKI TEST WIEDZY o UNII EUROPEJSKIEJ

Zapisz się na test: Wyborcza.pl/testoUE

ORGANIZATOR

wyborcza.pl

REKLAMA PARTNERZY

Kancelaria Prezesa Rady Ministrów

ai
POLANDSEE

Państwowy Instytut
Statystyczny

UNIWERSYTET ŚLĄSKI
w KATOWICACH

UNIWERSYTET ŚLĄSKI
w KATOWICACH

• **Żołnierze 1. Pomorskiej Brygady Logistycznej podczas ćwiczeń w Bydgoszczy** FOT. ROMAN BOSIACKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

ROZMOWA Z
ANDRZEJEM TABACZYŃSKIM
prezesem Arlenu SA

IRENEUSZ SUDAK: W wojsku trwa operacja „Szpej” (w slangu „sprzęt”). Armia doposaża żołnierzy w nowe helmy, kamizelki kuloodporne, karabinki, ale też nowe mundury. Czy polski żołnierz jest dobrze ubrany?

ANDRZEJ TABACZYŃSKI: Tak, ale zawsze mógłby być ubrany lepiej. Chcielibyśmy, żeby polska armia była ubrana w najnowocześniejsze, najbardziej wytrzymałe, bezpieczne i komfortowe mundury, oczywiście produkowane w Polsce.

Co jest do poprawy?

– Mamy w wojsku coraz więcej doskonałej odzieży specjalistycznej: oddychające kurtki, nowoczesne tkaniny itp. Ale jak żołnierz pod taką odzież założy zwykłą bawełnianą koszulkę, to traci całe walory użytkowe nowoczesnej odzieży. Po krótkim czasie taka koszulka jest wilgotna od potu, a w związku z tym cały komfort, który miała dać odzież specjalistyczna, jest iluzoryczny. Dlatego ważne jest, by cały komplet odzieży noszony przez żołnierza był kompatybilny ze sobą.

A nie jest?

– Jest lepiej. Widać poprawę w podejściu zamawiającego, czyli Wojska Polskiego.

Ciągle jednak przeciętny narciarz może mieć lepszą bieliznę termoaktywną niż żołnierz. To nie jest kwestia tylko polskiej armii – zasadniczo jeśli chodzi o mundury, to armie większości krajów są konserwatywne i uznają, że skoro coś się sprawdza, to po co zmieniać. Ale technologia naprawdę idzie naprzód. I warto to wykorzystać w wojsku, gdzie wyzwania na ćwiczeniach i polu walki są ogromne.

Z czego teraz szyje się mundury?

– W Polsce dominuje bawełna z poliestrem. Na Zachodzie poliamid z domieszką bawełny. Popularne są mundury z tkaniny NYCO – 50 proc. nylonu i 50 proc. bawełny.

Co w niej takiego wyjątkowego?

– Ma większą odporność na ścieralność i dłuższy czas zapłonu. Taka tkanina nie topi się, jest trudnopalna – nie muszę mówić, jakie to ma znaczenie na polu walki.

Pańska firma szyje mundury. Rząd ogłosił niedawno program dobrowolnych szkoleń – tych tysiące ludzi trzeba będzie w coś ubrać. Wystarczy nam tych mundurów?



Problemem polskiego rynku są firmy garażowe, które nie mają odpowiedniego zaplecza produkcyjnego

ANDRZEJ TABACZYŃSKI
Prezes firmy Arlen



72 rozmiary mundurów i żadnego dla kobiet

– **Przeciętny narciarz może mieć lepszą bieliznę termoaktywną niż żołnierz** – mówi Andrzej Tabaczyński, z wykształcenia chirurg, z zawodu krawiec, prezes firmy, która szyje produkuje odzież specjalistyczną dla wojska.

– Nie szyjemy zwykłych mundurów polowych, tylko odzież specjalistyczną. Odzież, która zapewnia najwyższe bezpieczeństwo żołnierzom w dzień i w nocy, tak aby był on niewidoczny.

To znaczy?

– Kurtki przeciwdeszczowe, zimowe, stroje specjalistyczne dla pracowników przemysłu paliwowego, chemicznego. Produkujemy też plecaki.

Ile tego jest?

– W latach 2021-23 szwalnie Grupy Arlen produkowały nie mniej niż 900 tys. sztuk odzieży rocznie, zaś Optex S.A., spółka z grupy, produkowała co rok ok. 3 mln metrów bieżących tkanin.

A kto w takim razie szyje te zwykłe mundury?

– Zwykle produkty nie wymagają tak specjalistycznej wiedzy ani doświadczenia. Dlatego robią je różne podmioty, w tym spółki skarbu państwa. My z takim produktem nie konkurujemy. Mamy 30 lat doświadczenia, wysoko wykwalifikowanych pracowników, szwaczki, najnowocześniejsze technologie – taki know-how trzeba wykorzystać na odpowiednie produkty.

Czy kobiety mają takie same mundury?

– Tak, mimo że w wojsku od lat trwa dyskusja, żeby zmienić krój kobiecych mundurów.

Dziś 14 tys. polskich żołnerek w armii polskiej nie ma specjalnych rozmiarów ani krojów – coś nie do pomyślenia w świecie cywil-

nym. Podobnie jest z mundurami dla kobiet w ciąży. W wojsku służą kobiety w widocznej ciąży, ale nie mają się w co ubrać. My takie stroje specjalistyczne dla kobiet szyjemy dla zagranicznych partnerów i mamy w tym wieloletnią praktykę. To tacy sami żołnierze jak mężczyźni.

I to problem?

– Efekt jest taki, że żołnierki same chodzą do krawcowych, żeby przerabiać mundury: węższe talie, szersze biodra, więc ziewają spodnie. Problem można rozwiązać w ciągu trzech miesięcy: od zaprojektowania do wyprodukowania nowych mundurów. Dialog techniczny, czyli rozmowy między zamawiającym a potencjalnymi wykonawcami, pozwoliłby polskiej armii dobrze ubrać kobiety. Z jednej strony mamy w wojsku 72 rozmiarowzrosty, a z drugiej nie mamy strojów dla kobiet.

Rozmiarowzrosty?

– To określenie na rozmiar mundur. Określa się go poprzez pomnożenie wzrostu, rozmiaru w pasie i klatce piersiowej, by jak najlepiej dopasować ubranie dla danej sylwetki żołnierza. Ale 72 to za dużo, nie ma potrzeby szyc takiej liczby mundurów w rozmiarach, których nikt nigdy nie założy: np. jest rozmiarowzrost dla kogoś, kto ma 168 cm wzrostu i 150 cm w klatce piersiowej. W praktyce nie spotyka się osób w takich rozmiarach.

To brzmi absurdalnie. Nie można zrobić od S do XXL?

– Teraz to pan za bardzo upraszcza. Ale w praktyce wojsku wystarczyłoby 28 zamiast 72 rozmiarów.

Co pan szyje i gdzie?

– Założyłem Arlen od podstaw w 1995 r. po przyjeździe do Polski, to firma rodzinna. Z wykształcenia jestem chirurgiem, ale wyjechałem

z Polski w latach 70. Mieszkalem w RPA i w Anglii, gdzie byłem pracownikiem naukowym. To właśnie w Anglii postanowiłem zmienić zawód i zostać producentem odzieży. Dziś jestem w branży już od 35 lat.

Szwalnie wytwarzające odzież ochronną dla służb mundurowych mamy w Żyrardowie, Tarnowie i Dzierżoniowie. W Opocznie mamy spółkę Optex, która zajmuje się opracowywaniem – nie waham się użyć tego słowa – najnowocześniejszych tkanin i rozwiązań stosowanych w odzieży specjalistycznej.

Na przykład?

– Zna pan Gore-Tex? Wodoodporna, oddychająca tkanina traktowana jak wzorec metra z Sévres. A my produkujemy tkaninę o takich samych parametrach oraz opracowujemy inne, nowoczesne tkaniny. I to wszystko dzięki naszemu laboratorium, które pozwala nam testować wszystkie produkty.

Jesteśmy jedyną firmą w Polsce i w Europie, która kontroluje cały łańcuch produkcji tkanin specjalistycznych: od przędzy aż po materiał.

Co jest jeszcze do wynalezienia?

– Np. nowy rodzaj lekkiej kamizelki kuloodpornej.

No to Kevlar. Każdy, kto oglądał trochę filmów sensacyjnych, to wie.

– Kevlar jest okej, ale mamy ciekawsze rozwiązania. Żołnierzowi bezpieczeństwo dają kamizelki z płytami metalowymi lub ceramicznymi. My zrobiliśmy pierwszy na świecie ceramiczny, elastyczny, kuloodporny wkład balistyczny i już produkujemy takie kamizelki. Mamy nadzieję wprowadzić je również na rynek Polski.

A kto wymyśla wzór munduru i kamuflaż? Zupełnie inaczej wyglądają mundury polskie, amerykańskie czy charakterystyczne, pikselowe ukraińskie?

– Nad wzorem kamuflażu pracuje się przez wiele lat, opracowuje go zamawiający, czyli wojsko. Naszym zadaniem jest stworzenie tkaniny do produkcji, a następnie uszy-

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34376815

OGŁOSZENIE O KONKURSIE

PREZES
SAMORZĄDOWEGO KOLEGIUM ODWOŁAWCZEGO
w Skierniewicach

ogłasza konkurs na kandydatów na

POZAETATOWYCH CZŁONKÓW SAMORZĄDOWEGO KOLEGIUM ODWOŁAWCZEGO W SKIERNIEWICACH

I. Kandydaci przystępujący do konkursu na pozaetatowego członka Kolegium powinni spełniać następujące kryteria:

1. posiadać obywatelstwo polskie i korzystać z pełni praw publicznych,
2. posiadać wyższe wykształcenie,
3. wykazywać się wysokim poziomem wiedzy prawnej w zakresie administracji publicznej oraz doświadczeniem zawodowym,
4. brak skazania prawomocnym wyrokiem sądu, orzeczonym za przestępstwo popełnione z winy umyślnej.

II. Oferty kandydatów powinny zawierać:

- 1) uzasadnienie przystąpienia do konkursu,
- 2) kwestionariusz osobowy,
- 3) życiorys z opisem przebiegu pracy zawodowej,
- 4) odpis dyplomu oraz inne dokumenty potwierdzające dorobek i kwalifikacje zawodowe,
- 5) własnoręcznie podpisane oświadczenie o wyrażeniu zgody na przetwarzanie danych osobowych do celów konkursu,
- 6) własnoręcznie podpisaną klauzulę informacyjną, spełniającą obowiązek administratora danych osobowych z art. 13 rozporządzenia RODO.

Wzory dokumentów niezbędnych do konkursu są dostępne pod adresem: www.sko-skierniewice.bip-e.pl/sko/informacje-o-zatrudnieniu/konkursy.

Oferty wraz z dokumentami kandydaci powinni składać w siedzibie Kolegium, w zamkniętych kopertach z dopiskiem: „KONKURS NA POZAETATOWYCH CZŁONKÓW SAMORZĄDOWEGO KOLEGIUM ODWOŁAWCZEGO” pod adresem: *Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Skierniewicach, ul. Trzcińska 18, 96-100 Skierniewice*

Termin składania ofert – 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia

Czwartek,
15 maja 2025Imieniny obchodzą:
Nadzieja, JanRedaktor prowadzący:
Małgorzata BujaraDyżur redakcyjny w godz. 8-16
tel. 22 555 47 50
stoleczna@wyborcza.pl

Saska Kępa

Plaga nielegalnych hosteli

Domy na Saskiej Kępie, wbrew zapisom planu miejscowego, są przerabiane na hostele robotnicze i hotele dla turystów. Mieszkańcy skarżą się na hałas i niebezpieczne sąsiedztwo.

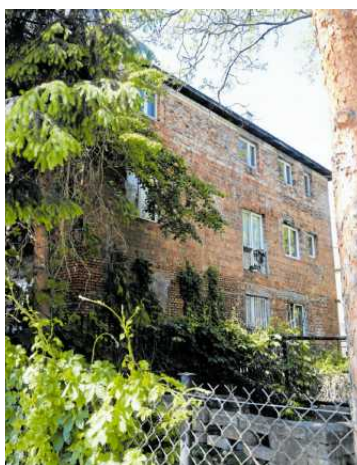
Miłosz Piotrowski

– Chcieliśmy mieszkać na zielonej Saskiej Kępie, a wylądowaliśmy pośrodku miejsca bezprawia, wieczorami toczą się przed naszymi domami imprezy – mówi nam Michał Ożóg, członek rady osiedla Saska Kępa, który walczy z nielegalnymi hostelami. Mieszka w okolicy ulicy Saskiej. W odległości 200 metrów od jego domu znajdują się cztery takie budynki.

– Te hostele pracownicze są wypełnione pryzkami. Znam przypadek, gdzie przed garaż powystawiane są buty, widziałem przez okno, że nawet tam mieszkają ludzie. To zupełny substandard, niezgodne z przepisami. W razie pożaru tam nie ma nawet dróg ewakuacyjnych. A codziennie tłumy osób palą tam papierosy – mówi Michał Ożóg.

Zamiast mieszkać

Saska Kępa jest objęta planem miejscowym, który wskazuje, gdzie mie-



• Nielegalny hostel przy ul. Berneńskiej FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA

ścić może się zabudowa mieszkaniowa, a gdzie usługowa. W kwartale Alzacka, Lotaryńska, Aterńska, Saska przewiduje on mieszkalnictwo. Na tę funkcję powinno przeznaczone zostać co najmniej 60 proc. powierzchni konkretnej nieruchomości. Dokument jako funkcję towarzyszącą (zajmującą maksymalnie 40 proc. powierzchni) dopuszcza nieuciążliwe usługi o charakterze lokalnym. Mieszkańcy alarmują jednak, że kolejne domy przeistaczają się w usługi ponadlokalne, czyli takie obsługujące głównie przyjezdnych. W szeregowcach otwierają się hostele i inne firmy, a to nie jest zgłaszane do odpowiednich urzędów.

– Mamy parkowanie na chodnikach i trawnikach, wszędzie, gdzie ktoś znajdzie jakąś wolną dziurę. Hostele wiążą się też z imprezkami, pićciem alkoholu, oddawaniem moczu na ulicach i śmieceniem – mówi Michał Ożóg.

W okolicy ulicy Saskiej i Alzackiej odwiedzamy kilka adresów, pod którymi działają hostele. Część z nich jest przeznaczona dla turystów, inne dla pracowników fizycznych. Wokół parkują samochody oklejone logotypami taksówek na aplikacje. W jednym z szeregowców działa firma, która wynajmuje pojazdy na ich potrzeby. Mieszkańcy skarżą się, że dla nich miejsc parkingowych brakuje, podczas gdy te elektryczne auta w strefie płatnego parkowania mogą stać za darmo.

W okolicy kręcą się też dostawcy jedzenia na rowerach. Część z nich po pracy wraca do jednego z hosteli, śpią tam też kierowcy taksówek. Budynek ma odrapaną elewację, przez okno można zobaczyć bałagan. Oferta dotycząca tego adresu jest w internecie i jest prawie w całości napisana po ukraińsku. Za dobę trzeba zapłacić tam 250 złotych. Z kolei pokój w jednej z pobliskich szeregówek na Bookingu turyści mogą dostać za 450 złotych. W ogłoszeniu czytamy, że to „apartamenty premium”. Po fotografiach widać, że hotele zajmują całe budynki, a więc jawnie łamią zapisy MPZP. Mieszkańcy mówią, że problemy zaczynają się wieczorem.

Na dowód dostajemy zdjęcie butelek porzuconych na chodniku.

Interwencja radnego

W marcu radny Pragi-Południe Robert Migas z Miasto Jest Nasze złożył wniosek do Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego o kontrolę dwóch nieruchomości: szeregówki na osiedlu Marokańska i przedwojennego domu w okolicy Brukselskiej. Działały tam nielegalne hostele, jeden robotniczy, drugi oferował pokoje do wynajęcia przez internet. Była tam też firma transportowa. Urzędnicy nie znaleźli dokumentacji dotyczącej zmiany sposobu użytkowania tych budynków mieszkalnych na funkcje usługowe. Teraz mają podejmować dalsze działania. Byliśmy w obu miejscach, budynki sprawiają wrażenie opuszczonych.

Na obie nieruchomości skarżyli się mieszkańcy, a także spółdzielnia mieszkaniowa. Chodziło głównie o pijackie awantury, imprezy czy zaczepianie przechodniów przez gości. W okolicy Brukselskiej wielokrotnie interweniowała straż miejska, która tylko w zeszłym roku otrzymała 14 zgłoszeń dotyczących tej lokalizacji, a policja była tu pięć razy.

– To dopiero początek pewnego procesu. Te hostele są rozmieszczone od Trasy Łazienkowskiej do osiedla Marokańska. Są na Saskiej, Alzackiej, Berneńskiej, Libijskiej, Drezdeńskiej, Zakopiańskiej i na

wielu innych ulicach – dodaje radny Migas.

Osamotnieni mieszkańcy

Radny zapowiada kolejne wnioski do PINB. Rada osiedla już dwa razy interweniowała w tej sprawie u burmistrza Pragi-Południe Tomasza Kucharskiego. Ostatni raz w lipcu ubiegłego roku. W odpowiedzi przeczytali, że muszą zgłaszać sprawy poszczególnych nieruchomości do Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego dla m.st. Warszawy, który będzie weryfikował zgodność prowadzonych tam usług z planem.

– O ile budynek nie jest wynajmowany danemu podmiotowi czy osobie przez dzielnicę, to sam urząd nie ma kompetencji do tego typu kontroli, ale w razie pojawiających się wątpliwości może kierować sprawę do PINB. W przeszłości zdarzało się, że wykrywano niewłaściwe wykorzystywanie lokali dzierżawionych od dzielnicy i wtedy było to podstawą do rozwiązania umowy z najemcą – mówi nam rzecznik dzielnicy Pragi-Południe Michał Szweyger.

Michał Ożóg twierdzi jednak, że to mieszkańcy wzięli na siebie ten walkę z nielegalnymi usługami. – Burmistrz umył od tego ręce – mówi.

– W PINB sprawy ciągną się latami. PINB musi zapowiedzieć swoją wizytę, a jeśli właściciel budynku nie odbierze awizo, to jest to niewykonalne – dodaje. ●

REKLAMA

Warszawa/34366937



DZIEŃ REPORTAŻU

17 maja 2025

MUZEUM SZTUKI NOWOCZESNEJ

ul. Marszałkowska 103, Warszawa

Szczegółowy program spotkań z finalistami i finalistkami 16. edycji na [Wyborcza.pl/kapuscinski](https://wyborcza.pl/kapuscinski)

REKLAMA

ORGANIZATOR I FUNDATOR NAGRODY:



Warszawa

WSPÓŁORGANIZATOR:

wyborcza.pl

KSIĄŻKI

PATRONAT MEDIALNY:



Sprawa kuriozalnej kary za pasek zieleni przy kamienicy na Mokotowie

Wszystko musi być na papierze

– Rozbetonowywanie i wprowadzanie zieleni jest korzystne dla miasta – przyznaje dyrektorka-koordynatorka ds. Zielonej Warszawy. Ale broni urzędników z Mokotowa, którzy ukarali mieszkankę za posadzenie kwiatów przy swojej kamienicy. Sprawa znalazła jednak nieoczekiwany finał.

Michał Wojtczuk

Kuriozalną historię z Mokotowa opisaliśmy we wtorek. Sylwia Jedyńska, mieszkanka kamienicy przy ul. Bałuckiego na Starym Mokotowie, wyjęła kilka kostek chodnikowych wzdłuż ściany budynku. I na wąskim pasku gruntu posadziła kwiaty: malwy, gladiole, hortensje. Na ulicy zrobiło się ładniej.

Ale mokotowscy urzędnicy nałożyli na nią aż tysiąc złotych kary. M.in. za to, że nie dostarczyła projektu stałej organizacji ruchu zatwierdzonego w miejskim biurze zarządzania ruchem drogowym. Mimo że pasek zieleni nie okrawa chodnika, bo mieści się w linii tzw. naświetli piwnicznych okien.

Nie będzie kary

Gdy o sprawie zrobiło się głośno w mediach, nastąpił zwrot akcji.

– Dzielnica odstąpi od nałożenia kary pieniężnej za zajęcie pasa drogowego – przekazał „Wyborczej” Tomasz Keller, rzecznik urzędu dzielnicy Mokotów.

Podtrzymuje jednak wcześniejszą argumentację urzędników. – Mieszkanka ulicy Bałuckiego, inicjatorka nasadzeń, nie ma tytułu prawnego do zmiany zagospodarowania terenu miejskiego, ponieważ działała bez stosownego zezwolenia zarządcy drogi. Jednak urząd dzielnicy uwzględnił fakt, że jest to działanie w dobrej wierze, którego intencje są słuszne. Kolejne kroki w tej sprawie będą podejmowane po dodatkowej analizie, we współpracy z mieszkanką, z poszanowaniem przepisów prawa – zapowiedział Keller.

To korzystne, ale...

Jeszcze zanim zapadła ta decyzja, zapytaliśmy Magdalenę Młochowską, dyrektorkę-koordynatorkę ds. Zielonej Warszawy, czy w sprawie paska zieleni przed kamienicą mokotowscy urzędnicy nie wykazali się dogmatyczną biurokracją. No bo na logikę: co złego w kilku hortensjach zamiast kostki brukowej?

– Rozbetonowywanie i wprowadzanie zieleni jest korzystne



• Na szczęście kary dla Sylwii Jedyńskiej nie będzie

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

dla miasta, to jest fakt – przyznaje Młochowska. – Problem w tym, że zrobiono to bez niezbędnych pozwoleń. Przepisy ustawy są bezwzględne, inwestycje w pasie drogowym, nawet te drobne, wymagają ustalenia organizacji ruchu. Zarząd

Przepisy ustawy są bezwzględne, inwestycje w pasie drogowym, nawet te drobne, wymagają ustalenia organizacji ruchu

MAGDALENA MŁOCHOWSKA
dyrektorka-koordynatorka ds. Zielonej Warszawy

Zieleni też ma z tym problem, robimy dużo rozplytowań i papierologia jest ta sama, niezależnie od skali.

Po co jednak opracowywać organizację ruchu, skoro chodzi o tylko pasek gruntu pod parapetami? Młochowska przekonuje: – Te przepisy mają sens. No bo jeśli nie byłoby kontroli nad tym, jak będzie wyglądać pas drogi czy chodnik po rozbetonowaniu, to ktoś działający w dobrej wierze i ze szlachetnymi intencjami mógłby doprowadzić do tego, że na przykład nie dałoby się przejechać już chodnikiem z wózkiem dziecięcym. To przykład, ja nie mówię, że tak jest w tym przypadku z Mokotowa.

Młochowska podkreśla, że urządzanie pasa zieleni tuż przy ścianie kamienicy wymaga przygotowania. – Jeśli usuwamy chodnik, to woda skupia się w konkretnym miejscu

i może się zdarzyć, że będzie podciekać na ścianę czy fundament kamienicy. Może się wydawać, że to dziwne, ale nawet na tak małą inwestycję też potrzebny jest projekt, by mieć pewność, że nie zaszkodzimy budynkowi – tłumaczy.

I dodaje: – Szkoda, że w tym wypadku nie skorzystano z procedury budżetu obywatelskiego, wtedy uzgodnienia wzięłby na siebie urząd. To jest właściwa droga na tego typu inicjatywy. Dzielnica dostała formalną skargę i musiała zareagować.

Partyzanckie zazielenianie

Ta sprawa przypomina partyzanckie rozbetonowanie chodnika na ul. Stalowej we wrześniu 2020 r. Grupa mieszkańców i aktywistów na własną rękę rozplytowała 8 m kw. chodnika i posadziła tam różne gatunki roślin. Tłumaczyli, że chcą w ten sposób zdopingować urzędników do zazielenienia tej ulicy.

Zarząd Dróg Miejskich ubolewał wtedy, że akcja tylko opóźni zmiany na Stalowej, bo trzeba będzie ponownie ulicę zinwentaryzować i nanosić poprawki w projektach. Koniec końców przetarg ogłoszono w marcu 2021 r.

Prace skończyły się w grudniu 2021 r. Drogowcy rozbetonowali 2,3 tys. m kw chodnika, posadzili 34 robinie akacjowe, do tego kilkadziesiąt kwiatów i krzewów. Inwestycja kosztowała 1,2 mln zł. ●

Collegium Humanum

Rektor też z podrobionym dyplomem

Prokuratura informuje, że Paweł Cz., były rektor Collegium Humanum, które było fabryką dyplomów MBA, posługiwał się podrobionym dyplomem inżyniera wraz z potwierdzeniem jego autentyczności przez ministerstwo nauki.

Jak podaje Polska Agencja Prasowa, dwaj byli rektorzy i trzy inne osoby zostały zatrzymane przez CBA w śledztwie dotyczącym Col-

legium Humanum. Postawiono im m.in. zarzuty korupcji i wystawiania dokumentów poświadczających nieprawdę.

Oprócz byłych rektorów – Pedagogium Wyższej Szkoły Nauk Społecznych w Warszawie oraz Wyższej Szkoły Menedżerskiej w Legnicy – zarzuty postawiono właścicielowi prywatnego Liceum Ogólnokształcącego dla dorosłych w Grodzisku Mazowieckim i dwóm prawnikom akademickim.

– Pięciu osobom prokurator ogłosił łącznie 30 zarzutów obejmujących głównie okres od stycznia 2019 r. do lutego 2024 r. – poinformowała wczoraj Katarzyna Całów-Jaszewska z działu prasowego Prokuratury Krajowej.

Wobec trzech osób prokurator ze śląskiego wydziału zamiejscowego departamentu ds. przestępczości zorganizowanej i korupcji Prokuratury Krajowej wniósł do sądu o trzymiesięczny areszt, a wobec dwóch pozostałych wyznaczył poręczenie majątkowe i zakaz wykonywania zawodu nauczyciela.

CBA w miniony poniedziałek zatrzymało czterech mężczyzn i kobiety, przeszukało mieszkania oraz siedziby uczelni niepublicznych. Funkcjonariusze działali w 13 miejscach na terenie województw wielkopolskiego i mazowieckiego.

– Trzem osobom zarzucono działanie w zorganizowanej grupie przestępczej zajmującej się wystawianiem poświadczających nieprawdę dokumentów oraz przyjmowanie w zamian za ich wystawianie korzyści osobistych i majątkowych od 5 do 30 tys. zł – przekazuje prok. Całów-Jaszewska. Podała, że dokumenty dotyczyły przebiegu i ukończenia studiów, obrony prac licencjackich i magisterskich, były to też protokoły komisji egzaminatorów dyplomowych z warszawskiej i legnickiej uczelni oraz Collegium Humanum oraz świadec-

stwa ukończenia studiów podyplomowych w tej uczelni, w tym dyplomy MBA uprawniające m.in. do zasiadania w radach nadzorczych spółek z udziałem Skarbu Państwa.

– Wśród podrobionych dokumentów miał być dyplom ukończenia studiów i uzyskania tytułu inżyniera na jednej z uczelni objętych śledztwem przez Pawła Cz., byłego rektora Collegium Humanum, wraz z potwierdzeniem jego autentyczności przez ministerstwo nauki i szkolnictwa wyższego – dodała prokurator.

Śledczy ujawnili, że w Wyższej Szkole Menedżerskiej w Legnicy podrobiono zaświadczenia o studio-waniu przez 1061 uczniów z Ukrainy.

Collegium Humanum powstało w 2018 r. w Warszawie. Prywat-

na uczelnia oferowała szybkie kursy MBA i inne programy ułatwiające zdobywanie dyplomów często wykorzystywanych do awansu w strukturach spółek Skarbu Państwa. Część z tych dyplomów wystawiała bez odpowiedniego procesu edukacyjnego, a ich wiarygodność miały zapewniać współpracujące uczelnie zagraniczne, które w rzeczywistości nie miały do tego uprawnień. Wśród absolwentów Collegium Humanum byli m.in. politycy, prezesi i członkowie zarządów spółek skarbu państwa.

Do tej pory we wszystkich wątkach śledztwa 68 podejrzanym przedstawiono łącznie 369 zarzutów. W połowie 2024 r. szkoła zmieniła nazwę na Uczelnia Biznesu i Nauk Stosowanych „Varsovia”. ●

Arkadiusz Gruszczyński

www.nekrologi.wyborcza.pl/34377031

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Wandy Szymanderskiej

członkini komitetu założycielskiego
Społecznego Towarzystwa Oświatowego

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy współczucia

Zarząd Główny Społecznego Towarzystwa Oświatowego

OGŁOSZENIE PŁATNE

Płock/34376177

Zarząd Województwa Mazowieckiego,

na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145, 1222, 1717 i 1881) zawiadamia, że od dnia 15 maja 2025 r. w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego w Warszawie przy ul. Jagiellońskiej 26 oraz na stronie internetowej Samorządu Województwa Mazowieckiego – www.mazovia.pl,

zostanie wywieszona informacja o przeznaczeniu do zbycia w drodze darowizny udziału w nieruchomości położonej w Ostrołęce przy ul. Traugutta 2.

Zgłosiła się tylko Mennica Polska

Wielkie zmiany w biletach

Mennica Polska za blisko 350 mln zł chce unowocześnić system biletowy w warszawskiej komunikacji miejskiej. Pasażerowie mają zyskać nowe możliwości, ale kwota przekracza plan wydatków ZTM na ten cel.

Jarosław Osowski

System biletowy ZTM Warszawa ma już ćwierć wieku, a w tej branży to cała epoka. Coraz więcej pasażerów opłaca przejazd przez aplikacje w telefonach komórkowych. Brakuje im też wielu możliwości, które oferują inne miasta, np. osobnej taryfy za pokonywanie konkretnego odcinka albo bonusów dla osób, które korzystają z komunikacji miejskiej dużo i często.

Są już nawet miasta, gdzie to sam pasażer staje się biletem, czyli czujniki rozpoznają po jego telefonie, kiedy wchodzi do tramwaju, metra czy autobusu i kiedy go opuszcza. Po czym system nalicza odpowiednią opłatę za przejazd w zależności od strefy i długości jazdy. Nie trzeba więc nie tylko kasować biletów, ale też aktywować samemu karty miejskiej przy wchodzeniu, a potem po wyjściu z pojazdu. To rozwiązanie bardzo wygodne, a zarazem sprawiedliwe, bo cena za podróż jest adekwatna do jej długości.

Jak londyńska Oyster Card?

Jesienią 2023 r. kierownictwo warszawskiego ZTM ogłosiło, że po wielu latach przygotowań przystąpi do tzw. dialogu konkurencyjnego z producentami i operatorami



FOT. JACEK ŁAGOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

nowoczesnych systemów biletowych. Urzędnicy nie kryli, że liczą też na technologie zagraniczne. Powoływali się na doświadczenia ze słynną londyńską „ostrygą”, czyli Oyster Card, która pozwala na podróż w wielu strefach biletowych i automatycznie nalicza wysokość opłat. Także wtedy, gdy ktoś odbywa wiele przejazdów w ciągu dnia – system pobiera za to nie więcej pieniędzy, niż wynosi cena biletu dobowego.

W Warszawie ZTM prowadził rozmowy z czterema firmami i konsorcjami. Pod koniec 2024 r. ogłoszono właściwy przetarg, w którym ostatecznie mogły startować trzy podmioty. W ostatni piątek przyszedł czas na otwarcie ofert. Mimo długotrwałych przysmiarek wpłynęła tylko jedna. Złożyła ją Mennica Polska. Cena brutto wynosi 348,3 mln zł, podczas

**System biletowy
ZTM Warszawa ma
już ćwierć wieku,
a w tej branży to
cała epoka**

gdy ZTM przewidział na ten cel 315,4 mln zł. Co teraz?

– Zarząd Transportu Miejskiego będzie badał ofertę – przekazał „Stołecznej” Łukasz Majchrzyk z biura prasowego ZTM, ale nie odpowiedział, czy i kiedy miasto dołoży brakujące 33 mln zł.

Na początku tego roku szefowa ZTM Katarzyna Strzegowska przewidywała, że przetarg będzie rozstrzygnięty w drugim kwarta-

le, a w wakacje zostanie podpisana umowa. W 2026 r. zwycięski operator miałby prowadzić przygotowania, a w latach 2027-28 stopniowo uruchamiać nowy system. Powinien też działać w pociągach Kolei Mazowieckich i Warszawskiej Kolei Dojazdowej czy w autobusach prywatnych przewoźników współpracujących z ZTM.

Spytaliśmy też, czy złożenie w Warszawie oferty tylko przez jedną firmę nie jest rozczarowaniem po wielu latach przygotowań do przetargu, w którym spodziewano się większego wyboru?

– Mennica Polska S.A. jest firmą, która ma olbrzymie doświadczenie w realizacji tego typu systemów – przekonuje Łukasz Majchrzyk z ZTM. – Wdrożyła m.in. działający we Wrocławiu system Urbancard czy też funkcjonujący w Poznaniu Open Payment System.

Sam naliczy opłatę

Wcześniej urzędnicy zapowiadali, że warszawiacy i turyści będą mogli płacić za przejazdy m.in. przy stosowanych do tego zegarkami. Jednocześnie uspokajali osoby, które nie nadążają za coraz szybszym postępem technicznym, że pozostaną też tradycyjne bilety kartonikowe. Podczas zeszłorocznej debaty w redakcji „Wyborczej” w naszym cyklu „Supermiasta” mówiła o tym wicedyrektorka ZTM Agnieszka Siekierska-Otlowska: „Coraz więcej ludzi chce płacić za przejazdy szybko i sprawnie, ale mimo całego postępu zostanie pewna grupa użytkowników tradycyjnych biletów. Pamiętajmy też, że żyjemy w czasach zagrożenia cyberatakami”.

Rzecznik ZTM Tomasz Kunert zapewniał „Stołeczna”: „Nie należy się obawiać wykluczenia osób starszych, bo nadal do bezpłatnych przejazdów będzie wystarczał dokument z datą urodzenia. A jeśli ktoś zechce sobie takie uprawnienia zapisać, np. w telefonie lub na karcie, to będzie to mógł zrobić w domu, zakładając profil w aplikacji lub portalu pasażera czy przyjąć do jednego z naszych punktów biletowych”.

Ratusz zapowiadał: „Nowy system biletowy pozwoli na optymalizację kosztów podróży, dostosowanie ceny do rzeczywistego wykorzystania środków transportu, a w przyszłości da możliwość wprowadzenia płatności za liczbę przejechanych przystanków lub kilometrów. Łatwiejsze będzie też planowanie podróży dzięki dedykowanej aplikacji mobilnej i portalowi pasażera. Wystarczy, że wyznaczymy cel, a system dobierze najlepszą dla nas trasę. Będzie przekazywał aktualne informacje o zmianach w komunikacji miejskiej. Naliczy najkorzystniejszą dla pasażera opłatę, przy czym ostateczna opłata nie przekroczy ceny biletu 24-godzinnego”. ●

Problem mieszkańców Ursynowa

Wejście do Lasu Kabackiego tylko dla szczupłych

Żeby nim przejść, trzeba iść bokiem, bo inaczej się nie da. Osoby o większym rozmiarze nie są w stanie z niego skorzystać, tak samo, jak rowerzyści czy rodzice z dziećcami wózkami. Mieszkańcy żądają przebudowy ścieżki do Lasu Kabackiego i poszerzenia przejścia.

Ścieżka prowadząca z okolic ulicy Kabacki Zakątek do Lasu Kabackiego w pewnym momencie ma tylko 30 centymetrów szerokości. Trzeba więc obrócić się o dziewięćdziesiąt stopni i przejść przez ciasną szczelinę między wysokim ogrodzeniem należącej do metra Stacji Techniczno-Postojowa Kabaty a plotem prywatnej posesji. Kiedy sam przechodziłem ścieżką, musiałem zdjąć plecak, a i tak spadła mi czapka.

– Zimą chciałam wziąć na spacer swojego kolegę. Wybrałam właśnie tę ścieżkę. Biedak się nie zmieścił i na chwilę zaklinował, musiałam

go pociągnąć za rękę. Byłam tym zażenowana. To wstyd, że mamy tutaj taką niehumanitarną ścieżkę – żali się pani Maria, mieszkanka Kabat i jak sama o sobie mówi „fanatyczka Lasu Kabackiego”.

W przejściu jest też furtka, która przez wiele lat była zamknięta. – Zamieszkałem w okolicy 10 lat temu i wtedy nie dało się tędy przejść, bo furtka była zamknięta na kłódkę. Po wybudowaniu w okolicy osiedla Solen Kabaty, ludzie zaczęli częściej spacerować w tej okolicy i nagle, w ubiegłym roku, kłódka zniknęła i furtka została otwarta. Od tamtego czasu korzystamy z przejścia, ale to bardzo uciążliwe i niewygodne, dlatego chcę je poprawić – mówi Wojciech Staszewski, trener biegania i dziennikarz, który jest inicjatorem akcji poszerzenia przejścia.

Przejście jest ważne dla mieszkańców, bo umożliwia im ekspresowe wejście do Lasu Kabackiego, a kolejne jest oddalone o 500 me-

**Przejście jest ważne
dla mieszkańców,
bo umożliwia im
ekspresowe wejście do
Lasu Kabackiego**

trów i trzeba do niego iść ulicą przez osiedle. – Chodzę tą drogą, ale tylko, kiedy jestem sam i bez roweru. Jestem tatą rocznego dziecka i nie ma siły, żebym był w stanie przenieść jakkolwiek wózek przez tę szczelinę. To prawdopodobnie najbardziej absurdalna ścieżka w całym mieście – mówi Kamil, 30-latek z okolicy.

– Te dodatkowe 500 metrów to dla mnie niewiele. Ja sobie przebiegnę. Jednak żyją tu też starsze osoby, dla których 1 kilometr to może być już cały spacer. Dlatego warto jest ułatwić ten dostęp do natury. To

nam mentalnie i fizycznie przybliży las – mówi Staszewski.

Wąskie przejście znajduje się pomiędzy prywatną posesją i SPT Kabaty. Tuż obok niego, na płocie prywatnej posesji, właściciel powiesił tabliczkę: „przechodzisz na własną odpowiedzialność przez prywatny teren, którego właściciel nie ogroził – docień tę uprzejmość”.

Ta uprzejmość mierzy dziś 30 cm, a Staszewski chciałby, żeby było jej więcej. Dlatego zgłosił do Budżetu Obywatelskiego projekt „poszerzenie »lamanego« przejścia do Lasu Kabackiego koło muru Metra”. O tym pomysłe, jako pierwszy napisał portal Halo Ursynów. Koncepcja zakłada przesunięcie muru, co umożliwiłoby swobodne przejście w tym miejscu.

Przesunięcie muru stacji, budowa chodnika i przejścia przez tor bocznicy (tuż obok biegnie tor do stacji PKP Okęcie) miałyby kosztować w sumie 480 tys. zł.

– Wykonanie tej przebudowy niesie za sobą konieczność rozwiązania problemu wytyczenia i organizacji przejścia przez tory kolejowe – tłumaczy Anna Bartoń, rzeczniczka metra. Konieczne będzie też nadawanie sygnału „baczność” przez wszystkie pojazdy metra, które będą w tym miejscu przejeżdżać lub manewrować. Pociągów na tym torze nie ma jednak dużo, bo jak słyszę od mieszkańców – około jeden lub dwa dziennie, ponieważ są to przejazdy jedynie techniczne. Przejście mogłoby powstać w odległości co najmniej 50 m od granicy stacji, z uwagi na kwestie bezpieczeństwa.

Projekt został dopuszczony do budżetu obywatelskiego. Głosowanie na poszerzenie przejścia i inne projekty odbędzie się od 15 do 30 czerwca. – Spacerujemy bez przeszkód! – postuluje Staszewski, autor projektu. ●

Michał Żytkowski

Informator usług funeralnych

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjskich 21 teren kościoła

34364339

WOLA**DOM POGRZEBOWY
„BABICE”**

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34358530

OKOLICE WARSZAWY**Exitus**

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39

Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34358839

ŚRÓDMIEŚCIE**AMBER**

Wspólna 27 A,
tel. całodobowy 501 796 471

34358513

WOLA**Exitus**

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34358834

ŚRÓDMIEŚCIE**Exitus**

www.exitus.com.pl;

tel. 501 210 360

34358842

Pani

Teresie Lewandowskiej

Pracownice Teatru Dramatycznego
im. Gustawa Holoubka w Warszawie

wyrazy szczerego wspolczucia z powodu smierci

Męża

składają

Dyrekcja Teatru wraz z pracownikami



34377230

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pana

prof. dr. hab.**Janusza Witkowskiego**

wieloletniego Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego.

Odszedł człowiek o ogromnej wiedzy, doświadczeniu i autorytecie,
oddany służbie publicznej i rozwojowi statystyki w Polsce.

Rodzinie i Bliskim

składamy
wyrazy szczerego i głębokiego współczucia.

Dyrekcja i Pracownicy
Urzędu Statystycznego w Warszawie

34377169

Dnia 7 maja 2025 roku odszedł od nas w wieku 95 lat

**pułkownik WP****mgr inż. Marian Zakrzewski**

pasjonat gór i górskich wypraw,
jeden z budowniczych antarktycznej stacji im. H. Arctowskiego.

Żegnają Go

Córka, Wnukowie i Prawnuczki

Pożegnanie odbędzie się na Cm. Powązki Wojskowe
w dniu 19 maja 2025 roku o godzinie 12:00
(kondukt od bramy głównej Cmentarza).
Wszyscy, którzy mają życzenie złożyć kwiaty,
prośbą są o jeden symboliczny kwiat.

34377165

Krzysztofowi Cieślak

składamy wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

**Taty**

Przyjaciele z Pracowni Interwencji Sercowo-Naczyniowych
Instytutu „Pomnik-Centrum Zdrowia Dziecka”

34377102

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszego serdecznego kolegi

**Jacka Krawczyńskiego**

wieloletniego, cenionego pracownika firmy Provident Polska.
Zapamiętamy Go jako życzliwego,
rzetelnego i zaangażowanego współpracownika.

Rodzinie, Bliskim i Przyjaciółom

składamy wyrazy najgłębszego współczucia
w tym trudnym czasie.

Koleżanki i Koledzy z pracy

34376998

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy,
że odszedł od nas

**Stanisław Słowikowski**

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
dnia 16 maja o godzinie 9:50
w kościele pw. Matki Boskiej Częstochowskiej
(parafialnym - murowanym)
na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie.

Z bólem serca żegnamy ukochanego Męża, Tatę, Dziadka.

Pograżona w smutku

rodzina

34377098

Rektor i Senat
Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie
wraz z całą społecznością
z głębokim żalem żegnają

prof. dr. hab.**Janusza Witkowskiego**

wybitnego specjalistę z zakresu demografii,
statystyki publicznej i polityki społecznej,
zatrudnionego w naszej uczelni w latach 1972–2015,
początkowo w Katedrze Demografii Społeczno-Ekonomicznej
na Wydziale Ekonomiczno-Społecznym SGPiS,
gdzie w latach 1984–1987 pełnił funkcję prodziekana,
a następnie w latach 1992–2015 w Instytucie Statystyki i Demografii
w Kolegium Analiz Ekonomicznych SGH.

Profesor w wyjątkowy sposób łączył swą aktywność naukową
z organizacją nowoczesnych badań statystycznych w GUS
i aktywnością na rzecz rozwoju nauki i jej upowszechniania.

Został odznaczony Brązowym i Złotym Krzyżem Zasługi,
Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski
oraz Medalem im. Wacława Szuberta.

Żegnamy cenionego naukowca – demografa i statystyka,
troszczącego się o doskonalenie statystyki publicznej
w powiązaniu z rozwojem badań naukowych,
życzliwego i otwartego na współpracę człowieka,
który chętnie dzielił się wiedzą i doświadczeniem,
przyczyniając się do rozwoju naukowego kolejnych generacji badaczy
i kadr statystyki publicznej w Polsce.

34377103

W dniu 11 maja 2025 r.
zmarł przeżywszy 88 lat

**mgr inż.****Wojciech Grzegorzewski**

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
16 maja 2025 r. o godz. 12.00
w kościele św. Wawrzyńca, po którym nastąpi
wyprowadzenie do grobu rodzinnego
na cmentarzu Prawosławnym, ul. Wolska 138/140,

o czym zawiadamia pogrążona w smutku

Rodzina

34376952

Z głębokim smutkiem żegnamy
naszego wieloletniego serdecznego Przyjaciela

**Bogdana Galwasa**

Przekazujemy wyrazy współczucia

Jego Żonie Hance oraz Dzieciom

Maria Twarowska z córkami

34376898

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Taty

Naszej Drogiej Koleżanki

dr n. med.**Małgorzaty Owczarek**

Gosiu, przyjmij nasze wyrazy współczucia.

Przyjaciele, koleżanki, koledzy,
pracownicy Zakładu Diagnostyki Obrazowej Samodzielnego Publicznego
Szpitala Klinicznego im. Prof. A. Grucy w Otwocku

34376942



Stwórz Miejsce Pamięci



Dziel się wspomnieniami
o bliskich, których już
z nami nie ma

Wejdź na serwis odeszli.pl

cie gotowego munduru. Dobry kamuflaż musi zdefragmentować sylwetkę. Wzory się oczywiście różnią, w zależności od armii, od pogody, od warunków terenowych itp.

Akurat kamuflaż polskich sił zbrojnych należy do jednych z najtrudniejszych do wybarwienia i nadrukowania, zgodnie z parametrami zapewniającymi skuteczne maskowania w świetle widzialnym oraz podczerwieni. Choć składa się tylko z czterech kolorów, to już na etapie przędzy trzeba dostosować odpowiednio kolory i barwniki, dobrać skład włókna itd.

Nie lepiej i taniej zamówić z Azji? Kurtka to nie czołg, chyba nie ma politycznego, czy też wojskowego ryzyka przy zamawianiu mundurów w Chinach czy w Bangladeszu?

– Otóż jest. Po pierwsze: kwestia kontroli jakości. Nie rozmawiamy o T-shirtach, wiatrówkach – odzież wojskowa musi spełniać wyśrubowane standardy, być wytrzymała. Kontroli jakości poddajemy każdą sztukę odzieży, odbiorca wie, co otrzymuje. W przypadku importu z Azji weryfikowany jest tylko niewielki odsetek produkcji.

A po drugie: łańcuchy dostaw. Chyba nie chcielibyśmy zostać w sytuacji, w której nasze wojsko zostaje bez specjalistycznych mundurów, bez odzieży akurat w przededniu wybuchu wojny, bo akurat jakiś kontenerowiec przypadkowo stanie w poprzek Kanału Sueskiego? Albo że pociąg z dostawą utknie na granicy gdzieś w Kazachstanie? Dlatego właśnie powinno się postawić na lokalnych producentów, europejskich, a jeszcze lepiej krajowych.

Ale szwalnie w Europie raczej się zamykają. W ubiegłym roku głośnym echem odbiła się informacja, że amerykański Levi’s zamyka po 30 latach zakład produkujący dżinsy w Płocku. Z drugiej strony wolałbym, żeby w Polsce był fabryki mikrochipów, a nie dżinsów.

– W Europie Zachodniej praktycznie nie ma już szwalni. Polska jest pod tym względem ewenementem, ale i u nas ten rynek się kurczy. My

z naszymi zakładami musimy iść tam, gdzie są pracownicy, dlatego też m.in. przejęliśmy zakłady w Dzierżoniowie. Nasze szwalnie obecnie zatrudniają ok. 450 szwaczek.

Szycie ubrań to jest wymagająca i rozwijająca technologię praca. Nasza odzież to efekt pracy zespołów badań i rozwoju. Na temat tkanin, techniki produkcji odzieży specjalistycznej wiemy dużo więcej niż przeciętna firma. Opracowywanie jednej tkaniny specjalistycznej zajmuje czasem dwa lata współpracy z klientem i ustalania ostatecznych parametrów technicznych.

To nie jest prosta technologia. Arlen był wielokrotnie prekursorem zastosowania nowatorskich technologii jakościowych, ochronnych lub wytrzymałościowych wytwarzanych tkanin, lub oryginalnych wzorów odzieży. To nasza dewiza na rynku i z tego jesteśmy znani.

Ale nie jesteście jedyni. Gdzie i jak szyją inni?

– U azjatyckich dostawców albo w ogóle nie uszyją i nie potrafią zrealizować kontraktów.

Problemem polskiego rynku są firmy garażowe, które nie mają odpowiedniego zaplecza produkcyjnego. Dlatego, gdy wojsko potrzebowało w trybie pilnym dostawy minimum 1000 zimowych kurtek w trzy tygodnie, w zasadzie nikt nie był w stanie tego zrealizować. Tylko my podjęliśmy się zadania, stworzyliśmy wszystko od zera i dostarczaliśmy w terminie zamówienie.

Ale przyznaję, przemysł tekstylny w Europie uległ samoliquidacji. W latach 70. w północnej Anglii, gdzie mieszkałem, w mojej okolicy było 20 fabryk tekstylnych. Jak wyjeżdżałem, nie było już żadnej. Ten przemysł pozostał m.in. w Polsce, ale też w Macedonii, Serbii, na Ukrainie czy Bułgarii – jednak nawet w tych wszystkich krajach też powoli zanika.

Dlaczego?

– Początkowo ze względu na koszty. Dziś już nie chodzi tylko o pieniądze. Bo dziś, nawet jeśli ktoś chciałby odtworzyć dużą gałąź przemysłu tekstylnego, to zabrakłoby mu w tych krajach specjalistów do obsługi maszyn. ●

• **Druga tura głosowania będzie stricte polaryzująca – Krzysztof Gawkowski dla Wyborcza.biz**

FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL



Zidentyfikowane zostały reklamy polityczne na Facebooku, które mogą być finansowane z zagranicy.

Ośrodek Analizy Dezinformacji NASK podał, że nowo powstałe konta na Facebooku udostępniały reklamy polityczne. Ich koszt w ostatnich siedmiu dniach przewyższał wydatki na kampanię, jakie ponosiły komitety wyborcze. I były one finansowane z zagranicy.

Reklamy dotyczyły głównie trzech kandydatów na prezydenta: Rafała Trzaskowskiego, Karola Nawrockiego i Sławomira Mentzena. Posty miały na celu wspieranie jednego z kandydatów i dyskredytowanie innych.

W odpowiedzi na nasze pytania doprecyzowano: „Z ustaleń analityków wynika, że reklamy polityczne wspierały Rafała Trzaskowskiego, Karola Nawrockiego i Sławomira Mentzena. Posty miały na celu wspieranie jednego z kandydatów i dyskredytowanie innych. W odpowiedzi na nasze pytania doprecyzowano: „Z ustaleń analityków wynika, że reklamy polityczne wspierały Rafała Trzaskowskiego, Karola Nawrockiego i Sławomira Mentzena. Posty miały na celu wspieranie jednego z kandydatów i dyskredytowanie innych.

Organizacja zgłosiła konta, z których publikowane były polityczne reklamy, do zablokowania przez Metę (właściciela FB). I – jak podkreśla NASK – zostały już zablokowane. O sprawie poinformowano również Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Nadal trwają próby ustalania, skąd konkretnie pochodziły pieniądze przeznaczone na tę działalność na Facebooku. NASK przekazał nam, że „na tym etapie nie może wskazać konkretnych krajów”.

– Na takie działania w Polsce, demokratycznym państwie, nie ma miejsca. Sprawa została zgłoszona do ABW, poinformowane

zostało Krajowe Biuro Wyborcze, ale przekazaliśmy też informację do Mety, że te wszystkie wpisy, posty, działania reklamowe powinny zniknąć, bo nie mają legalnego charakteru – podkreślił w rozmowie z dziennikarzami wicepremier i minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski. Jak podkreślił, „mówimy o setkach tysięcy złotych, które zostały wydane na kampanie reklamowe na portalu Meta”.

ABW została powiadomiona o sprawie w ub. tygodniu, a pierwszy raport w tej sprawie pojawił się 7 maja.

– Wg naszych informacji rosyjskie służby planowały i nadal planują szereg działań dezinformacyjnych, cyberataków na infrastrukturę krytyczną, kampanii mających destabilizować nastroje społeczne w Polsce – mówił w niedawnym wywiadzie dla Wyborcza.biz Gawkowski. Wskazywał na ryzyko przed II turą głosowania, bo – jak zaznaczył – „ona będzie stricte polaryzująca”.

– Dezinformacja stała się bronią, nie ma co do tego żadnych wątpliwości. Jest dobrze wycelowana. Co teraz próbuje się promować? Choćby przekaz, że jeżeli Rafał Trzaskowski wygra wybory, to polskie wojsko zostanie wysłane do Ukrainy, jeżeli Magdalena Biejat zostanie prezydentką, to kościoły w Polsce zostaną zamknięte. Manipulacja filmami pokazującymi, że Mentzena poparł Donald Trump. Karol Nawrocki leżał bez koszuli pijany na ulicy. Dotyczy to polityków od prawa do lewa. Każdego – dodawał.

Pod koniec marca NASK opublikował miażdżącą krytykę działania Facebooka. Wynikało z niej, że oszuści mogą zbyt łatwo podszywać się pod znane marki i celebrytów na Facebooku, mechanizm usuwania oszustw trwa za długo i jest nieskuteczny, a firma nie chce blokować stron, z których korzystają przestępcy.

NASK, odpowiadający za bezpieczeństwo polskiego internetu, przedstawił Mecie postulat, które miały na celu zmniejszenie plagi oszustw na Facebooku. Jednak firma w praktyce je zignorowała. CERT Polska, który w ramach NASK monitoruje polski internet, uważa, że to, co robi Facebook, nie odpowiada na skalę problemu i ma charakter doraźny. Argumentuje, że potrzebne są bardziej zdecydowane działania w zakresie moderacji, współpracy z organami ścigania i lokalnymi organizacjami zajmującymi się bezpieczeństwem. ●

Anna Popiołek

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34377049



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA WÓJTA GMINY DUSZNIKI O DRUGIM PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM

NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI STANOWIĄCEJ WŁASNOŚĆ GMINY DUSZNIKI POŁOŻONEJ W PODRZEWIU PRZY UL. POZNAŃSKIEJ

Obręb	Nr działki (oznaczenie użytku)	Powierzchnia (ha)	Nr księgi wieczystej	Cena wywoławcza netto (zł)	Wadium (zł)
Podrzewie	6/17 (RV,RVI)	1,0500	PO1A/00022802/1	720 000,00	72 000,00

Do ceny doliczone zostanie 23% podatku VAT zgodnie z przepisami ustawy o podatku od towarów i usług (Dz.U. z 2024 r. poz. 361).

Przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości odbędzie się dnia 15 LIPCA 2025 r. o godz. 10.00 w Urzędzie Gminy Duszniki ul. Sportowa 1 (salka konferencyjna).

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, jeżeli wniosą wadium nie później niż do dnia 10 lipca 2025 r. na konto Urzędu Gminy Duszniki nr 56 9072 0002 0000 0127 2000 0007 w GBS Duszniki (za dzień wniesienia wadium uważa się dzień wpływu wadium na wyżej wskazany rachunek bankowy).

Pełna treść niniejszego ogłoszenia zamieszczona została na tablicach ogłoszeń Urzędu Gminy Duszniki, na stronie internetowej www.duszniki.eu oraz <https://bip.ug.duszniki.eu/artykuly/ogloszenia-o-przetargach>.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Referacie Geodezji i Planowania Przestrzennego Urzędu Gminy Duszniki, pokój nr 4, tel. 61 29 19 075, wew. 120, e-mail: nieruchomosci@duszniki.eu.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34377032



Wyciąg z ogłoszenia o rokowaniach

Burmistrz Miasta Puck

ogłasza rokowania na sprzedaż niżej wymienionej nieruchomości położonej w mieście Puck

Lp.	Nieruchomość: numer działki, położenie, opis nieruchomości	Powierzchnia działki w m ² użytek	Cena wywoławcza w zł netto	Zaliczka w zł i data wniesienia	Numer księgi wieczystej	Data i godzina rokowań	Termin złożenia pisemnego zgłoszenia udziału w rokowaniach	Przeznaczenie w MPZP
1.	dz. nr 92/11 (obr.5) w pobliżu ul. Wojska Polskiego działka niezabudowana, płaska, częściowo ogrodzona	18.932 m ² RIIIa, RIIBb, RIIVb, PslV, PslV, W-PslV, N	2.000.000 zł	400.000 zł 17. 07. 2025	GD2W/000 21230/8	23. 07. 2025 12:00	17. 07. 2025 do godz. 15:00	Teren zabudowy obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz rzemiosła

Rokowania odbędą się w siedzibie Urzędu Miasta Puck, ul. 1-go Maja 13, 84-100 Puck, sala 115, 1 piętro.

Pełna treść ogłoszenia o rokowaniach została zamieszczona na stronach internetowych: bip.miastopuck.pl oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Puck. Bliższych informacji o wyżej wymienionej nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Miasta Puck, ul. 1-go Maja 13 (pok. 101, 1 piętro), pod numerem tel. (58) 673-05-22 lub kierując pytanie na adres poczty elektronicznej nieruchomosci@miastopuck.pl.

Z up. Burmistrza Miasta
Piotr Ciskowski
Z-ca Burmistrza

Wydatki na zbrojenia

Polska nie jest mocarstwem

Zapowiedzi uczynienia z Polski europejskiej potęgi militarnej to tromtadracja w stylu ostatnich rządów II RP.

Gadomski



Naszym celem jest posiadanie największej armii w Europie – oświadczył Donald Tusk na konferencji prasowej w obecności niemieckiego kanclerza Friedricha Merza. Deklaracja zaskakująca, zważywszy na to, że polska gospodarka, która wprowadzie rozwija się od lat szybciej niż niemiecka, ale mamy PKB wciąż przeszło pięciokrotnie mniejsze, a liczbę ludności przeszło dwukrotnie mniejszą. Wprowadzie według rankingu Global Firepower mamy najwięcej żołnierzy w czynnej służbie spośród krajów Unii Europejskiej, ale liczebność to nie wszystko. Jeśli uwzględnić siłę wojska (indeks rankingu uwzględnia 60 różnych czynników), wyprzedzają nas Francja, Włochy, Niemcy, Hiszpania, a także będąca poza Unią, ale blisko z nią współpracująca Wielka Brytania.

Premier chce, byśmy stali się europejskim mocarstwem militarnym i zapowiada, że w tym celu utrzymamy w najbliższej przyszłości wydatki obronne na poziomie zbliżonym do 5 proc. PKB. To znaczy, że w najbliższych 5 latach wydamy na ten cel przeszło 1 bln zł. Aby ta liczba nie była abstrakcyjna, podzielmy ją przez mieszkańców Polski. Każdego obywatela, niezależnie od wieku wydatki zbrojeniowe obciążą sumą ok. 26,5 tys. złotych, a na 4-osobową rodzinę przypadnie ponad 100 tys. zł.

Nie ludźmy się, że te wydatki nie zostaną sfinansowane z naszych kieszeni. Rząd będzie musiał albo podnieść podatki, albo obciąć inne wydatki – na edukację, zdrowie, opiekę socjalną, inwestycje publiczne. Jest jeszcze trzecie wyjście, z którego, jak się wydaje, rząd zamierza skorzystać – powiększać dług publiczny. To rozwiązanie na krótką metę, gdyż już dziś odsetki od długu kosztują niewiele mniej niż wydatki na zbrojenia, a mogą kosztować więcej. Podatnicy będą musieli płacić nie tylko na zbrojenia, ale też drugie tyle na odsetki od długu. Dla państwa, które nie ma ambicji imperialnych, wydatki na zbroje-

nia są odpowiednikiem polisy ubezpieczeniowej. Prawdopodobieństwo, że w ciągu roku stracimy auto na skutek kradzieży lub wypadku nie jest duże, wynosi kilka procent. Jeżeli jednak taka sytuacja zaistnieje, poniesiemy znaczną stratę finansową, od której chroni nas znacznie mniejszy wydatek na zakup polisy. Jeżeli nieszczęście się nie wydarzy, wydatek na zakup polisy okaże się zbędny.

Wydatki zbrojeniowe mogą być dobrą inwestycją nie tylko wówczas, gdy kraj zostanie zaatakowany. Stan i siła naszej armii wpływa na kalkulacje potencjalnych agresorów. Rzymianie sytuację tę opisali sentencją: „Si vis pacem para bellum” – jeśli chcesz pokój, przygotuj się do wojny.

Tyle że wielkość wydatków zbrojenio- wych nie przekłada się w skali 1:1 na siłę obronną. Dlatego pomyśl Andrzeja Dudy, by wielkość wydatków militarnych w relacji do PKB ustalić na poziomie co najmniej 3 proc. i zasadę tę wpisać do konstytucji, uważam za bzdurny. Polityczni decydenci odpowiedzialni za bezpieczeństwo Polski powinni dbać o efekt wydatków militarnych, a nie tylko o ich wielkość. Dlatego jest niepokojące, że większość polityków praktycznie ze wszystkich ugrupowań popiera wzrost wydatków na obronę kraju, ale debata publiczna nie koncentruje się na stanie naszego wojska i na tym, na co rząd przeznacza te setki miliardów złotych. Można podejrzewać, że im więcej pieniędzy (zawsze pamiętajmy, że chodzi pieniądze wyjęte z naszej kieszeni) wydamy na obronę, tym większe jest prawdopodobieństwo, że duża ich część zostanie zmarnotrawiona. Tak się dzieje, gdy zaczynamy od pytania: na co możemy wydać w ciągu pięciu lat 1 bln zł? – zamiast: jak najtaniej możemy zorganizować skuteczną obronę?

Siłę wojska możemy poznać dopiero w praktyce, czyli podczas wojny. Nie zastąpią jej nawet najlepiej zorganizowane gry wojenne czy manewry. W rankingu Global Firepower Ukraina zajmuje miejsce 20., a Rosja drugie. Po trzech latach wojny można mieć co do tego uzasadnione wątpliwości. Jeszcze większa była dysproporcja sił między ZSRR, a Finlandia podczas wojny zimowej na przełomie 1939/1940. Finlandia wprowadzie przegrała, ale zadła agresorowi gigantyczne straty i Stalin uznał, że musi się zatrzymać. Ważnym czynnikiem, trudnym do zmie-

żenia w rankingu jest jakość dowodzenia (sprawdzana w boju, a nie na manewrach) i morale, czyli wola oporu oficerów, żołnierzy, a także ludności cywilnej. Te „miękkie”, a w gruncie rzeczy bardzo twarde czynniki, decydujące o sile obronnej kraju, trudno jest kupić za pieniądze.

Dokonywane przez rząd PiS zakupy sprzętu wojskowego komentatorzy zajmujący się sprawami obronnymi uznają za chaotyczne i w wielu przypadkach nietrafione. Kupowaliśmy głównie w Stanach Zjednoczonych i w Korei Płd. O niektórych zakupach, finansowanych kredytami, dowiedzieliśmy się z koreańskich mediów. W dodatku strona amerykańska, sprzedając Polsce nowoczesne i bardzo drogie samoloty F-35A Lightning II, czołgi M1 Abrams, wyrzutnie rakietowe HIMARS i system antyrakietowy Patriot, nie przekazała nam (takie są przynajmniej doniesienia medialne, a nie znalazłem dementi tej informacji) kodów, umożliwiających samodzielne ich wykorzystanie. Innymi słowy, to od prezydenta USA będzie zależało, czy kupiony za dziesiątki miliardów dolarów sprzęt będziemy mogli wykorzystać w razie rosyjskiej agresji.

Wydaje się, że w niewielkim stopniu przy zakupach i modernizacji wojska uwzględniono doświadczenia z wojny rosyjsko-ukraińskiej. Ta wojna pokazała, że bardzo drogi sprzęt, np. czołgi, może być niszczone przez bardzo tanie w produkcji drony. Być może więc zakup 250 czołgów Abramsa za 4,75 mld dol. (ok. 20 mld zł) był wyrzuceniem pieniędzy.

Wojna w Ukrainie, a także napięcia polityczne we wschodniej Azji przyspieszają modernizację wojsk w wielu krajach. Wielki program modernizacyjny realizują Stany Zjednoczone, które bardzo poważnie traktują możliwość konwencjonalnej wojny z Chinami. Do użytku wchodzi pojazdy autonomiczne (niewymagające załogi), roboty, zintegrowane dzięki sztucznej inteligencji systemy dowodzenia. Na ogromną skalę rozwijana jest produkcja dronów. Niektóre misje śmigłowców szturmowych mają być zastąpione lub uzupełnione rojami dronów zdolnymi do przytłoczenia przeciwników. Autonomia (sterowanie spoza linii frontu) będzie czynnikiem decydującym o skuteczności działań wojennych, zmniejszając ryzyko dla żołnierzy.

Stany Zjednoczone zamierzają zbudować za setki miliardów dola-

rów (1/4 rocznego budżetu obronnego) „złotą kopułę” – odpowiednik izraelskiej „żelaznej kopuły”, chroniącej przed atakiem raketowym. Kluczową rolę w tym systemie odegrają satelity. Potrzeba będzie ich kilkaset, a może nawet kilka tysięcy, by system brony ogromnego terytorium USA był szczelny. Polska ma 10 satelitów, Francja 105, Niemcy 75. Nasze ambicje mocarstwo- we wymagają znacznego wysiłku.

W wojnie, która wybuchnie za kilka lub kilkanaście lat, sprzęt z wojny wczorajszej może okazać się mało przydatny. Dlatego wyścig zbrojeń polega nie tylko na produkcji uzbrojenia, które już się sprawdziło, ale przede wszystkim na rozwijaniu nowych technologii, by wygrać wojnę, która dopiero nadejdzie.

Brytyjski historyk Paul Kennedy w książce „Narodziny i upadek mocarstw” przytacza przykład Włoch, które w latach 20. XX wieku zbudowały najnowocześniejszą flotę, zdolną do konfrontacji z flotą brytyjską. Dla dość ubogich Włoch był to ogromny wydatek, którego kraj, rządzony przez Mussoliniego nie mógł powtórzyć w latach 30., gdy w Europie zaczął się kolejny wyścig zbrojeń. W II wojnie światowej Włochy odegrały drugorzędną i niezbyt chlubną rolę.

Zapowiedzi Tuska uczynienia z Polski europejskiego mocarstwa to tromtadracja, w stylu ostatnich rządów II RP. Czasy są trudne, trzeba odłożyć na półkę propagandę i myśleć realistycznie. Sojusz z Niemcami, Francją, Wielką Brytanią i krajami skandynawskimi (wliczając do nich Litwę, Łotwę i Estonię) to kierunek właściwy. Stany Zjednoczone nawet bez Trumpa będą koncentrować swoją uwagę na Azji, uznając Europę za mniej ważny kierunek. Poleganie na militarnym wsparciu USA, jak chce PiS, jest bardziej ryzykowne niż budowanie europejskiej siły obronnej. Polska musi w tym europejskim systemie zająć [WGI] właściwe miejsce, choć nie może to być miejsce największej europejskiej potęgi. Czasy są trudne. Grajmy według naszego poziomu sił. Jesteśmy rosnącą gospodarką, ale nie mocarstwem. ●

Witold Gadomski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34375655

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO
AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO ODDZIAŁ REGIONALNY WE WROCŁAWIU
Wyciąg z ogłoszenia nr 39/2025/N
o I przetargu ustnym nieograniczonym na najem na czas nieoznaczony lokalu użytkowego nr 1U położonego w Zgorzelcu, przy ul. Orzeszkowej 26-40, z zasobu Agencji Mienia Wojskowego
Lokal użytkowy o powierzchni 21,93 m².
Wysokość wywoławczego miesięcznego czynszu netto*: 330,00 zł.
Wysokość wadium i termin wpłaty: 990,00 zł do 30.05.2025 r.
Termin i miejsce przetargu: 05.06.2025 r., godz. 10:00, budynek Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu, ul. Zwycięska 39, pokój nr 20 (parter).
Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami, zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym w dniach od 15.05.2025 r. do 05.06.2025 r. na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW we Wrocławiu przy ul. Sztabowej 32, w budynku OR AMW we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej www.amw.com.pl
Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać telefonicznie: 71/710-72-77.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław tel. (071) 710 72 00 fax. (071) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl www.amw.com.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34377060

Sąd Rejonowy X Wydział Cywilny w Olsztynie informuje, że pod sygnaturą akt X Ns 793/24 toczy się postępowanie z wniosku Marzeny Justyny Mysiakowskiej o stwierdzenie nabycia praw do spadku po **Elżbiecie Beacie Rak** z domu Zimorskiej, córce Ireny i Lucjana, zmarłej 26.10.2024 r. w Olsztynie, tam ostatnio zamieszkałej przy ul. Siewnej 107. Sąd wzywa zstępnych po Elżbiecie Beacie Rak (dzieci, wnuki) aby zgłosili się w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postępowaniu.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34376535

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO
Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu,
działając zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, informuje, że w siedzibie przy ul. Sztabowej 32 we Wrocławiu został wywieszony na okres 21 dni (od dnia 15.05.2025 roku do dnia 05.06.2025 roku) **wykaz nr 29/2025** obejmujący lokal użytkowy z zasobu Agencji Mienia Wojskowego przeznaczony do najmu na czas nieoznaczony, w trybie przetargowym. Lokal użytkowy stanowiący część wiaty magazynowej nr 27 położony we Wrocławiu przy ul. Sztabowej 32, o pow. 58,41 m².
Informacje na temat nieruchomości uzyskać można we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, pok. nr 28, tel. 71/710 72 76, 71/710 72 77, w sekretariacie Oddziału Regionalnego AMW we Wrocławiu, tel. 71/710 72 00 oraz na stronie internetowej: www.amw.com.pl.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław • tel. (071) 710 72 00 • fax. (071) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl • www.amw.com.pl

Nasze przetrwanie, nasza jedyna szansa, to bycie w Unii, to wzmacnianie Unii, współkierowanie Unią

Te wybory zadecydują o tym, kim jesteśmy i w jakim kraju chcemy żyć

Stanisław Brejdygant

Aktor, reżyser, pisarz i dramaturg

Tylko przez jedną trzecią mego długiego życia, dane mi było żyć w Niepodległej. Wiem, że kilka milionów moich młodszych rodaków nie zna innej Polski. Ja znam, Okupowaną, a potem zniewoloną. Dlatego mój lęk przed utratą najwyższej wartości w życiu, jaką jest wolność, jest z pewnością większy niż u tych, którzy nigdy nie żyli w niewoli. I tym właśnie lękiem powodowany, wobec zbliżającego się, niesłychanie ważnego, wydarzenia, które o losie ojczyzny zadecyduje, nie przesadzam, na pokolenia, wobec zbliżających się, być może ostatnich w moim życiu wyborów, postanowiłem podzielić się kilkoma myślami. Oto one.

Musiałoby upłynąć bardzo wiele lat, nim pojąłem, że istnieje w naturze ludzi, na pewno nie wszystkich, ale niestety bardzo, bardzo wielu, taka przemożna potrzeba iluzji. Prościej: ludzie po prostu pragną być oszukiwani. I nie chodzi tu o to, że aby rozpoznać oszustwo konieczne jest posiadanie jakichś szczególnych mocy intelektualnych. Chodzi o zwyczajny zdrowy rozsądek.

Przecież gdyby z niego skorzystali, to nigdy nie potraktowali by na serio recept na naprawę państwa i wizji jego funkcjonowania, jakie proponują im, wyborcom, dajmy na to w USA, Donald Trump, a u nas, powiedzmy, Sławomir Mentzen. A, że bardzo, ale to bardzo chcą być oszukiwani, o tym świadczy fenomen wyparcia – tak się to bodaj nazywa w psychologii – który pozwala im ignorować (nie zauważać, nie pamiętać) o rzeczywistych poglądach ich idoli.

Nic tam „piątka Mentzena” (Polska bez Żydów, pedałów, aborcji, choć gwałt, to prawda, to jest „pewna nieprzyjemność”, a także bez podatków i Unii Europejskiej, czyli ojczyzna osamotniona, zatem oddana w pacht wschodniej satrapii. Uczestnicy wieców Mentzena słyszą jedynie, bo tylko to chcą słyszeć, że nie ma być podatków i zamożność sama się zrobi. Starczy i na leczenie i na opłacenie (bo płatny!) studiów. Czyli, że gruszki wyrosną na wierzbie. Brednia? No tak. A jednak ludzie wierzą. I to ilu! Oto fenomen potrzeby wiary w to, w co chce się wierzyć.

Kiedy byłem młody, istniał jeszcze naturalny podział na lewicę i prawicę, na pracodawców i pracobiorców. I na przykład nieomal stuletnie rządy socjaldemokratów w Szwecji, doprowadziły rzeczywiście do równości społecznej i zarazem dobrobytu.

Otóż paradoks dzisiejszych, muszę użyć tego określenia, szalonych czasów, polega na tym, że rzecznikami i mniemanymi obrońcami dzisiejszych pokrzyw-

dzonych, prekariatu i, wciąż jeszcze, choć o wiele mniej licznie, go, proletariatu, są wielcy posiadacze, cwaniacy, kombinatory (kryptowaluty, deweloperka, multimedia). A dlaczego, miejsce dawnych przywódców lewicowych partii przejęli właśnie oni? Bardzo chciałbym aby postawili je sobie moi rodacy, owe piętnaście procent wyborców idola z Konfederacji, rzesza skwapliwie chcących być oszukany.

Otóż ci, o których wyżej, wciąż, chcę wierzyć, mają szansę otrzeźwieć, zreflektować się, powrócić do logicznego myślenia. I to niebawem, po pierwszej turze wyborów. Znacznie gorzej rzecz ma się z drugą częścią narodu. I to, o zgrozo, większą od tych oddających się życzeniowemu myśleniu i ulegającym demagogowi, który kandyduje na najwyższy urząd w państwie.

Tym, o których teraz powiem, nie wróżę szansy na opamiętanie. Są oni bodaj na stałe zainfekowani – tylko częściowo jestem sobie w stanie wytłumaczyć jak to się stało, że to się stało – toporną i zdawałoby się, że w sposób odstręczający, prymitywną, propagandą. I – co wydaje się być zgola niepojęte – nie robią na nich bodaj żadnego wrażenia ujawniane obecnie fakty, wskazujące na to, jak do cna skorumpowane było mafijne państwo, w którym życie zaproponowali narodowi ich wybrańcy.

Dla nich biiznesowy kombinator w sutannie, dyrektor Rydzyk był, jest i pozostanie, mimo bredni jakie płyną z jego ust i mimo wszelkich nieprawości jakie czyni – prawym kapłanem. Mam na myśli tak zwany twardy elektorat PiS-u. Oni w pełni zaakceptowali orwellowskie odwrócenie pojęć, gdzie prawo znaczy bezprawie, a w ogóle co znaczy co, o tym decyduje „ministerstwo prawdy” i kierujący nim prezes, urzędujący na Nowogrodzkiej.

Oczywiście czymś bardziej jeszcze niepojętym dla mnie, niż powstanie rzeszy wiernych, na zwijmy go tak, „ludu piskowskiego”, pozostaje fakt, że do wyznawców prezesa, wyborców PiS-u, należy też, niewielka wprawdzie, ale przecież znacząca grupa ludzi, których należałoby zaliczyć do światłych, wśród nich człowiek, którego skłonny byłem darzyć szacunkiem, bo, mimo wielkich różnic światopoglądowych, cenię jego dorobek naukowy. Myślę o profesorze Andrzej Nowaku.

Niestety to on niejako poręczył swym autorytetem za Karola Nawrockiego, ogłaszając jego start w wyborach i rekomendując go jako kandydata, wówczas jeszcze, dla niepoznaki, zwanego obywatelskim. Czyżby w umyśle intelektualisty także dominowała chęć wyparcia? Przecież ludzie bliscy IPN, znając prezesa Instytutu nie mogli nie wiedzieć tego co wiedział i co upublicznił w swej wypowiedzi profesor Dudek.



FOT. WŁADYSŁAW CZULAK / AGENCJA WYBORCZA.PL



Sławomir Mentzen i Karol Nawrocki zamierzają, gdyby zostali wybrani na urząd prezydenta, działać świadomie na szkodę naszego kraju i wcale tego nie kryją. Chcą bowiem jego osłabienia i uzależnienia

STANISŁAW BREJDYGANT

Ktoś kto zna bliżej Karola Nawrockiego wie lepiej niż inni, jak wielkim zagrożeniem dla kraju byłoby objęcie przez tego człowieka najwyższego urzędu w państwie. Dziś, gdy wiemy to co wiemy na temat charakteru tego kandydata (albo raczej jego braku), słowa profesora Dudka o tym, że w wypadku objęcia przez niego urzędu zatęsknilibyśmy za zawstydzającą nas przez ostatnie dziesięć lat prezydenturą Andrzeja Dudy, wydają się oczywiste.

A teraz pozwolę sobie zadać zgola retoryczne pytanie wszystkim moim rodakom. W jakim chcielibyście żyć kraju: a) wolnym i demokratycznym, w szerokim pojęciu tego słowa i na ile to tylko możliwe, bezpiecznym?

b) skutkiem osamotnienia i skłócenia z sąsiadami, w kraju o niepewnej, systematycznie ograniczanej, wolności, zmuszonym akceptować dyktat wschodniego sąsiada?

Czekam na odpowiedź. I już ją słyszę. Wszyscy gremialnie wybierają „a”. A zatem – i teraz czekam na odpowiedź – jak, wybierając odpowiedź jaką wybraliście, możecie myśleć o oddaniu głosu na Sławomira Mentzena czy Karola Nawrockiego.

Chciałbym uświadomić ich ewentualnym wyborcom, że głosując na nich, głosować będą przeciw najbardziej żywotnemu interesowi Polski.

Wspomniani, w kampanii wyborczej deklarują się jako obrońcy interesu narodowego, jako patrioci. Otóż, chcę to wyrazić jak najdobitniej, oni, pan Sławomir Mentzen i pan Karol Nawrocki zamierzają, gdyby zostali wybrani na urząd prezydenta, dzia-

łać świadomie na szkodę naszego kraju i wcale tego nie kryją. Chcą bowiem jego osłabienia i uzależnienia. Ekonomicznego i politycznego. I proszę nie protestować.

Zaraz tego dowiodę. Polska w NATO i Polska w Unii Europejskiej – tych aksjomatów jakoby prawie nikt nie chce negować. Napisałem prawie, bo Konfederacja otwarcie kwestionuje sens naszej obecności w Unii. Z NATO inna sprawa. Niby wszyscy zgadzają się na pakt o wspólnym bezpieczeństwie i wszyscy pragnęlibyśmy wierzyć w moc paragrafu piątego. Tymczasem od czasu wyborów w Stanach Zjednoczonych sytuacja się zmieniła. Daj Boże NATO przetrwa w kształcie i strukturach dotychczasowych, choć wcale to nie jest pewne. Atrakcyjny dla niektórych przez swą nieprzewidywalność amerykański prezydent o patologicznie rozbuchanym ego, ma wszak „swoje” plany.

On dobrze czuje się pośród kolegów dyktatorów i chciałby widzieć świat podzielony strefami wpływów. Chętnie podzieliłby glob z Władymirem, gdyby udało się im obu, czego by pragnął, okiwać Xi. Ale skoro, wie, że tego ostatniego okiwać się nie da, no to niechby w trójkę, przy udziale paru mniejszych dyktatorów ten świat podzielił między siebie.

Europa Trumpa przede wszystkim drażni. Ona go uwiera. Przeszkadza mu. Otóż zdrowy rozsądek Europy ma polegać na tym, że aby istnieć i zabierać głos w dyskursie o losach świata sama musi być wystarczająco silnym partnerem – a ten, może się zdarzyć, bywa też przeciwnikiem, któregoś z tej rozpychającej się trójki. Europa powtórzę. Nie Polska, nie Niemcy, nie Francja. A zatem,

uwaga, nasze przetrwanie, nasza jedyna szansa, nasza, Polski, to bycie w Unii, to wzmacnianie Unii, współkierowanie Unią. To ostatnie ważne. Właśnie. Być współdecydującym, być jednym z trzech filarów Unii, obok Francji i Niemiec. To jest nasza szansa i nasza powinność. Pisowscy „patrioci” starają się swych zwolenników infekować jakąś absurdalną, szkodziłą dla Polski, fobią wobec Niemiec, starają się nas przed tymi Niemcami „bronić”.

Ten nasz kontynent, nasza kultura, wspólnota, targany wojnami przez ponad tysiące lat, znawał wreszcie pokoju przez nieomal stulecie. I oby ten pokój trwał. Obyśmy, my Europa, a w niej nasza ojczyzna, Polska, my razem, pośród innych silnych, przetrwali w pokoju. Zintegrowani, prawdziwie zjednoczeni.

I tego chce Rafał Trzaskowski. A nie chce ani Sławomir Mentzen, ani Karol Nawrocki. Myślę, że są oni jedynie tak zwanymi „pożytecznymi idiotami”, którzy nie rozumieją dzisiejszych realiów i nie rozumieją wielkiej przestrogi mędrca, Redaktora, Jerzego Giedroycia, że Rosja bez Ukrainy przestaje być imperium. On to rozumiał. Niestety, rozumie to także Putin.

A nam wszak niepotrzebna jako sąsiad, zagrażająca nam, Rosja – imperium. Nam się marzy Rosja demokratyczna. I może, jeśli zwyciężać będą w krajach Unii tacy ludzie jak Trzaskowski, to kiedyś taka ona będzie. I oby, wiem, już nie za mojego życia, tak się kiedyś stało.

Na koniec, apel, pewno niepotrzebny, ale tak na wszelki wypadek. ●

Do Magdaleny Biejat i do Szymona Hołowni. Także do Adriana Zandberga

Drodzy moi, wiem, jestem o tym przekonany, że każde z Was byłoby dobrym prezydentem RP, że pełnilibyście z godnością ten urząd, że pomogli byście nam otrząsnąć się ze wstydu bo żalostnej prezydentury Andrzeja Dudy. I głosowałbym na Panią, Pani Magdaleno i na Pana, Panie Marszałku. Gdyby los – bo to los, wierzcie mi – sprawił, że ktoś z Was wszedłoby do drugiej tury. Jestem pewien, że także Rafał Trzaskowski tak by głosował. Na Panią lub na Szymona, lub na Adriana. Ale skoro to On – głosujemy na niego, na Rafała. Wy i Wasz elektorat. Jestem pewien, że będzie dobrym prezydentem. Nas wszystkich. PiS-owców i wyborców Konfederacji także. ●



• Wyborcza To Wy.
Piszcie:
listy@wyborcza.pl

Cannes 2025

DE NIRO MÓWIŁ O TRUMP
WRÓG SZTUKI I FILISTYŃS

„Odważne, zadziorne, istotne”.

Czy Cannes naprawdę ma szansę, by się odmłodzić.

Krzysztof Kwiatkowski

anneńskie piekło jeszcze nie zamarzło. Jednak przy Croisette, od samego początku najważniejszego, ale i dość konserwatywnego festiwalu filmowego na świecie, czuje się wiatr zmian.

JAKBY
POWAŻNIEJ

– Dziennikarze pytają: znowu ci Dardenne'owie? – mówi na konferencji prasowej dyrektor artystyczny imprezy Thierry Fremaux.

– Tak, ci reżyserzy zaprezentują w konkursie film po raz dziewiąty. Ale Julia Ducournau czy Joachim Trier, pojawią się na naszym czerwonym dywanie dopiero drugi raz. Wielu z nich, jak Ari Aster czy Carla Simon, wejdzie po schodach po raz pierwszy. Zresztą z perspektywy czasu czy ktoś nam dzisiaj wypo-

mina, że obok młodych talentów swoje kolejne dzieła pokazywał tu Ingmar Bergman?

Okazuje się, że powtarzane co roku zarzuty w końcu do dyrektora dotarły. W konkursach z ubiegłych lat męczyła przewidywalność selekcji oraz przewaga w konkursie późnych, często już niestety mało strawnych, dzieł starych mistrzów. Drażniło odwrócenie się wielu reżyserów od współczesnego, okaleczonego świata. Zniechęcała nieprzystawalność programu do dylematów, które wypełniały naszą codzienność. Teraz Fremaux deklaruje: – Chcemy, aby Cannes stało się przestrzenią istotnych dyskusji wywoływanych przez filmy odważne, zadziorne, istotne.

„Trzy filmy z Ukrainy” – krzyczy tytuł na „jedynce” internetowej strony festiwalu w dniu jego pełnego glamuru otwarcia. Siedem na 22 propozycje w głównej sekcji imprezy wyreżyserowały kobiety, spadła też średnia wieku twórców. Zmieniły się ton i tematyka dyskusji w kuluarach.

Nie cichną komentarze w sprawie cel na zagraniczne produkcje filmowe

oraz licznych innych „strategii” Donalda Trumpa. Na czerwonym dywanie od tego roku oficjalnie zakazana jest nadmierna nagość.

Tuż przed oficjalnym otwarciem imprezy media żyją wyrokiem skazującym Gerarda Depardieu za przestępstwa seksualne na 18 miesięcy w zawieszeniu.

Może to sygnał do właścicieli dobijających do Lazurowego Wybrzeża jachtów, których pracownicy przez 11 dni każdego ranka będą szorować pokład po wylanym szampanie?

– Wojny, bieda, katastrofa klimatyczna, prymitywna mizoginia – to wszystko demony współczesnego barbarzyństwa, które sprawia, że wichry ludzkiego cierpienia porywają bezbronnych, słabych, potrzebujących – mówiła w czasie ceremonii inaugu-

rującej festiwal przewodnicząca jury, Juliette Binoche. Wymieniała ofiary konfliktu w strefie Gazy, m.in. Fatimę Hassounę, fotoreporterkę i bohaterkę jednego z dokumentów prezentowanych w Cannes.

A zaraz po Francuzce nagrodę za całokształt twórczości z rąk Leonardo DiCaprio odebrał jeden z najwierniejszych krytyków prezydenta USA – Robert De Niro.

To – zgodnie z wpisami głowy amerykańskiego państwa w mediach społecznościowych – „były aktor”, „mentalny karzeł o bardzo niskim IQ”, który „otrzymał zbyt wiele ciosów w głowę od bokserów”. Osoba „mała zarówno psychicznie, jak i fizycznie”, „niepotrafiąca złożyć dwóch zdań”.

Jednak wbrew opinii Trumpa wybitnemu artyście udało się w Cannes podziękować za nagrodę „festiwalowi, który w czasach podziałów jednoczy”. I, oczywiście, kontynuował: – Tymczasem wróg sztuki i filistyński prezydent stanowi dziś śmiertelne zagrożenie dla demokracji. Musimy się temu przeciwstawić, organizować się, protestować.

DEBIUT NA START

Zaskoczył również film otwarcia. Umówmy się, to rzadko są tytuły wybitne. Sztuką jest znalezienie tytu-

Festiwal w Cannes inaugurowały w przeszłości m.in. „Kod da Vinci”, „Robin Hood” Ridleya Scotta czy „Grace księżna Monako” z Nicole Kidman w głównej roli. Tegoroczny „Partir un jour” („Leave One Day”) Amelie Bonnin, jakby do tej listy nie pasuje

IE: KI PREZYDENT

lu, który jednocześnie usatysfakcjonuje krytyków, sponsorów, polityków i gwiazdy przed hucznym bankietem. Powinien on też ściągnąć na czerwony dywan wielkie nazwiska.

I tak festiwal w Cannes inaugurowały w przeszłości m.in. „Kod da Vinci”, „Robin Hood” Ridleya Scotta czy „Grace księżna Monako” z Nicole Kidman w głównej roli.

Tegoroczny „Partir un jour” („Leave One Day”) Amelie Bonnin jakby do tej listy nie pasuje.

– To opowieść o nostalgii, miłości, poszukiwaniu siebie. Czyli o nas wszystkich – mówiła czterdziestoletnia debutantka przed wejściem w blasku fleszy na czerwony dywan. Film jest portretem Celine – kobiety w podobnym do niej wieku.

W pierwszej scenie bohaterka spogląda na różową kreskę pojawiającą się na teście ciążowym. Nie ma teraz czasu na dziecko, zresztą nigdy o nim nie marzyła. Jest popularną w mediach szefową kuchni i zwyciężczynią kulinarnego talent show. Właśnie otwiera swoją autorską restaurację z kuchnią fusion i molekularną. Szukając receptury popisowego dania, odbiera telefon: jej ojciec przeszedł trzeci zawał serca. W dodatku stary osioł wypisał się na własne życzenie ze szpitala i wrócił do pracy w kuchni.

Stąd właśnie wzięła się pasja Celine do gotowania. Jej rodzice od lat prowadzą przydrożny zajazd dla kierowców tirów. Stawiają na tradycyjne jedzenie: bez pianki z przegrzebków, ciekłego azotu i nasączania foie gras kawą. Jednak jak to w filmach (zawsze) i w życiu (czasami) bywa, przy-

jazd na kilka dni do rodzinnego domu staje się dla bohaterki okazją do konfrontacji z przeszłością, refleksji nad teraźniejszością i zadania sobie pytań o przyszłość.

– Współcześnie czterdziestka to specyficzny wiek – komentuje autorka. – Niby wciąż jest się młodym. A jednak życie już ma jakieś gravitas. No i cięża: decyzja o zachowaniu jej lub usunięciu waży wtedy więcej niż w przypadku dwudziestoletniej dziewczyny.

„Leave One Day” nie jest jednak filmem posępnym. Przeciwnie, to lekka komedia z elementami musicalu. Celine przegląda tu się w życiu swoich rodziców. Marzącej o Włoszech matce czterdzięci lat nie wystarczyło do przyznania się mężowi, że popała fajki. Niemal każda ich rozmowa kończy się kłótnią. „Dlaczego go po prostu nie zostawisz?” – pyta córka. Kobieta odpowiada: „Chciałabym, ale nie mogę. Kocham go”.

Przed wszystkim zaś Celine spotyka swoją licealną miłość. Lata temu, kiedy ona wyjechała za karierą do Paryża, on został w niewielkiej miejscowości. Prowadzi warsztat samochodowy, jeździ motorem w lokalnych zawodach. Wciąż ma czule serce skryte w ciele chłopaka z sąsiedztwa i uśmiech, który mógłby roztopić beton.

„LEAVE ONE DAY”. CZY TO JEST MITYCZNE „KINO ŚRODKA”

Właśnie o tym jest „Leave One Day”: o różnych drogach przez rzeczywistość, straconych szansach, porzuc-

◀ **Robert De Niro odbiera Honorową Złotą Palmę z rąk Leonarda DiCaprio podczas ceremonii otwarcia 78. Festiwalu Filmowego w Cannes w Cannes we Francji, 13 maja 2025 roku**

FOT. REUTERS/STEPHANE MAHE



FOT. REUTERS/SARAH MEYSSONNIER

Wojny, bieda, katastrofa klimatyczna, prymitywna mizoginia – to wszystko demony współczesnego barbarzyństwa, które sprawia, że wichry ludzkiego cierpienia porywają bezbronnych, słabych, potrzebujących

JULIETTE BINOCHÉ
przewodnicząca jury

nych nadziejach. O tym, że każdy marzy o innym życiu i w skrytości ducha wraca do niezrealizowanych scenariuszy własnej biografii. I jeszcze o tym, że czasem najważniejsze wybory często los podejmuje za nas.

Bo spotkali się w złym momencie. Bo on nie był pewien, czy może ją pocałować, gdy ona tego oczekiwała. Bo ona w ostatniej chwili wysłała maila ze zgłoszeniem do programu. I teraz patrzy na żonę swojego dawnego obiektu westchnień, która żyje prowincjonalnym życiem, bez kamer, modnego bistro i dużych pieniędzy. Ale ma za to coś innego.

Obie nie umieją spojrzeć na siebie, aby nie poczuć gorczy.

Przy całym uroku „Leave One Day” nie jest filmem na otwarcie wielkiego festiwalu. Lepiej się sprawdzi jako propozycja platformy streamingowej, którą widz włącza, robiąc prasowanie. Pewnie nawet zostanie przed ekranem, gdy skończą się koszule i spędzi miło czas.

Może to jest właśnie to mityczne „kino środka”?

A propos ukuć w sercu: jakoś inaczej ogląda się „Leave One Day” dzień po polskiej debacie prezydenckiej. W tym filmie o naszych wyborach nikt nikogo nie poucza, nie oskarża, nie piętnuje. „Masz jeszcze co najmniej miesiąc na zastanowienie się. Nie denerwuj się. Postąpisz zgodnie ze sobą” – mówi tu położna do kobiety planującej terminację ciąży. Ginekolożka uspokaja, że wspólnie omówią wszystkie opcje. Ojciec? Owszem, namawia córkę do zmiany planów – ale nie pozwalając się na „kobiecie role” czy prawa religijne, tylko szczęście, jakie jej przyniosło wychowywanie Celine. Po wszystkich decyzjach, które często zapadały en passant, tę jedną czterdziestolatka podejmie świadomie.

Smutne, jak wiele rzeczy okazuje się „sprawą polityczną”, kiedy nie sie się z tyłu głowy współczesną Polskę. Do Cannes zaś w kolejnych dniach nadiągnie prawdziwa polityka. ●

OGLĄSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34354578



wyborcza.pl

Wyborcza. Mobilizacja!

Sprawdź na
wyborcza.pl/fakty

Status ochronny wilka

ANTYWILCZY ZWROT
W UNII EUROPEJSKIEJ

W Niemczech wilki są sprawą polityczną. Lobby myśliwsko-rolnicze jest tam bardzo silne.

Robert Jurszo

Informacja o tym, że europarlament przegłosował obniżenie statusu ochronnego wilków w UE przeszła bez większego echa. Tymczasem to jedna z najważniejszych decyzji przyrodniczych w całej historii UE. I choć brzmi, jak niewiele znacząca zmiana techniczna – obniżenie statusu ochronnego wilka z kategorii „ściśle chroniony” na „chroniony” – to jednak jest fundamentalna, bo daje państwom członkowskim zielone światło na wprowadzenie regularnych polowań na te drapieżniki.

Komisja Europejska parla do obniżenia statusu ochronnego wilków od ponad dwóch lat. Najpierw trzeba było jednak zmienić zapisy w konwencji berneńskiej, która jest podstawą dla dyrektywy siedliskowej, dokumentu regulującego ochronę wilków w UE. Kiedy to się udało, a zmiana weszła w życie 7 marca, Komisja błyskawicznie złożyła wniosek o zniesienie ścisłej ochrony wilków w dyrektywie siedliskowej. Dalej wszystko potoczyło się błyskawicznie.

GŁOSOWANIE W PE

16 kwietnia funkcjonujący przy Radzie UE Komitet Stałych Przedstawicieli COREPER przychylił się do wniosku KE (Polska wstrzymała się od głosu), a 8 maja Parlament Europejski przegłosował obniżenie statusu ochronnego wilka. W europarlamencie za zmniejszeniem ochrony wilków głosowało 371 osób, 162 było przeciw, a 37 wstrzymało się od głosu.

Jak głosowali polscy eurodeputowani? Za byli: z KO: Janusz Lewandowski, Elżbieta Łukacijewska, Jacek Protas, Bartłomiej Sienkiewicz, Marta Wcisło; wszyscy z PiS: Adam Bielan, Tobiasz Bocheński, Joachim Brudziński, Waldemar Buda, Michał Dworczyk, Małgorzata Gosiewska, Patryk Jaki, Mariusz Kamiński, Marlena Małąg, Arkadiusz Mularczyk, Jacek Ozdoba, Bogdan Rzońca, Beata Szydło, Jadwiga Wiśniewska, Anna Zalewska, Kosma Złotowski; z Konfederacji: Anna Bryłka, Tomasz Buczek; z Trzeciej Drogi: Krzysztof Hetman i Adam Jarubas.

Przeciwko zmianie zagłosowali: cała Lewica: Robert Biedroń, Krzysztof Śmiszek, Joanna Scheuring-Wielgus; KO: Magdalena Adamowicz, Bartosz Arłukowicz, Borys Budka, Kamila Gasiuk-Pihowicz, Hanna Gronkiewicz-Waltz, Andrzej Halicki, Dariusz Joński, Łukasz Kohut, Ewa Kopacz, Jagna Marczałajtis-Walczak; Trzecia Droga: Michał Kobosko.

KUCYK VON DER LEYEN

Z czego wynika ten antywilczy zwrot w UE? O to „Wyborcza” zapytała socjologa środowiska prof. Krzysztofa Niedziałkowskiego, wicedyrektora ds. socjologii Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.



• Wilki są ważnym składnikiem europejskich ekosystemów

FOT. ŁUKASZ CYNALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

skiego, wicedyrektora ds. socjologii Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.

– Moim zdaniem w tej sprawie kluczowe są Niemcy, a zapalnikiem było – jakkolwiek śmiesznie to zabrzmie – zagryzienie kuczka Ursuli von der Leyen przez wilka. Przewodnicząca KE na własnej skórze odczuła, że wilk może być zagrożeniem dla zwierząt hodowlanych – mówi naukowiec. Do wspomnianej sytuacji doszło we wrześniu 2022 r. Wilk o numerze GW950m zabił 30-letniego kuczka o imieniu Dolly należącego do przewodniczącej KE. Niemieckie media cytowały von der Leyen: „Cała rodzina przyjęła tę wiadomość ze strachem”.

– Koncentracja wilków w niektórych regionach europejskich stała się realnym zagrożeniem dla zwierząt gospodarskich, a potencjalnie również dla ludzi. Wzywam władze lokalne i krajowe do podjęcia działań w razie potrzeby. W rzeczywistości obecne prawodawstwo UE już teraz pozwala im na to – mówiła kilka miesięcy potem von der Leyen. Wypierała się jednak, że śmierć Dolly miała wpływ na jej stanowisko.

Zdaniem prof. Niedziałkowskiego sytuacja ta została skutecznie wykorzystana przez niemieckie i europejskie loby łowiecko-rolnicze. – W Niemczech wilki są sprawą polityczną wykorzystywaną przez prawicowych populistów do wywieśniania presji na rząd. Lobby myśliwsko-rolnicze jest tam bardzo silne, a organizacje broniące wilków przed odstrzałem – przynajmniej w porównaniu z Polską – słabsze – mówi socjolog.

WILKI JAK IMIGRANCI

Naukowiec zaznacza, że wilcza populacja w Niemczech stale rośnie i jest szczególnie liczna we wschodnich landach. Inicjatywę von der Leyen dot. obniżenia statusu ochrony wilków trzeba więc widzieć jako ukłon w stronę wyborców prawicowych dominujących na wschodzie kraju. – Problem z niechęcią do wilków w Niemczech bierze się również stąd, że to zwierzę jest kojarzone z degradacją obszarów wiejskich. Dobrze to widać właśnie we wschodnich landach, któ-

re pustoszą, bo ludzie na stałe wyjeżdżają do dużych miast na zachodzie, w szczególności kobiety. Ci, którzy zostają – głównie słabiej wykształceni mężczyźni – widzą to tak, że nie dość, że są słabsi gospodarczo w stosunku do ludzi z miast, to jeszcze przychodzą wilki, co w ich odczuciu stanowi kolejny element upadku ich małej ojczyzny – mówi Niedziałkowski.

Socjolog podkreśla, że w perspektywie tych ludzi starania o ochronę tego gatunku są postrzegane jako obca i nieuprawniona ingerencja z zewnątrz dokonywana przez naukowców i ekologów z dużych miast. – Do tego narracja o „inwazji wilków”, które zdaniem lobby myśliwsko-rolniczego nie pasują do tradycyjnego krajobrazu kulturowego Niemiec, zlewa się z narracją o „inwazji imigrantów”, która jakoby zagraża bezpieczeństwu lokalnych społeczności (w tym zwłaszcza kobiet) oraz ich tożsamości – dodaje.

W POLSCE BEZPIECZNE

Znowelizowana dyrektywa siedliskowa wejdzie w życie 20 dni po opublikowaniu w Dzienniku Urzędowym UE. Zmiana nie wyklucza jednak tego, by państwa bardziej rygorystycznie chroniły wilki, choć już na mocy przepisów krajowych. Z taką sytuacją mamy do czynienia u nas. Wilk jest ściśle chroniony od 1997 r., gdy Polski jeszcze nie było w UE. Z tego względu wiceminister klimatu i środowiska Michał Dorocha w ostatnich miesiącach, również w obszernym wywiadzie udzielonym niedawno miesięcznikowi „Dzikie Życie”, twardo obstawał przy stanowisku, że zmiana w dyrektywie siedliskowej w żaden sposób nie zagraża żyjącym w Polsce wilkom.

– Powiem to raz jeszcze, w Polsce status wilka, w najbliższych latach, dopóki jeste-

Przewodnicząca PE na własnej skórze odczuła, że wilk może być zagrożeniem dla zwierząt hodowlanych

śmy w ministerstwie, się nie zmieni. To, czego potrzebujemy, to kampanii edukacyjnej dotyczącej wilka – powiedział Dorocha. Jednak jest to obietnica bez pokrycia, na co na łamach „Wyborczej” zwracał już uwagę Adam Wajrak.

„Przepraszam, ale aby wierzyć w te zapewnienia, trzeba nie mieć za grosz politycznej wyobraźni. Ten rząd uruchomił polityczny proces, na końcu którego są polowania na wilki również w Polsce, i tylko ktoś absolutnie naiwny może myśleć, że będzie inaczej” – pisał przyrodnik. Rządzący obecnie, jak i niedawno – przekonuje Wajrak – jako jeden jeden z głównych argumentów za pozostawieniem ochrony wilka w Polsce podawali to, że jest ściśle chroniony w Europie na podstawie dyrektywy siedliskowej oraz konwencji Berneńskiej.

Ten argument właśnie zniknął, więc nie można wykluczyć, że ten jakiś przyszły rząd zdecyduje się uczynić wilka w Polsce gatunkiem łownym.

CO ZROBI TSUE?

W kwietniu Państwowa Rada Ochrony Przyrody doradzająca resortowi klimatu i środowiska skrytykowała pomysł KE i apelowała, by odstąpić od procedowania zmiany w dyrektywie siedliskowej. „Wilki są ważnym składnikiem europejskich ekosystemów. Odgrywają istotną rolę w regulacji zagęszczenia populacji dużych ssaków roślinożernych, w kształtowaniu składu gatunkowego siedlisk leśnych, w dynamice chorób populacji swoich ofiar czy zabezpieczaniu pożywienia dla szerokiej gamy gatunków w warunkach zmian klimatycznych. Przyczyniają się również do łagodzenia szkód w uprawach leśnych i rolnictwie spowodowanych przez dzikie ssaki kopytne oraz zmniejszają liczbę kolizji pojazdów z dzikimi zwierzętami, pośrednio ratując zdrowie, a nawet życie ludzkie” – pisała PROP w stanowisku.

W ocenie większości ekspertów przegłosowane prawo jest złe na wielu poziomach. Nie ma dobrych naukowych dowodów na to, że odstrzał wilków ogranicza straty w zwierzętach hodowlanych. A amerykańskie badania wskazują na to, że może wręcz je zwiększać, bo rozbite wilcze rodziny mogą chętniej pożywiać się właśnie zwierzętami hodowlanymi.

Czy coś jeszcze da się zrobić? W grudniu ub.r. do Trybunału Sprawiedliwości UE wpłynęła skarga przygotowana przez pięć organizacji pod przewodnictwem Green Impact. W uzasadnieniu przytoczono analizę wykonaną przez dr. Marka Fishera (Uniwersytet w Leeds, Wlk. Brytania) i dr. Ettorego Randiego (Uniwersytet w Aalborgu, Dania), zgodnie z którą do forsowania zmiany w ochronie wilka KE posłużyła się niepewnymi i nieaktualnymi danymi. Organizacje miały też zastrzeżenie proceduralne do działań KE.

W lutym do skargi przyłączyło się 17 stowarzyszeń z całej UE, w tym Pracownia na rzecz Wszystkich Istot z Polski. „Mamy nadzieję, że skarga zostanie przyjęta, a wyrok TSUE będzie zgodny z najnowszymi badaniami naukowymi, a nie dezinformacją myśliwych” – napisała organizacja na Facebooku. ●

Ślad epidemii sprzed tysięcy lat

Wrodzona odporność na HIV

Miliony Europejczyków noszą w sobie mutację genetyczną, która chroni przed zakażeniem wirusem HIV.

Joanna Bujakiewicz

Ta mutacja działa jak zamek w drzwiach, bo blokuje wejście wirusa HIV do komórek układu odpornościowego. Osoby z taką cechą DNA są znacznie mniej podatne na zakażenie HIV.

Zmiana genetyczna nosi nazwę CCR5-delta32 i liczy sobie co najmniej kilka tysięcy lat. Na pewno nie powstała w odpowiedzi na HIV, który pojawił się dopiero w XX wieku. Skąd więc się wzięła? I dlaczego występuje głównie u mieszkańców północnej Europy?

Na te pytania odpowiadają najnowsze badania genetyków z Uniwersytetu Kopenhaskiego, którzy przeanalizowali 934 starożytne genomy oraz dane z setek tysięcy współczesnych genomów z publicznie dostępnych baz danych. Wyniki pracy opublikowali w czasopiśmie naukowym „Cell”.

STARSZA NIŻ MIASTA

Badacze ustalili, że mutacja ta powstała między 7 tys. a 4,7 tys. lat p.n.e., prawdopodobnie na stepach Europy Wschodniej, w rejonie dzisiejszej Ukrainy i południowej Rosji, czyli tam, gdzie rozwijały się pierwsze duże wspólnoty pastersko-rolnicze. W tym czasie, w wyniku rewolucji związanej z udomowieniem zwierząt i tworzeniem gęsto zaludnionych osad powstały warunki sprzyjające rozprzestrzenianiu się nowych chorób. Ludzie zaczęli żyć bliżej siebie, a liczba kontaktów międzyludzkich znacznie wzrosła. To zaś otworzyło drzwi dla patogenów, które wcześniej nie miały dostępu do ludzkich organizmów.

Ciasnota, bliskość zwierząt, zmiana stylu życia i diety stworzyły doskonałe warunki do rozwoju chorób zakaźnych, które mogły błyskawicznie się rozprzestrzeniać. W odpowiedzi na te zagrożenia w ludzkich populacjach prawdopodobnie upowszechniła się mutacja CCR5-delta32, która zapewniła lepszą odporność na niektóre patogeny.

Z czasem mutacja ta zaczęła się rozpowszechniać, początkowo na wschód, potem na zachód i północ Europy. Sprzyjał jej dobór naturalny, ponieważ osoby posiadające tę mutację miały większe szanse na przetrwanie w czasach epidemii.

NOWE NARZĘDZIE, NOWY OBRAZ

Aby prześledzić historię CCR5-delta32, naukowcy stworzyli nowe narzędzie analityczne: HAPI (Haplo-type Probability Inference). Umożliwia ono identyfikowanie muta-



• Grafika z 1870 r. przedstawiająca rodziny rolnicze w epoce żelaza

FOT. SHEILA TERRY/SCIENCE PHOTO LIBRARY/EAST NEWS

cji nawet w bardzo słabo zachowanych starożytnych próbkach DNA – coś, czego wcześniejsze metody nie potrafiły. W ten sposób po raz pierwszy udało się precyzyjnie ustalić, gdzie i kiedy doszło do zmiany we fragmencie DNA. Badania pokazały też, że wśród prehistorycznych populacji europejskich mutacja była początkowo rzadka, ale jej udział systematycznie rósł – zwłaszcza od epoki brązu.

Model HAPI pokazał, że od roku 5 tys. p.n.e. do początku naszej ery liczba nosicieli CCR5-delta32 w Europie stopniowo rosła.

NIEZNANY WRÓG

Do dziś nie wiadomo, jaka konkretnie choroba „napędzała” rozprzestrzenianie się CCR5-delta32. Naukowcy wskazują na kilka możliwości: ospa, grypa, dur plamisty. Możliwe też, że chodziło o patogen, który już nie istnieje albo który dziś nie wywołuje ciężkich objawów.

Mutacja stała się powszechna, szczególnie w północnej i zachodniej Europie. Ale dopiero wielka wędrówka ludów i wzrost populacji w średniowieczu pozwoliły się jej utrwalić. Okres średniowiecza był tu przełomowy: wiele miast było zatłoczonych i pełnych brudu, a epidemie szerzyły się szybko. CCR5-delta32 mogła wtedy dawać realną przewagę. Z czasem – w miarę rozwoju miast, handlu i większej gęstości zaludnienia – jej przewaga mogła się jeszcze zwiększać.

CIEŃ PANDEMII

Dziś mutacja genetyczna CCR5-delta32 występuje u 10-16 proc. mieszkańców Europy Północnej.

Mutacja CCR5-delta32 to fragment ludzkiej historii zapisany w DNA. Jej rozprzestrzenienie pokazuje, gdzie toczyły się najcięższe zmagania z chorobami

W Danii ma ją 25 proc. Im dalej na południe i wschód, tym jest rzadsza. W krajach śródziemnomorskich występuje u kilku procent populacji, a w Azji i Afryce prawie jej nie ma. W Ameryce pojawia się u osób pochodzenia europejskiego. To sygnał, że mutacja nie jest uniwersalna – jest lokalna, związana z historią części świata. I że to właśnie tam musiały występować choroby, które premiowały nosicieli tej konkretnej zmiany w DNA. Mutacja genetyczna dowodzi, że procesy związane z odpornością organizmu miały miejsce już w czasach prehistorycznych, gdy nasi przodkowie musieli radzić sobie z zagrożeniami ze strony chorób w sposób naturalny. Zmiana w DNA przetrwała tysiące lat, bo zwiększała szanse na przeżycie, gdy choroby rozprzestrzeniały się błyskawicznie, a skuteczne leki nie były dostępne. Najpewniej miała kluczowe znaczenie w gęsto zaludnionych osadach i miastach p.n.e. Europy, gdzie klimat i warunki sprzyjały rozwojowi epidemii. Dziś rola CCR5-delta32 jest inna – chroni przed HIV, bo wirus ten wykorzystuje dokładnie ten receptor, którego mutacja dotyczy. To szczególwy zbieg okoliczności, który pokazuje, jak dawne przystosowania mogą działać też wobec współczesnych zagrożeń.

HISTORIA W GENACH

Mutacja CCR5-delta32 to fragment ludzkiej historii zapisany w DNA. Jej rozprzestrzenienie pokazuje, gdzie toczyły się najcięższe zmagania z chorobami, a jej obecność w dzisiejszych populacjach przypomina, że ewolucja wciąż działa – choć często w ukryciu. W tym przypadku dała ludziom z p.n.e. Europy cichą przewagę, której skutki widać i dziś. Co ciekawe, choć mutacja CCR5-delta32 chroni przed HIV, nie zawsze działa na korzyść nosiciela. Niektóre badania sugerują, że może zwiększać podatność na inne infekcje, a nawet wiązać się z ryzykiem cięższego przebiegu chorób neurologicznych. W przeszłości była więc korzystna – dziś jej wpływ jest bardziej złożony. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34376870

- Syndyk masy upadłości w postępowaniu upadłościowym Stanisława Małkowskiego zam. Sanok PESEL: 470.127.10433 osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej ogłasza przetarg na sprzedaż składników masy upadłości w postaci:**
- a) nieruchomości składającej się z działki o nr ewid. 656/1 o pow. 0,0960 ha, położonej w Sanoku, gmina Sanok, województwo podkarpackie, dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy w Sanoku prowadzi księgę wieczystą nr KS1S/00020990/2
Cena wywoławcza wynosi **158.102,00 zł**
- b) nieruchomości składającej się z działki o nr ewid. 653/3 o pow. 0,1292 ha, położonej w Sanoku, gmina Sanok, województwo podkarpackie, dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy w Sanoku prowadzi księgę wieczystą nr KS1S/00021009/6
Cena wywoławcza wynosi **1.313.439,00 zł**
1. Opis przedmiotu sprzedaży znajduje się w operatach szacunkowych sporządzonych przez rzeczoznawcę majątkowego. Z powyższymi operatami szacunkowymi można się zapoznać w Sądzie Rejonowym w Rzeszowie V Wydział Gospodarczy Sekcja ds. Restrukturyzacyjnych i Upadłościowych przy ul. Kustronia 4 oraz w biurze syndyka masy upadłości mieszczącym się przy ul. Lotników 2 w Krośnie.
2. Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest:
- a) złożenie pisemnej oferty w zapieczętowanej kopercie z napisem „PRZETARG: STANISŁAW MAŁKOWSKI— NIE OTWIERAĆ” w Sekretariacie Sądu Rejonowego w Rzeszowie ul. gen J. Kustronia 4, 35-303 Rzeszów, Wydział V Gospodarczy, Sekcja ds. Restrukturyzacyjnych i Upadłościowych, w terminie do dnia **31 maja 2025 r. do godz. 15.30**. Syndyk zastrzega, iż liczy się data wpływu oferty do Sądu, a nie data wysyłki oferty listem poleconym.
- b) wpłacenie wadium w łącznej wysokości 10 % ceny wywoławczej na rachunek bankowy masy upadłości o nr : 92 8642 1083 2002 8332 0022 0002, w terminie składania ofert.
- c) Złożenie pisemnej oferty zakupu zawierającej:
- imię i nazwisko, dokładny adres, nr telefonu (dla osób fizycznych),
 - nazwę firmy, dokładny adres, tel/fax, NIP, REGON oraz dokument potwierdzający status prawny oferenta tj. wypis z KRS lub wydruk z CEIDG (dla spółek prawa handlowego i przedsiębiorców prowadzących działalność gospodarczą)
 - oferowaną za nieruchomość cenę nie niższą niż cena wywoławcza,
 - pisemną deklarację o pokryciu ceny nakładów inwestycyjnych, rozumianych jako kwoty wydatkowane na ulepszenia, modernizację i zakupy inwestycyjne dokonane w okresie po dniu 1 września 2017 r. do dnia sprzedaży,
 - pisemną deklarację o pokryciu przez oferenta kwoty należnych podatków według obowiązującej stawki,
 - pisemną deklarację o zapoznaniu się i zaakceptowaniu treści warunków przetargu,
 - dowody wpłaty wadium na w/w rachunek bankowy oraz wskazanie rachunku bankowego, na które ma być zwrócone wadium w razie nie przyjęcia oferty,
 - pisemną deklarację o pokryciu przez oferenta kosztów notarialnej umowy sprzedaży,
 - pisemne oświadczenie, że oferent zapoznał się ze stanem faktycznym i prawnym przedmiotu przetargu,
 - promesę zezwolenia MSWiA na nabycie nieruchomości dla oferentów będących osobami zagranicznymi, które mają obowiązek uzyskania zezwolenia albo oświadczenie oferenta będącego osobą zagraniczną, że zezwolenie takie nie jest wymagane z podaniem podstawy prawnej,
3. Oferta oraz wszystkie deklaracje i oświadczenia muszą być podpisane przez osoby uprawnione do reprezentacji oferenta uwidocznione w aktualnym odpisie z KRS lub innym właściwym rejestrze,
4. Oferta nie może być złożona pod warunkiem,
5. Przetarg nie dojdzie do skutku w razie nie złożenia żadnej oferty spełniającej warunki określone w warunkach przetargu,
6. W przypadku złożenia oferty przez pełnomocnika, pełnomocnictwo do jej złożenia oraz do udziału w przetargu powinno być stwierdzone dokumentem z podpisem notarialnie poświadczonym, pełnomocnictwa udzielone adwokatom lub radcom prawnym nie wymagają notarialnego poświadczenia,
7. W przypadku złożenia oferty nie spełniającej warunków określonych w niniejszych warunkach przetargu lub złożonej po terminie podlega ona odrzuceniu. Wadium w takim przypadku podlega zwrotowi bez oprocentowania w terminie 7 (siedmiu) dni liczonych od dnia odrzucenia oferty,
8. Ogłoszenie o przetargu zostanie w terminie co najmniej 2 tygodni przed terminem posiedzenia sądowego podane do wiadomości publicznej przez jego zamieszczenie w dzienniku o zasięgu krajowym i poczytnym dzienniku lokalnym,
9. Wadium wniesione przez uczestnika, którego oferta została wybrana i zatwierdzona przez Sędziego-Komisarza będzie zaliczone na poczet ceny nabycia,
10. Wadium wpłacone przez pozostałych uczestników podlega zwrotowi, bez oprocentowania, w terminie 7 (siedmiu) dni od daty zatwierdzenia wyboru oferty przez sędziego komisarza,
11. Wadium przepada na rzecz syndyka masy upadłości w razie uchylania się, bądź odstąpienia przez uczestnika, który wygrał przetarg, od zawarcia umowy sprzedaży w formie aktu notarialnego. Uczestnicy przetargu w przypadku uchylania się przez syndyka masy upadłości od zawarcia umowy przekajają się roszczenia o żądanie zapłaty podwójnego wadium albo naprawiania szkody,
12. Otwarcie ofert i wybór oferenta nastąpi na posiedzeniu jawnym w Sądzie Rejonowym w Rzeszowie mieszczącym się przy ul. gen J. Kustronia 4, **w dniu 3 czerwca 2025 r., godzina 11.00, sala nr 07.**
13. W przypadku złożenia dwóch lub więcej ofert zawierających taką samą oferowaną ceną nabycia syndyk na posiedzeniu, przeprowadzi dodatkową licytację ustną celem wyboru najkorzystniejszej oferty. W licytacji mogą wziąć udział wyłącznie oferenci, którzy złożyli pisemne oferty zawierające taką samą cenę nabycia i jednocześnie są obecni na posiedzeniu podczas którego nastąpiło otwarcie ofert. W toku ustnej licytacji oferenci mogą jedynie podwyższać oferowaną cenę. W przypadku złożenia dwóch lub więcej ofert zawierających różne ceny nabycia wybrana zostanie oferta zawierająca cenę najwyższą bez konieczności przeprowadzania dodatkowej ustnej licytacji.
14. Przetarg prowadzi syndyk masy upadłości pod nadzorem Sędziego – Komisarza,
15. Wybór oferty jest prawnie skuteczny po uprawnocznieniu się postanowienia Sędziego – Komisarza o zatwierdzeniu wyboru oferenta,
16. Syndyk zawiera umowę sprzedaży, w formie aktu notarialnego, w terminie określonym przez Sędziego –Komisarza – zgodnie z treścią art. 321 Prawa upadłościowego,
17. Syndyk może odstąpić od zawarcia umowy bez podania przyczyn. Uczestnik przetargu, którego oferta została wybrana nie może przed Sądem dochodzić zawarcia umowy. Uczestnikowi przetargu, którego oferta została wybrana w takim przypadku zwraca się wadium, bez oprocentowania w terminie 7 (siedmiu) dni liczonych od daty odstąpienia przez syndyka od zawarcia umowy. Uczestnik przetargu nie ma prawa w takim przypadku żądać od syndyka masy upadłości zapłaty podwójnego wadium albo żądać naprawienia powstałej szkody,
18. Nabywca którego oferta zostanie wybrana winien uiścić zaoferowaną cenę przed zawarciem właściwej umowy sporządzonej w formie aktu notarialnego – przed jej podpisaniem środki pieniężne winny się znajdować na koncie masy upadłości.
19. Ogłoszenie o przetargu oraz warunki przetargu mogą być zmienione lub odwołane,
20. Wszelkie koszty zawarcia umowy sprzedaży oraz koszty wykreślenia istniejących wpisów z ksiąg wieczystych obciążają nabywcę,
21. Uczestnicy przetargu składając ofertę automatycznie oświadczają, iż jest im znany stan prawy i faktyczny przedmiotu przetargu. Syndyk masy upadłości nie ponosi odpowiedzialności z tytułu rękojmi za ewentualne wady sprzedanej nieruchomości,
22. W zakresie nieuregulowanym niniejszymi warunkami przetargu mają zastosowanie przepisy prawa powszechnie obowiązującego,
23. Warunki przetargu zostaną wyłożone do wglądu w biurze Syndyka przy ul. Lotników 2 w Krośnie.
24. Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać pod numerem telefonu: 604 997 493.

Znak sprawy: UD-X-WAB.6740.33.2025.GSL
UD-X-WIR.7021.335.2022.MSE

Warszawa, 6 maja 2025 r.

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. - o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 311) zawiadamia się, że 5 maja 2025 r., na wniosek Inwestora - Miasto Stołeczne Warszawa, reprezentowane przez Pana Krzysztofa Miszewskiego Burmistrza Dzielnicy Targówek, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla inwestycji polegającej na **budowie drogi gminnej – drogi 8KDL z odwodnieniem, oświetleniem i kanałem technologicznym oraz przebudową ul. Rembielińskiej** (adres inwestycji: **pas drogowy ul. Rembielińska**, dz. ew. nr 8/5, 8/7, 8/9, 8/17, 8/18, 8/24, 8/25, 64/16, 64/51, 64/52, 64/53, 64/18, 64/19, 64/54, 64/55 obręb 4-08-13 oraz 131/39, 131/62 obręb 4-08-12 w Dzielnicy Targówek m.st. Warszawy).

I. Nieruchomości lub ich części, które planowane są do przejścia na rzecz jednostki samorządu terytorialnego (art. 11d ust. 1 pkt. 3a z.r.i.d.), w tym:

- 1a. Działki podlegające podziałowi na podstawie art. 12 ust. 1 z.r.i.d. podlegające przejściu na rzecz miasta stołecznego Warszawy: dz. ewid. nr 8/5 (**8/44** i 8/45), 8/7 (**8/46** i 8/47), 8/9 (**8/48** i 8/49), 8/17 (**8/50** i 8/51), 8/18 (**8/52** i 8/53), 8/24 (**8/54** i 8/55), 8/25 (**8/56** i 8/57) w obrębie 4-08-13
Oznaczenia działek pkt. 1a:
62/2 (....., ...) - nr działki wg ewidencji gruntów (przed podziałem),
..... (**62/5**, ...) - nr działki projektowanej przeznaczonej pod inwestycję drogową (po podziale), które staną się własnością m.st. Warszawy z dniem, w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stanie się ostateczna,
..... (....., 62/6) - nr działki projektowanej nie przeznaczonej pod inwestycję drogową (po podziale), pozostających własnością dotychczasowych właścicieli.

II. Nieruchomości lub ich części, z których korzystanie będzie ograniczone (art. 11d ust. 1 pkt. 3b z.r.i.d.)

- 2a. Działki podlegające obowiązkowi budowy lub przebudowy sieci uzbrojenia terenu art. 11f ust. 1 pkt 8 lit e z.r.i.d.

oznaczenie nieruchomości według ewidencji gruntów aktualnej na dzień podpisania niniejszego wniosku		przyczyna ograniczenia korzystania z nieruchomości lub jej części
numer działki ewidencyjnej	identyfikator działki ewidencyjnej	
64/55	146511_8.0813.64/55	budowa kanalizacji ogólnospławnej
64/54	146511_8.0813.64/54	budowa kanalizacji ogólnospławnej, przebudowa części i urządzeń drogi ulicy Rembielińskiej
64/18	146511_8.0813.64/18	budowa kanalizacji ogólnospławnej, przebudowa części drogi ulicy Rembielińskiej
64/19	146511_8.0813.64/19	budowa kanalizacji ogólnospławnej, budowa kanału technologicznego, budowa urządzeń drogi ulicy Rembielińskiej, przebudowa części drogi ulicy Rembielińskiej
131/39	146511_8.0812.131/39	budowa i przebudowa kanalizacji ogólnospławnej
131/62	146511_8.0812.131/62	budowa kanalizacji ogólnospławnej

- 2b. Działki podlegające obowiązkowi budowy lub przebudowy sieci uzbrojenia terenu art. 11f ust. 1 pkt 8 lit h z.r.i.d.

oznaczenie nieruchomości według ewidencji gruntów aktualnej na dzień podpisania niniejszego wniosku		przyczyna ograniczenia korzystania z nieruchomości lub jej części
numer działki ewidencyjnej	identyfikator działki ewidencyjnej	
64/16	146511_8.0813.64/16	przebudowa części drogi ulicy Rembielińskiej
64/51	146511_8.0813.64/51	przebudowa części drogi ulicy Rembielińskiej, w tym rozbiorka (likwidacja) zjazdu
64/52	146511_8.0813.64/52	przebudowa części drogi ulicy Rembielińskiej, w tym rozbiorka (likwidacja) zjazdu
64/53	146511_8.0813.64/53	przebudowa części drogi ulicy Rembielińskiej

Zainteresowanym stronom służy prawo zapoznania się z aktami sprawy w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Targówek oraz do czasu wydania decyzji kończącej sprawę zgłaszania wniosków i zastrzeżeń, a także wypowiadania się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań.

Wnioski i zastrzeżenia należy dostarczyć do Prezydenta m.st. Warszawy, za pośrednictwem Wydziału Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Targówek, pocztą, elektronicznie (ePUAP) /UMSTWarszawa/SkrytkaESP, (ADE) AE:PL-79408-50689-FDSVF-21 lub bezpośrednio w Wydziale Obsługi Mieszkańców dla Dzielnicy Targówek, ul. L. Kondratowicza 20, 00-983 Warszawa.

W toku postępowania, zgodnie z treścią art. 41 k.p.a., strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić organ administracji publicznej o każdej zmianie swojego adresu. W razie zaniedbania ww. obowiązku, doręczenie pisma pod dotychczasowym adresem ma skutek prawny.

Zgodnie z art. 49 k.p.a. doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Warszawa/34377118



SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
BUDOWLANI

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ „BUDOWLANI”
W RADOMIU

zawiadamia,

że w dniu 7 czerwca 2025 roku (sobota) o godz. 10.00 w Auli Akademii Handlowej
Nauk Stosowanych w Radomiu przy ul. Traugutta 61A

odbędzie się

Walne Zgromadzenie Członków S. M. „Budowlani” w Radomiu

z proponowanym porządkiem obrad j.n.:

- Otwarcie obrad oraz wybór Przewodniczącego i Prezydium Walnego Zgromadzenia.
- Odczytanie listy udzielonych pełnomocnictw.
- Przyjęcie porządku obrad.
- Wybór Komisji Mandatowej oraz Komisji Uchwał i Wniosków.
- Sprawozdanie Zarządu: – z działalności Spółdzielni za 2024 rok,
– sprawozdanie finansowe Spółdzielni za 2024 rok,
– z realizacji uchwał podjętych przez Walne Zgromadzenie Członków Spółdzielni w 2024 roku wraz z informacją dotyczącą realizacji wniosków polustracyjnych za okres 2018-2021r.
- Sprawozdanie z działalności Rady Nadzorczej S. M. „Budowlani” wraz z przedstawieniem wyników z lustracji ustawowej Spółdzielni za okres 2022-2024r.
- Dyskusja nad sprawozdaniami.
- Sprawozdanie Komisji Mandatowej dotyczące ważności obrad i podejmowania uchwał.
- Podjęcie uchwał w sprawach:
– zatwierdzenia sprawozdania Zarządu z działalności Spółdzielni za 2024 rok,
– zatwierdzenia sprawozdania finansowego Spółdzielni za 2024 rok,
– zatwierdzenia podziału nadwyżki bilansowej za 2024 rok,
– rozpatrzenia wniosków z przeprowadzonej lustracji w Spółdzielni za okres 2022 – 2024r.,
– udzielenia absolutorium członkom Zarządu Spółdzielni,
– zatwierdzenia sprawozdania z działalności Rady Nadzorczej Spółdzielni.
- Wybory członków Rady Nadzorczej Spółdzielni i zastępców członków Rady Nadzorczej:
– wybór Komisji Wyborczo – Skrutacyjnej, – zgłaszanie kandydatów,
– przeprowadzenie wyborów i ogłoszenie wyników.
- Podjęcie uchwał w sprawie prowadzenia inwestycji z zakresu budownictwa mieszkaniowego i niemieszkaniowego (garaży) na osiedlu Woźniki.
- Podjęcie uchwały określającej najwyższą sumę zobowiązań jaką Spółdzielnia może zaciągnąć.
- Wybór przedstawiciela i zastępcy przedstawiciela na Zjazd Regionalnego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Mieszkaniowych w Radomiu.
- Podjęcie uchwał w sprawie zbycia nieruchomości.
- Sprawozdanie Komisji Uchwał i Wniosków, przyjęcie zgłoszonych wniosków zgodnych z porządkiem obrad Walnego Zgromadzenia.
- Zamknięcie obrad.

Członek Spółdzielni ma prawo zapoznać się ze sprawozdaniami, projektami uchwał, które będą przedmiotem obrad Zgromadzenia. Sprawozdania wyłożone są (w godzinach pracy) w biurze Spółdzielni ul. Planty 15 pokój nr 4. Natomiast pozostałe materiały wyłożone będą w wyżej wymienionym miejscu od dnia 23.05.2025r.

Strona internetowa Spółdzielni: www.smbudowlani.radom.pl

*Udział w Walnym Zgromadzeniu mogą wziąć osoby uprawnione, które okażą dokumenty tożsamości.

ZARZĄD S.M. „BUDOWLANI” w RADOMIU

Radom/34376702

Kierunek Saranda – albański raj, który warto odkryć

Saranda, położona na południowym wybrzeżu Albanii, tuż przy granicy z Grecją i kilka kilometrów od Korfu, to jedno z tych miejsc, które zaskakują – pozytywnie i na długo to miasto, gdzie góry stykają się z lazurowym morzem, a śródziemnomorski klimat i widoki sprawiają że, nazywana jest „perłą Albańskiej Riwiery”. Latem miejsce tętni życiem – przyciąga turystów plażami, lokalną kuchnią oraz dostępem do atrakcji: Butrintu (obiekt UNESCO) czy źródło Blue Eye (Syri i Kaltër) ale także możliwością nurkowania czy plażowymi klubami.

Choć Albania jeszcze kilka lat temu była dla wielu Polaków kierunkiem egzotycznym i mało znany, dziś coraz więcej osób decyduje się na wakacje w tym kraju lub zamieszkanie. Co ich przyciąga? Ciepły klimat, umiarkowane koszty życia, bliskość natury i przede wszystkim – autentyczność bo Albania to kraj wielu kontrastów. Tu drobne sklepiki otwarte są siedem dni w tygodniu, na ulicach królują zagraniczne marki luksusowych samochodów a przy chodnikach starsi mieszkańcy sprzedają sezonowe plony ze swoich ogródków.

W Albanii mieszka już kilkuset Polaków – część z nich osiedliła się tu na emeryturze, inni przenieśli swoje biznesy lub po prostu zapragnęli żyć wolniej i bez presji wielkich miast. Najwięcej naszych rodaków osiedliło się w Sarandzie, Durrës, Vlory i Tiranie.

I właśnie w Sarandzie znajduje się Lulu Cafe to rodzinna kawiarnia prowadzona przez Roberta, Magdę i jej córkę Kaję. Lokal położony na wzgórzu stał się jednym z najchętniej odwiedzanych przez podróżujących Polaków punktem na mapie Sarandy, gdyż łączy w sobie pasję do gotowania,

gościnność i wyjątkową atmosferę. Kawiarnia oferuje przytulne wnętrza oraz przestronny taras z widokiem na morze a w środku można spotkać śpiące koty, które nadają niepowtarzalny charakter temu miejscu. Kawiarnia jest doskonale znana wśród Polaków odwiedzających Albanie – zwłaszcza jej południową część i stała się nieformalnym ambasadorem Albanii wśród Polaków, jest miejscem spotkań Polonii a także lokalnej społeczności. Właściciele są bardzo przyjaznymi ludźmi od których bije pozytywna magnetyzująca energia sprawiająca że każdy czuje się w tym lokalu jak w domu.

Robert Nobel jest twórcą i administratorem popularnej grupy na Facebooku „Polacy w Albanii”, dzięki internetowi tworzy się sieć wsparcia i wymiany doświadczeń, można tam znaleźć informacje o lokalnych zwyczajach, urzędach a także poznać ludzi i uzyskać pomoc, wejść w tzw. „albańską rzeczywistość” Rodzina prowadzi również Lulu Apartments, które znajdują się praktycznie tuż obok kawiarni, firma zajmuje się wynajmem i sprzedają nieruchomości w Sarandzie, dzięki ich znajomości lokalnego rynku wielu Polaków znalazło tutaj wymarzone miejsce do życia.

Polacy mieszkający w Albanii angażują się lokalnie – prowadzą restauracje, pensjonaty, sklepy, organizują wydarzenia kulturalne i wspierają rozwój



turystyki. Niektórzy uczą się języka albańskiego, inni poszukują uznania za ucziwą pracę i partnerskie podejście do lokalnych spraw. To buduje mosty między kulturami i sprawia, że nasi rodacy w Albanii są co raz lepiej postrzegani w śród lokalnej społeczności.

Życie w Albanii nie jest dla każdego – to kraj funkcjonujący własnym rytmem, momentami chaotycznym z odmiennym podejściem do formalności i biurokracji, a styl życia jest raczej spokojny. Należy jednak pamiętać, że poza sezonem letnim miasta wyraźnie zwalniają tempa a infrastruktura publiczna (np. służba zdrowia czy administracja) działa mniej sprawnie niż w krajach UE.

Jednak dla tych którzy potrafią docenić wolność i naturalne piękno, Albania staje się miejscem, do którego chce się wracać. A dla wielu – miejscem, w którym po prostu chce się być i żyć.



STAROSTA
WARSZAWSKI ZACHODNI

05-850 Ożarów Mazowiecki
ul. Poznańska 129/133

tel. 22 733-72-00
fax. 22 733-72-01

Znak sprawy: AB.673.21.2024.IS

Ożarów Maz. dnia 7 maja 2025 roku

O B W I E S Z C Z E N I E nr 30/z/2025

na podstawie art. 10 § 1 w związku z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz. U. z 2024 r. poz. 572 t.j. ze zm.) oraz art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o *szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (Dz. U. z 2024 r. poz. 311 t.j.),

Starosta Warszawski Zachodni zawiadamia,

że w dniu 5 maja 2025 roku na wniosek zarządcy drogi:
Zarządu Powiatu Warszawskiego Zachodniego w Ożarowie Mazowieckim
z siedzibą przy ul. Poznańskiej 129/133,

w imieniu którego działa Zarząd Dróg Powiatowych w Ożarowie Mazowieckim,
reprezentowany przez pełnomocnika Panią Wioletę Rusek,

została wydana decyzja nr 309/zrid/2025

o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.:

„**Rozbudowa drogi powiatowej nr 4102W
wraz ze skrzyżowaniem z drogą powiatową nr 4103W
w miejscowości Stare Faszczyce, gmina Błonie**”.

Decyzji tej nadano rygor natychmiastowej wykonalności.

PONADTO STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI
zawiadamia,

że strony niniejszego postępowania lub ich przedstawiciele i pełnomocnicy, mogą zapoznać się z treścią decyzji w siedzibie Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego, w Wydziale Architektury i Budownictwa przy ul. Poznańskiej 129/133 w Ożarowie Mazowieckim – w godzinach pracy urzędu: poniedziałek od 9.00 do 17.00, wtorek, środa, piątek od 8.00 do 16.00 (czwartki są dniami wewnętrznymi, bez obsługi interesantów).

Sposób udostępnienia akt sprawy należy uzgodnić w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego. Prosimy o wcześniej-
sze umówienie się telefoniczne: – 22 733-72-27 lub mailowo: architektura@pwz.pl

Od decyzji służy stronie odwołanie do Wojewody Mazowieckiego, za pośrednic-
twem Starosty Warszawskiego Zachodniego, w terminie 14 dni od dnia otrzymania
decyzji przez wnioskodawcę lub zawiadomienia stron o jej wydaniu.

Zgodnie z art. 11f. ust. 3 ustawy o *szczególnych zasadach przygotowania i realizacji
inwestycji w zakresie dróg publicznych* decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji
drogowej doręcza się wnioskodawcy, natomiast pozostałe strony zawiadamia się
o wydaniu decyzji w drodze obwieszczenia.

Zgodnie z art. 49 Kpa w zw. art. 11f. ust. 3 ustawy, w przypadku zawiadomienia stron
przez obwieszczenie, zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu
dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, inne publiczne ogłoszenie
lub udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej. Dzień publicznego ob-
wieszczenia **12 maja 2025 r.**

Zgodnie z art. 18 ust. 1e ustawy o *szczególnych zasadach przygotowania i realizacji
inwestycji w zakresie dróg publicznych* w przypadku, w którym dotychczasowy wła-
ściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na
realizację inwestycji drogowej odpowiednio wyda tę nieruchomość lub wyda nieru-
chomość i opróżni lokal oraz inne pomieszczenia niezwłocznie, lecz nie później niż
w terminie 30 dni od dnia:

- 1) doręczenia zawiadomienia o wydaniu decyzji, o której mowa w art. 17,
- 2) doręczenia postanowienia o nadaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji
drogowej rygoru natychmiastowej wykonalności albo
- 3) w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się osta-
teczna

– **wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę równą 5% wartości nieru-
chomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego.**

**Jeśli wykazują Państwo gotowość do wydania nieruchomości, w celu uduku-
mentowania powyższego faktu winni Państwo wystać oświadczenie do Inwe-
stora: Zarządu Powiatu Warszawskiego Zachodniego w Ożarowie Mazowieckim
przy ul. Poznańskiej 129/130 (Wydział Gospodarki Mieniem).**

Warszawa/34376920

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania
administracyjnego (Dz. U. z 2024r., poz. 572), w związku z art. 11f ust. 3 ustawy z dnia
10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji
w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024r., poz. 311), art. 61 § 4 w związku z art. 10 § 1
oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego
(Dz. U. z 2024r., poz. 572),

Prezydent m.st. Warszawy zawiadamia

że po rozpatrzeniu wniosku Inwestora – zarządcy drogi – Prezydenta m.st. Warszawy,
reprezentowanego przez Pana Rafała Miastowskiego, Burmistrza Dzielnicy
Mokotów, złożonego 18 lutego 2025r. – dnia 30 kwietnia 2025r. wydano decyzję
nr 2/MOK/ZRID/2025 zezwalającą na realizację inwestycji drogowej polegającej na:

„Budowie drogi 5KDL (odcinek 123,00 m) wraz z budową zjazdu, chodników,
ścieżki rowerowej oraz zatok postojowych” w Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy,
na nieruchomościach obejmujących działki o nr ew. 11/6 (projektowana działka
ew. nr 11/11) z obrębu 0238, 1/6 i 16/3 z obrębu 0229 oraz 29/9, 29/22, 30/25, 30/14,
31/3, 31/14, 32/1, 33/2, 34/11 i 35/6 z obrębu 0234 w Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy.

Od decyzji przysługuje odwołanie do Wojewody Mazowieckiego za pośrednictwem
organu wydającego decyzję, w terminie 14 dni od dnia jej doręczenia.

Odwołania od decyzji należy składać w Wydziale Obsługi Mieszkańców dla Dzielnicy
Mokotów Urzędu m.st. Warszawy, ul. Rakowiecka 25/27, 02-517 Warszawa.

W związku z powyższym, zgodnie z art. 10 Kodeksu postępowania administracyjnego,
strony postępowania mają możliwość zapoznania się z dokumentacją sprawy,
w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów Urząd Dzielnicy
Mokotów m.st. Warszawy, ul. Marynarska 19A, po telefonicznym uzgodnieniu
terminu (tel. 22 4436 645), w terminie 14 dni od dnia dokonania zawiadomienia.

Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego zawiadomienie uważa
się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Warszawa/34376930



OBWIESZCZENIE
STAROSTY PŁOCKIEGO
z dnia 12 maja 2025r.

o wydaniu decyzji o zezwoleniu
na realizację inwestycji drogowej

Na podstawie art. 11f ust. 3-5 i art. 11c ustawy z dnia 10 kwietnia 2013r.
o *szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg
publicznych* (jednolity tekst Dz. U. z 2024r. poz. 311) w związku z art. 49 ustawy
z dnia 14 czerwca 1960 r.– *Kodeks postępowania administracyjnego* (jednolity
tekst: Dz. U. z 2024 r. poz. 572)

zawiadamiam,

że w dniu 12.05.2025r. została wydana decyzja nr 6/2025, znak:
AB-II.6740.3.20.2025, na rzecz inwestora – Wójta Gminy Stara Biała,
o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej o nazwie: „*Budowa drogi gminnej
relacji Maszewo Duże – Nowa Biała gmina Stara Biała*”

1. Nieruchomości objęte inwestycją (w nawiasach numery działek po podziale,
a tłustym drukiem numery działek przeznaczone do przejęcia pod inwestycję):

- obręb ewidencyjny 0017 Maszewo Duże, działki nr ewid. 226 (**226/1**, 226/2),
149/1 (**149/3**, 149/4), 89/19 (**89/20**, 89/21), 89/18;
- obręb ewidencyjny 0002 Biała Nowa, działki nr ewid. 67/9 (**67/11**, 67/10),
153 (**153/2**, 153/1), 64/8 (**64/12**, 64/11), 64/4 (**64/10**, 64/9), 63/4 (**63/6**,
63/5), 62 (**62/2**, 62/1), 61 (**61/2**, 61/1), 60/2 (**60/6**, 60/5), 60/1 (**60/4**, 60/3),
59 (**59/2**, 59/1), 58 (**58/2**, 58/1), 57/4 (**57/10**, 57/9), 57/3 (**57/8**, 57/7),
57/1 (**57/6**, 57/5), 56 (**56/2**, 56/1), 53/4 (**53/6**, 53/5), 53/1, 52/2, 52/4;

Z treścią decyzji można zapoznać się w Biurze Obsługi Klienta Wydziału
Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Płocku (ul. Bielska 59,
w godzinach 7³⁰-15³⁰ poniedziałek – piątek i środa w godzinach 7³⁰-17⁰⁰), bądź
w Urzędzie Gminy Stara Biała w terminie 14 dni od daty podania niniejszej
informacji do publicznej wiadomości.

Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania
administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2024r., poz. 572 ze zm.) zawiadomienie uważa
się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Płock/34376989



OBWIESZCZENIE
STAROSTY PŁOCKIEGO

z dnia 12 maja 2025r.

o wszczęciu postępowania o wydanie decyzji o zezwoleniu
na realizację inwestycji drogowej

Na podstawie art.11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach
przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (jednolity tekst
Dz. U. z 2024r., poz. 311) zawiadamia się, że w dniu 18 kwietnia 2025r. zostało wszczęte
postępowanie w sprawie zezwolenia na realizację inwestycji drogowej pn.: „*Budowa
drogi gminnej w miejscowości Nowe Bronowo gm. Stara Biała*”.

Inwestorem przedsięwzięcia jest Wójt Gminy Stara Biała.

Wniosek o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej obejmuje
następujące nieruchomości lub ich części (wg. katastru nieruchomości): Jednostka
ewidencyjna 141913_2 Stara Biała:

1. Nieruchomości objęte inwestycją (w nawiasach numery działek po podziale,
a tłustym drukiem numery działek przeznaczone do przejęcia pod inwestycję):
 - obręb ewidencyjny 0005 Bronowo Nowe, działki nr ewid. 62/1 (**62/3**, 62/4), 61/1
(**61/3**, 61/4), 61/2, 62/2, 64 (**64/1**, 64/2), 63/2, 65/2;
2. Nieruchomości lub ich części, z których korzystanie będzie ograniczone:
 - obręb ewidencyjny 0005 Bronowo Nowe nr ewid. 64, 63/2, 65/2.

Z aktami przedmiotowej sprawy można zapoznać się w Wydziale Architektury
i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Płocku (ul. Bielska 59, w godzinach
7³⁰-15³⁰ poniedziałek – piątek i środa w godzinach 7³⁰-17⁰⁰), a także wnieść swoje uwagi
i zastrzeżenia w przedmiotowej sprawie w terminie 14 dni od daty podania niniejszej
informacji do publicznej wiadomości.

Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania
administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2024r., poz. 572 ze zm.) zawiadomienie uważa się za
dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Płock/34376910

Syndyk oferuje sprzedaż w trybie z wolnej ręki – prawo
własności lokalu mieszkaniowego opisanego księgą wieczystą
nr RA1R/0013164/3 położonego w Radomiu, przy ulicy
Olsztyńskiej 14 m 55 wraz z udziałem związanym z własnością
lokalu 4709 / 316110 wycenionego przez rzeczoznawcę
na 254 000 zł za cenę wywoławczą nie mniejszą niż cena
oszacowania 254 000 zł

Oferty pisemne, w zabezpieczonej przed otwarciem, należy
przesłać na adres: Biuro Syndyka Krzysztof Wypych, 26-600
Radom, Plac Jagielloński 6 lok 1 z wyraźnie zaznaczonym
dopiskiem – „Oferta na zakup Olsztyńska” – lub dostarczyć
osobiście bądź przez poštą najpóźniej do dnia 04 czerwca
2025 do godziny 17:00. Warunkiem uczestnictwa w konkursie
jest wpłacenie wadium w wysokości 10 % ceny wywołania –
25 400 zł, z tytułem „Oferta na zakup Olsztyńska – Makaruk”,
na rachunek nr 96 1050 1793 1000 0097 3090 4803, najpóźniej
do 04 czerwca 2025. Oferta musi zawierać cenę kupna
kwotowo i słownie, powinna spełniać pozostałe wymogi,
określone regulaminem w tym oświadczenie o zapoznaniu się
z Regulaminem Przetargu, dowód wpłaty wadium. Regulamin,
operat szacunkowy można publikowany jest na stronie:
www.biuroprawne.radom.pl w zakładce **oferty sprzedaży** lub
w biurze syndyka (kontakt mail: biurojob6@wp.pl tel 602313099)
Rozstrzygnięcie przetargu – otwarcie ofert, nastąpi w dniu
09-06-2025 r. o godz. 9.00 w biurze syndyka. Wygrywa
najwyższa zaoferowana cena.

Syndyk

Radom/34376911

TAM, GDZIE
CZUJĄ SIĘ
NAJLEPIEJ

HOSPICJUM
ŁUPKOWA



1,5%

KRS 0000
159689

www.lupkowa.org

Radom/34374132



Prezydent Miasta Radomia

informuje,
że w Urzędzie Miejskim w Radomiu,
przy ul. Kilińskiego 30,

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997r.
o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U.
z 2024r., poz. 1145 ze zm.), na tablicy
ogłoszeń oraz na stronie internetowej urzędu
wywieszony został wykaz nieruchomości
będącej własnością Gminy Miasta Radomia
przeznaczonej do zbycia w drodze zamiany,
położonej w Radomiu:

– przy ul. **Białej** (Obr. 0101-Gliniec, ark. 120),
oznaczonej w ewidencji gruntów miasta
Radomia jako działka nr **28/4** o powierzchni
115 m², uregulowanej w księdze wieczystej
nr RA1R/00076190/5.

Radom/34377128



co piątek
z „Wyborczą”

Sprawdź,
co warto
obejrzeć



Xabi Alonso przejmuję gwiazdodziób z Madrytu

Xabi Alonso 26 maja zostanie trenerem Realu Madryt, Carlo Ancelotti poprowadzi reprezentację Brazylii. Prezes brazylijskiej federacji postawił nowego selekcjonera w wyjątkowo niezręcznej sytuacji.

Dariusz Wołowski

Ancelotti przyznał, że gdyby mógł, nie przyszedłby na konferencję prasową przed środowym meczem ligowym Realu z Mallorą. Sytuacja jest kuriozalna i wcale nie chodzi o to, że Królewscy praktycznie przegrali już tytuł mistrzowski. Niedzielną porażką 3:4 w klasyku z Barceloną przepełniła czarę goryczy, choć los Ancelottiego znany był już wcześniej. Dokładnie wtedy, gdy Xabi Alonso ogłosił, że z końcem sezonu w Bundeslidze opuści Bayer Leverkusen.

Wiedza o tym, że Hiszpan będzie nowym trenerem Królewskich, jest powszechna, ale Real niczego nie ogłaszał z szacunku dla Ancelottiego. Przed szereg wyrwał się za to prezes brazylijskiej federacji Ednaldo Rodrigues, który ogłosił: „Mamy najlepszego trenera świata”, mając na myśli właśnie doświadczonego Włocha. Real do dziś tego nie potwierdził, prezes Florentino Perez ponoć nie wie: śmiać się czy płakać.

Niecierpliwy prezes Rodrigues

Królewski klub uważa, że prezes brazylijskiej CBF zachował się zupełnie niepoważnie, ale Rodrigues nie mógł się już doczekać chwili, by powiedzieć coś pozytywnego fanom wielkiej drużyny, która jest w ostatnich latach w notorycznym kryzysie – tak głębokim, że prezydent kraju Luiz Inacio Lula da Silva nakłaniał zwolnionego już selekcjonera Dorivala Juniora, by nie powoływał do kadry graczy z klubów europejskich. Włoch będzie pierwszym obcokrajowcem na stanowisku trenera „Canarinhos” od 1925 roku!

Media opisują plany Ancelottiego wobec pięciokrotnych mistrzów świata, tymczasem on w środę zasiadł na ławce Realu. I tak będzie do końca sezonu La Liga, czyli do 25 maja. – Jestem szczęśliwy, gdyby nie to, że dziś musiałem przyjść na konferencję prasową. Na pytania o Brazylię jednak nie odpowiem z szacunku dla Realu – powiedział Ancelotti. Zdobył z klubem dwa mistrzostwa Hiszpanii i trzy razy wygrał Ligę Mistrzów. Na Santiago Bernabeu jest legendą, ale odchodzi po sezonie bez trofeum, w którym wzmocnio-



• **Xabi Alonso, przyszły trener Realu Madryt** FOT. REUTERS / THILO SCHMUELGEN

ny Kylianem Mbappe Real przegrał wszystkie cztery klasyki z Barceloną.

Włoch negocjował z brazylijską federacją od dawna. Miał poprowadzić drużynę pięciokrotnych mistrzów świata już w minionym sezonie, ale zdecydował się zostać jeszcze w Madrycie. Perez nie chciał go puścić po zdobyciu mistrzostwa Hiszpanii i triumfie w Lidze Mistrzów. Wtedy przyszłość Realu malowała się kolorowo, kłapa przyszła później.

Xabi Alonso, skazany na Real

W tym samym czasie, mniej więcej rok temu, na głównego kandydata do objęcia Realu po Ancelottim wyrósł Xabi Alonso. Wtedy jego Bayer Leverkusen grał zjawiskowo, wygrał Bundesligę bez przegranej, nokautując Bayern Monachium i przerywając 11 lat jego dominacji. Porażka w finale Ligi Europy z Atalantą 0:3 była jedyną w całym sezonie. Zespół Xabiego był rewelacją w piłce europejskiej. W tym sezonie było gorzej: Bayern odebrał tytuł Bayerowi, a także wyeliminował go w 1/8 finału Champions League.

43-letni Xabi nie mógł opierać się dłużej ofercie Realu. Przestrzega go przed tym Włoch Fabio Capello, który był zwalniany z królewskiego klubu dwa razy po tym, jak zdobył tytuły mistrza Hiszpanii w latach 1997 i 2007. Nawet sukces na Santiago Bernabeu nie gwarantuje trenerowi nietykalności, bo oczekiwania są ogromne. Nikt nie ulituje się nad Xabim, jeśli coś mu się nie uda w Madrycie. Ten spróbować jednak chce, a nawet musi. Był piłkarzem tego klubu przez pięć lat,

Wiedza o tym, że Hiszpan będzie nowym trenerem Królewskich, jest powszechna, ale Real niczego nie ogłaszał z szacunku dla Ancelottiego

wygrywał z nim ligę hiszpańską w 2012 roku i Ligę Mistrzów w 2014. Oddano go do Bayernu niedługo później, by zwolnił miejsce dla młodszego Toniego Kroosa, który przychodził z bawarskiego klubu. W Monachium Xabi był trzy razy mistrzem Niemiec.

W hiszpańskiej piłce Alonso jest wielką postacią. Należał do złotego pokolenia, które zdobyło tytuł mistrzów świata w RPA i dwa mistrzostwa Europy w latach 2008 i 2012. Urodzony w baskijskiej Tolosie, pierwsze lata spędził w Barcelonie, ale w wieku sześciu lat wrócił do Kraju Basków. Wychowywał się na tej samej ulicy San Sebastian, co obecny trener Arsenalu Londyn Mikel Arteta. Grali razem w piłkę w klubie Playa de la Concha (Plaża Myszki), przyjaźnią się do dziś. Ojciec Xabiego, Miguel Angel Alonso, był mistrzem Hiszpanii z Realem Sociedad i Barceloną.

Alonso i Perez, znajomi od lat

Syn go jednak przerósł, okazał się jednym z największych graczy w historii piłki hiszpańskiej. Szybko zdecydował się na pozycję defensywnego pomocnika, przy czym jak niemal każdy piłkarz w jego kraju miał nienaganą technikę i wizję gry, a także mocny strzał z dystansu oraz psychikę mistrza: jest chłodny i opanowany, co na boisku było kluczowe. Ich drogi z Artetą rozeszły się, gdy Mikel zdecydował się na Barcelonę, a Xabi przeszedł do Realu Sociedad, gdzie został kapitanem. Kiedy Arteta wreszcie trafił do Sociedad, Alonso odszedł do Liverpoolu. Ale namówił kolegę na transfer do Evertonu – znów grali i mieszkali w jednym mieście. Arteta został potem gwiazdą Arsenalu, a z Liverpoolem Alonso wygrał Ligę Mistrzów po najbardziej zadziwiającym finale w historii rozgrywek, w którym rywalem był AC Milan, a bohaterem angielskiego klubu Jerzy Dudek.

Konflikt Alonso z ówczesnym trenerem Liverpoolu Rafa Benitezem zaczął się w 2008 roku, gdy piłkarz odmówił wyjazdu na mecz Ligi Mistrzów z Interem, bo jego narzeczona rodziła ich pierwszego syna. Szkoleniowiec nie powołał Alonso na rewanż i ich drogi się rozeszły. Alonso został kupiony do Realu latem 2009 roku, razem z Cristiano Ronaldo, Kaką, Karimem Benzemą i innymi piłkarzami za rekordowe wtedy 260 mln euro. Z takim przyputem Florentino Perez wracał na stanowisko prezesa Królewskich.

Znają się więc bardzo dobrze. Xabi ma przebudować drużynę po Ancelottim. W Madrycie zetknie się z presją, jakiej jako trener jeszcze nie zna. Jak sobie poradzi? Czy zadziała siła spokoju, która była atutem jego poprzednika? Ancelotti to najbardziej utytułowany trener w klubowej piłce, Ligę Mistrzów wygrał pięciokrotnie, mistrzostwa zdobywał we wszystkich pięciu największych ligach Europy. Xabi dopiero wchodzi na top. Jeśli poradzi sobie w Realu, da sobie potem radę wszędzie. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34371759

34376197

Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia we Wrocławiu
informuje,



że na rachunku bankowym Fundacji funkcjonuje subkonto dla podopiecznego **Grzegorza Bednarskiego** pod hasłem „Kajtek”. Grzegorz od urodzenia choruje na mózgową porażenie dziecięcą, w 2003 roku wstawiono mu stymulator. Grzesiek wymaga stałej opieki, intensywnej rehabilitacji, specjalistycznego sprzętu do ćwiczeń i podnośnika transportowego. Grzesiem opiekuje się tylko mama, a ją nie stać na pokrycie tych kosztów. **Dlatego zwracamy się do wszystkich z gorącą prośbą o wpłatę choćby nadobniejszej kwoty na subkonto Grzegorza.**

Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia
79 1240 1994 1111 0010 1861 8795
z dopiskiem darowizna: na cele ochrony zdrowia „Kajtek”

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielinski
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Luszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚĆ: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10 00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas
REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biurowiska reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o. ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

